NR 5 (1826) 30 STYCZNIA 2024

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

WIOSNA LUDÓW 2.0?

Proj. A.Ch. (obraz wygenerowany przez SI)

TYSOL.PL

ISSN 0208-8045
9 770208 040450 05
INDEKS 379433
CENA 8,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

- OŚWIADCZENIE PIOTRA DUDY WS. OBRONY BŁ. KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI
- PUTIN LICZY, ŻE ZACHÓD ZMĘCZY SIĘ WOJNĄ

eprasa.pl 0bcac113c3

PRENUMERATA 2024

ZMIANY DOTYCZĄCE PRENYMERATY „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ”

Zapraszamy do **zamawiania prenumeraty** „Tygodnika Solidarność”. Można to zrobić poprzez kolporterów, takich jak: **Kolporter sp. z o.o.**, **Garmond Press SA**, poprzez **Pocztę Polską**, a także w **redakcji „Tygodnika”**.

Prenumerata redakcyjna wysyłana jest za pośrednictwem Poczty Polskiej na wskazany adres (prenumerator **nie ponosi kosztów przesyłki**).

Tygodnik Solidarność jest w stałej sprzedaży w salonikach prasowych Kolporter sp. z o.o., Garmond Press SA, sieci Empik oraz wybranych placówkach pocztowych.

Cena okładkowa „Tygodnika Solidarność” w 2024 roku wyniesie **8,50 zł.**

Cena w prenumeracie egzemplarzowej „Tygodnika Solidarność” w 2024 roku **wynosi tylko** ..... **7,50 zł**

CENNIK PRENUMERATY KRAJOWEJ W WERSJI PAPIEROWEJ ORAZ ELEKTRONICZNEJ NA 2024 ROK

I KWARTAŁ	**97,50 zł***	(NUMERY 1–13)
II KWARTAŁ	**97,50 zł**	(NUMERY 14–26)
I PÓŁROCZE	**195,00 zł**	(NUMERY 1–26)
III KWARTAŁ	**97,50 zł**	(NUMERY 27–39)
IV KWARTAŁ	**97,50 zł**	(NUMERY 40–53)
II PÓŁROCZE	**195,00 zł**	(NUMERY 27–53)
ROK	**390 zł**	(NUMERY 1–53)

* wszystkie ceny podane są w kwocie brutto

eprasa.pl 0bcac113c3

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Czwartkowe wydarzenia skutkujące odwołaniem mającej odbyć się w Pałacu Prezydenckim uroczystości powołania w skład Rady Dialogu Społecznego ministrów z rządu Donalda Tuska to skandal. I to nawet nie dlatego, że to kolejna odsłona konfliktu na linii prezydent – premier. Nie dlatego, że nowy rząd najwyraźniej uznał, że zaproszenie do Pałacu Prezydenckiego jest jak zaproszenie na kawkę, z którego można się wykręcić pod byle jakim pretekstem.

To skandal przede wszystkim dlatego, że trudno nie odnieść wrażenia celowego działania rządu prowadzącego do paraliżu podstawowej platformy odpowiedzialnej za dialog społeczny w Polsce. Instytucji, która od niemal dekady jest gwarantem szacunku dla zwykłych obywateli i w którym interesy Polaków, a nie polityków, powinny być najważniejsze. Nie miejscem, gdzie daje się prztyczka w nos politycznemu oponentowi czy bierze odwet za to, że ktoś postąpił nie po myśli obecnie rządzących, ale miejscem dialogu społecznego, który jest fundamentem polskiej demokracji.

Brak obecności ministrów w Pałacu Prezydenckim to na pewno afront wobec prezydenta. Ale to także uderzenie w Solidarność, która nie tylko doprowadziła do tego, że dialog społeczny w naszym kraju jest możliwy, ale jest również inicjatorem powstania samej Rady Dialogu Społecznego. – To był pomysł Solidarności, by przywrócić dialog społeczny w naszym kraju, który upadł razem z Komisją Trójstronną z uwagi na działania wtedy rządzących. Udało się dzięki tej inicjatywie Solidarności, mądrej inicjatywie, ten dialog odbudować – mówił niedawno, nominując nowych członków Rady z ramienia Solidarności, prezydent Andrzej Duda.

Lekceważąc zaproszenia do Pałacu Prezydenckiego i nominacje do Rady, zlekceważono siedemnaście milionów pracujących Polaków, w których imieniu toczy się tam dialog.

Przede wszystkim jednak, lekceważąc zaproszenia do Pałacu Prezydenckiego i nominacje do Rady, zlekceważono siedemnaście milionów pracujących Polaków, w których imieniu toczy się tam dialog. To interesy zwykłych ludzi stoją tam na pierwszym miejscu i to rozwiązania korzystne dla nich mają być wypracowywane.

A cóż za dialog ma wypracowywać Rada, której członkowie z ramienia rządu zaczynają od obrażania się na termin nominacji, jak wynika z dzisiejszych tłumaczeń Jana Grabca, szefa Kancelarii Premiera? Co się stanie ze spokojem społecznym, jeśli dialog społeczny upadnie?

NA DOBRY POCZĄTEK **WASIUKIEWICZ**

eprasa.pl 0bcac113c3

30.01.2024
WYDANIE Nr
5

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Wiosna Ludów – strajki w Europie

6	Przeciw zabójczej utopii
10	Europa w objęciach związków zawodowych
14	„Chodzimy na głowach”
18	Niemcy tracą cierpliwość

KRAJ

Obligacje antyinflacyjne. Pusta obietnica Tuska 22

Oświadczenie Piotra Dudy ws. obrony dobrego imienia bł. ks. Jerzego Popiełuszki 25

ZAGRANICA

Steadfast Defender 2024 26

Bałtowie gotowi do wojny 30

Putin liczy, że Zachód zmęczy się wojną. Wywiad z prof. Włodzimierzem Marciniakiem 34

Świat u progu wojny 38

Zatkane kanały 40

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 42

KULTURA

Ciągnie mnie do normalności. Rozmowa z Bartkiem Królikiem 46

Sennik. Recenzja filmu „Dream Scenario” 50

RELIGIA

Wierność ks. abp. Baraniaka. Wywiad z ks. dr. hab. Jarosławem Wąsowiczem 54

ZWIĄZEK

Udogodnienia w pracy dla osób z niepełnosprawnością 57

Co w związku 58

Satysfakcji nie ma 60

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Beata Rojek, Aleksandra Paulus,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Ewa Górska, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

FELIETONY:

GAC 5

PŁUŻAŃSKI 21

BINIECKI 33

KRYSZTOPA 45

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 17

PRAWO 62

SPORT 64

eprasa.pl 0bcac113c3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Zagłodzić i zniszczyć

Większość sejmowa zmniejszyła budżet Instytutu Pamięci Narodowej o blisko 70 milionów złotych. Czy to pierwszy krok do likwidacji tej niezwykle ważnej i zasłużonej instytucji?

To, że IPN znalazł się na celowniku nowej koalicji, nie jest niczym zaskakującym. Wręcz przeciwnie, politycy ówczesnej opozycji mówili w kampanii zupełnie otwarcie, że należy go zlikwidować. Prym w ataku wiedzie rzecz jasna Lewica, dla której IPN od samego początku był solą w oku. Trudno się jednak dziwić. W końcu jest ona spadkobiercą tych, którzy po 1945 roku na rosyjskich czołgach wprowadzali nową władzę, a następnie ją utrwalali. – Wstydzicie się swojej przeszłości, wstydzicie się przeszłości swoich przodków, swoich poprzedników politycznych. Wstydzicie się swoich resortowych ojców i dziadków i dlatego chcecie zniszczyć IPN – mówił w Sejmie dr hab. Przemysław Czarnek. Cóż, nic dodać, nic ująć, choć może na miejscu byłego ministra nie byłbym takim optymistą, jeśli chodzi o poczucie wstydu.

Prezes IPN-u dr Karol Nawrocki przyznał, że tak znaczące uszczuplenie budżetu będzie problemem. Ofiarami politycznej wendety będą więc m.in. prace poszukiwawcze ofiar systemów totalitarnych, proces dekomunizacji przestrzeni publicznej czy projekty skierowane do młodych. Ponadto cięcia ograniczą proces dalszego zwiększania dostępu do akt (93 kilometry dokumentów!) naukowcom i dziennikarzom oraz spowolnią realizację śledztw w ramach projektu Archiwum Zbrodni. W tle mamy jeszcze przecież wybory do PE i działania Biura Lustracyjnego.

Władze Solidarności są tego wszystkiego świadome. Nie bez powodu z dr. Nawrockim spotkał się m.in. Piotr Duda. – Dla nas sytuacja jest jasna. Dla Solidarności IPN jest tak samo ważny jak sam związek zawodowy [...]. IPN to jest dziecko Solidarności. Nie pozwolimy, żeby został, mówiąc po związkowemu, zaorany – podkreślał przewodniczący Komisji Krajowej. O ile teoretycznie do jakichkolwiek zmian w IPN potrzeba ustawy, a i obecny prezes został wybrany m.in. głosami PSL-u, o tyle ostatnie wydarzenia dobitnie pokazują, że rządzący mają prawo za nic.

Dorobek IPN-u jest niezwykle bogaty. Wystarczy rzut oka, by to dostrzec. Nie dziwię się jednak w ogóle, że najbardziej obawiają się go ci, którzy mają się czego wstydzić. Cóż, bycie TW czy też funkcjonariuszem SB, chluby na pewno nie przynosi. Jednak to nie wina IPN-u, że konkretni politycy czy środowiska poszły taką, a nie inną drogą.

Szkoda, że dziś, w 2024 roku, cofamy się w walce o prawdę, choć w pewnym stopniu to jednocześnie dowód skuteczności działań IPN-u. W innym przypadku nie byłby przecież tak wściekle atakowany.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl 0bcac113c3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

PRZECIW

zabójczej utopii

Protest podczas 16. Globalnego Forum Żywności i Rolnictwa; Berlin, 20 stycznia br.

Fot. Nadja Wohlleben / Reuters / Forum

eprasa.pl 0bcac113c3

Bunt rolników ogarnia Unię Europejską. Niemieccy rolnicy chcą odstąpienia RFN od programu Zielonego Ładu przyjętego przez Unię. Postulują rezygnację rządu kanclerza Scholza i przeprowadzenie **nowych wyborów** do Bundestagu, radykalny program prawicowej partii Alternatywa dla Niemiec (AfD) zaś obiecuje koniec z polityką klimatyczną. 24 kwietnia w Polsce odbyły się protesty rolników przeciw niezgodnemu z przepisami importowi produktów rolnych z Ukrainy, a także przeciw polityce unijnego Zielonego Ładu.

Teresa Wójcik

Potężny protest rolników przelał się 24 stycznia przez całą Polskę. Przyłączyli się oni do podobnych protestów w Niemczech i kilku innych krajach Unii Europejskiej. W Polsce demonstracje miały swoją specyfikę, ich uczestnicy domagali się ograniczeń w nielegalnym w gruncie rzeczy imporcie produktów rolnych z Ukrainy. Jednocześnie polskie protesty rolników stanowią część masowego europejskiego sprzeciwu wobec wymogów unijnego Zielonego Ładu.

Bezsens Zielonego Ładu

Wymogi te całkiem świadomie przyjęto w Brukseli, aby przeobrazić w Europie rolnictwo. Narzędziem jest tu przede wszystkim unijne prawo nakierowane na przyspieszenie realizacji Zielonego Ładu.

– Przez unijne przepisy stracę 60 tys. zł rocznie – mówi jeden z protestujących. – To zrujnuje moją rodzinę – dodaje.

– A przecież w Polsce wiejska partia, PSL, współrządzi w ramach koalicji 13 grudnia – odpowiadam.

– Niech nas pani redaktor nie rozśmiesza – krzyczą demonstranci.

Zapowiadają, że ich protesty 24 stycznia to dopiero początek. Będą trwały aż do skutku, do wycofania szkodliwego prawa z Brukseli. Głównymi organizatorami polskiego protestu rolniczego są NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” oraz organizacja Oszukana Wieś.

W Niemczech demonstracje trwały od 8 do 22 stycznia. Rolnicy wywalczyli cofnięcie cięć w sektorze rolnym, które planował rząd Olafa Scholza. Uznają, że to tylko początek, i zapowiadają, że znów pojawią się na ulicach. Główną osią protestów jest unijna polityka klimatyczna, która przewiduje gruntowne przekształcenie rolnictwa w ramach Zielonego Ładu, nakłada na rolników dolegliwe obowiązki i brutalnie ogranicza ich dochody.

NIEMIECCY ROLNICY ŻĄDAJĄ USTĄPIENIA RZĄDU KANCLERZA SCHOLZA I NOWYCH WYBORÓW DO BUNDESTAGU, A PRAWICOWA PARTIA ALTERNATYWA DLA NIEMIEC (AfD) OBIECUJE KONIEC Z POLITYKĄ KLIMATYCZNĄ.

eprasa.pl 0bcac113c3

W gospodarstwach dozwolony tylko pies

Jednym z zapalników protestów jest nowy obowiązek: ugorowanie gruntów rolnych. Właściciele, którzy mają powyżej 10 hektarów, będą musieli – w ramach „zielonego powrotu do natury" – pozostawić 4 proc. swoich gruntów na obszary nieprodukcyjne. Oznacza to, że ziemia będzie leżała odłogiem. Jak długo? – Na zawsze, bo to nie jest powrót do dawnej „trójpolówki". Realizacja zakazu będzie ściśle kontrolowana. Do ugorowania dochodzą inne rewolucyjne zmiany wymyślone w Brukseli. Perspektywa wcale nieodległa to likwidacja (właściwie zakaz) hodowli bydła, świń i drobiu. Po „wygaszeniu" hodowli ze zwierząt gospodarskich rolnik w Unii Europejskiej będzie mógł posiadać psa – szydzili demonstranci na Lubelszczyźnie. Produkcja rolna w przyszłości ma być wyłącznie roślinna, z ograniczeniami „sztucznie wyhodowanych gatunków roślin", według dyktatu Unii Europejskiej w imię ekologii. W trosce o zdrowie obywateli zboża wyłącznie z ziarnem o niskiej zawartości glutenu, uprawy bez nawozów mineralnych i azotowych. Naturalne nawożenie też odpadnie, bo przecież nie będzie hodowli zwierzęcej. Nowe przepisy unijne zalecają (na razie?) sianie dwóch roślin, które są chwastami, a nie roślinami uprawnymi, które można sprzedać na rynku żywności. Zielony Ład to gruntowna zmiana sposobu życia w Unii Europejskiej według utopijnych pomysłów lewaków ekologicznych.

Determinacja niemieckich rolników

Styczeń w Niemczech był przejawem głębokiej frustracji wobec rządu lewicowego kanclerza Scholza. Co prawda kanclerz w reżyserowanych protestach 20 stycznia w wielkich miastach RFN usiłował przekonać sam siebie i elity, że broni demokracji i praw przed faszyzmem i skrajną prawicą. Protesty prorządowe (jak informowały media – prodemokratyczne) nawet były dość liczne, ale nie mogły się mierzyć z masowym buntem niemieckich rolników. Ten bunt zaczął się jeszcze w końcu 2023 r., ale dopiero od 8 stycznia tysiące ciągników i ciężkich maszyn rolniczych zablokowało wszystkie niemieckie autostrady.

Niemcy nie były wyjątkiem, podobne burzliwe protesty rolników odbyły się we Francji, Hiszpanii, Holandii, Rumunii i w kilku innych krajach. Początkowe postulaty niemieckich rolników to żądanie odwołania kilku decyzji rządu w Berlinie ograniczających wsparcie finansowe dla rolnictwa, m.in. wprowadzenie podatku od pojazdów rolniczych oraz zniesienie ulgi podatkowej na olej napędowy. Potem przyszła kolej na inne żądania. Rolnicy nie godzą się na wprowadzoną podwyżkę opłat za autostrady dla ciężarówek i na nowe ceny emisji dwutlenku węgla. Niemiecka opłata od emisji dwutlenku węgla z paliw została w tym miesiącu podwyższona o 3,5 proc., więcej niż planowano. Rząd uzasadnia podwyżkę koniecznością zwiększenia wpływów do budżetu.

Potem pojawiły się żądania, już wyraźnie dotyczące przekształcania (czyli likwidacji) rolnictwa zgodnie z przyjętym przez Brukselę Zielonym Ładem. Są to wspomniany obowiązek ugorowania części ziemi uprawnej, zakaz hodowli bydła oraz farm drobiowych, przymus upraw i produkcji żywności przewidzianych w programie Zielonego Ładu. Cała lista oprotestowanych planów dla rolnictwa jest dość obszerna i trzeba ją ocenić jako poważny sprzeciw wobec programu transformacji europejskiego rolnictwa w ramach polityki klimatycznej Unii Europejskiej. Program ten uzasadniany jest bzdurami o groźnym ociepleniu klimatu,

ZIELONY ŁAD WYMYŚLONY W BRUKSELI TO LIKWIDACJA ROLNICTWA, ZEPCHNIĘCIE W NĘDZĘ MILIONÓW LUDZI. NIE TYLKO ROLNIKÓW, TAKŻE LICZNYCH PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO.

JEDNYM Z ZAPALNIKÓW PROTESTÓW JEST OBOWIĄZEK UGOROWANIA GRUNTÓW ROLNYCH.

eprasa.pl 0bcac113c3

które społeczeństwa europejskie za wszelką cenę muszą powstrzymać. Jak powiedział przewodniczący Niemieckiego Stowarzyszenia Rolników (DBV) Joachim Rukwied, chodzi o „przyszłość rodzin rolniczych", „bezpieczeństwo żywnościowe Niemiec" i tym samym o „przyszłość naszego kraju".

Można rozważać, które wielkie lobby globalne wymusza szaleństwo wymyślone w Unii Europejskiej, ale rolnicy woleli sięgnąć do konkretów. Transformacja wymyślona w Brukseli to likwidacja ich sposobu życia, zepchnięcie w nędzę milionów ludzi. Nie tylko rolników, także licznych pracowników przemysłu spożywczego. To odebranie klientom na europejskim rynku spożywczym urozmaiconego wyżywienia, do którego są ewolucyjnie przystosowani przez wiele setek lat.

Na razie nic nie wskazuje na to, aby protestujący rolnicy mieli pójść na kompromis. 15 stycznia w protestach na niektórych traktorach pojawiły się makiety szubienic dla członków rządu Olafa Scholza. Kilka sondaży podało zgodnie, że społeczne poparcie kanclerza wynosi ledwo 25 proc.

Na horyzoncie przyspieszone wybory w RFN?

Rząd koalicji SDP, Zielonych i FDP usiłuje przekonać społeczeństwo, że w polityce gospodarczej ma poważne sukcesy. Takim sukcesem ma być zwłaszcza uniknięcie załamania energetycznego po odcięciu przez Rosję dostaw gazu do Niemiec. A to dzięki przyspieszeniu Energiewende – transformacji energetycznej. Nie jest to zgodne z prawdą. W tle rolniczego protestu jest obciążenie niemieckiego społeczeństwa wysokimi i wciąż rosnącymi kosztami wynikającymi z Energiewende. Jest coraz bardziej oczywiste, że niemiecka transformacja energetyczna oraz przyspieszone wdrażanie Zielonego Ładu prowadzą Niemcy do klęski gospodarczej.

NIEMIECKA TRANSFORMACJA ENERGETYCZNA ORAZ PRZYSPIESZONE WDRAŻANIE ZIELONEGO ŁADU PROWADZĄ NIEMCY DO KLĘSKI GOSPODARCZEJ.

Beneficjentem złych nastrojów stała się prawicowa partia Alternatywa dla Niemiec (AfD), która bardzo zyskała w ciągu minionego roku. W ogólnokrajowych sondażach zajmuje obecnie drugie miejsce – za głównym blokiem centroprawicowej opozycji. Znacznie wyprzedza partie koalicji Scholza. Na czerwiec zaplanowano wybory do Parlamentu Europejskiego, a na wrzesień trzy wybory w landach. Tymczasem skonfrontowany z rosnącymi protestami społecznymi Scholz wzywa Niemców „do zajęcia jasnego stanowiska w obronie solidarności, praw człowieka, ochrony migrantów i tolerancji w naszym demokratycznym Państwie Niemieckim".

Protesty rolników wspierają liczne środowiska zawodowe oraz polityczne, co wprowadza dodatkowy czynnik w postaci zawirowań politycznych. W RFN poparcie dla rolników deklarują niektórzy czołowi politycy CDU oraz bawarskiej CSU. Mocniejsze żądania płyną z szeregów Alternatywy dla Niemiec (AfD), której program obiecuje „koniec z polityką klimatyczną", a także z tworzącej się nowej partii lewicowej Sahry Wagenknecht. Gdy zamykaliśmy ten numer „Tygodnika Solidarność", niemieccy rolnicy wystąpili z żądaniem ustąpienia rządu i nowych wyborów do Bundestagu. Tych wyborów na pewno nie wygra koalicja Scholza.

PROTESTY SĄ SPRZECIWEM WOBEC PRZEKSZTAŁCENIA ROLNICTWA ZGODNIE Z ZIELONYM ŁADEM, CZYLI UGOROWANIA CZĘŚCI ZIEMI UPRAWNEJ, ZAKAZU HODOWLI BYDŁA, PRZYMUSU UPRAW WYŁĄCZNIE PRZEWIDZIANYCH W PROGRAMIE BRUKSELI.

eprasa.pl 0bcac113c3

Europa w objęciach związków zawodowych

W jednolitej polskojęzycznej telewizji raczej nie zobaczycie zdjęć z protestów i **strajków w sercu Unii Europejskiej**. A w tym kwartale stanąć mogą nie tylko brytyjskie koleje, lotniska i szpitale, ale również służby w Holandii, Belgii czy Luksemburgu. Od tygodni protestują związkowcy w Rumunii i Bułgarii, a litewscy rolnicy organizują widowiskowy ogólnokrajowy protest pod hasłem „Litwa płonie”.

Wojciech Kulecki

W stolicy Bułgarii protestują pracownicy komunikacji miejskiej, domagając się podwyżek

Fot. AA/ABACA / Abaca Press / Forum

eprasa.pl 0bcac113c3

Nowy rok Wielka Brytania rozpoczęła od serii strajków w służbie zdrowia, w tym od najdłuższego w historii narodowej służby zdrowia strajku w publicznych szpitalach i przychodniach. Poprzedził go nie mniej paraliżujący społeczeństwo strajk lekarzy stażystów, którzy przynajmniej od dwóch dekad są filarem NHS (National Health Service jest odpowiednikiem polskiego NFZ).

Związki zawodowe nie ukrywają niezadowolenia z polityki obecnego rządu, który przy najwyższej od dekad inflacji nie mógł – lub nie chciał, jak twierdzą związkowcy – zaproponować podczas negocjacji „uczciwych warunków płacowych" dla wszystkich grup pracowników medycznych, zaczynając od lekarzy.

Największy protest w historii Królestwa

Ogólnoangielski strajk był efektem zerwania rozmów z rządem, który zamiast oczekiwanej przez lekarzy podwyżki na poziomie 8,8 proc. zaproponował medykom podwyżkę na poziomie 3 proc. i ani pensa więcej. Przy czym wymagane przez związkowców niespełna 9 proc. podwyżki wynagrodzeń było ich zdaniem i tak grubo poniżej pieniędzy, jakie pozwoliłyby lekarzom zamortyzować wzrost inflacji w Albionie. Jak wyliczyli eksperci zatrudnieni przez związki zawodowe pracowników medycznych, dopiero 35-procentowa podwyżka mogłaby załatwić problemy tej grupy zawodowej – wszak lekarze i pielęgniarki to zawody wymagające ciągłego podnoszenia kwalifikacji, a to w dominium Pałacu Buckingham jest naprawdę kosztowne. Podwyżka taka – dowodzili przedstawiciele lekarzy – mogłaby być rozłożona na etapy, ale jest konieczna. Po wielodniowych rozmowach pielęgniarki zgodziły się ustąpić rządowi i wstrzymać swój strajk – lekarze, szczególnie młodzi, nie.

„Morale w całej służbie zdrowia jest najniższe w historii" – poinformował w komunikacie po zerwaniu rozmów największy związek zawodowy pracowników medycznych British Medical Association. – „Już dzisiaj wielu z nas zastanawia się, czy wybrana przez nas kariera warta jest kontynuacji. Rząd ma szansę pokazać lekarzom, zwłaszcza młodym, że nadal mają przyszłość, pracując w naszym kraju".

– Staraliśmy się dojść do sprawiedliwego rozwiązania. Rozwiązania sprawiedliwego dla podatników, sprawiedliwego dla ciężko pracujących lekarzy i pracowników służby zdrowia. Osiągnęliśmy to w większości przypadków... Jesteśmy gotowi do dalszych dyskusji. Ale oczywiście pierwszą rzeczą, którą należy zrobić, to zaprzestać strajków – odpowiadał na początku roku rzecznik rządu premiera Rishiego Sunaka.

Strajk został na razie wstrzymany, ale lekarze nie zrezygnowali z niego. Szczególnie lekarze stażyści, którzy swoją determinację pokazali już w grudniu 2023 roku, zatrzymując pracę większości publicznych szpitali na wiele dni.

Niezadowolenie młodszych stażem lekarzy narasta jednak również w innych częściach Zjednoczonego Królestwa. Oto w połowie stycznia na 72 godziny odeszli od łóżek pacjentów lekarze stażyści w Walii. W efekcie tego protestu zdecydowana większość planowanych operacji i wizyt została odwołana. – Styczeń tego roku jest dla nas jednym z najtrudniejszych początków roku w historii – przyznaje Stephen Powis, dyrektor NHS ds. medycznych. Grudzień i styczeń w związku z protestami zakończyły się odwołaniem w Anglii i Walii ponad 1,2 mln wizyt i zabiegów.

Podobną akcję protestacyjną zapowiadają już lekarze i pielęgniarki w Irlandii Północnej. Na razie w całym Albionie jedynie Szkocja wydaje się spokojna. Po wielotygodniowych rozmowach zakończonych w sierpniu 2023 roku szkoccy medycy dostali podwyżki na poziomie 12,4 proc. z promesą kolejnych w celu wyrównania coraz wyższych kosztów związanych z inflacją.

Ale pracownicy służby zdrowia to nie jedyna grupa zawodowa, która negocjacje z brytyjskim rządem dotyczące podwyżek zakończyła

PRACOWNICY SŁUŻBY ZDROWIA TO NIE JEDYNA GRUPA ZAWODOWA, KTÓRA NEGOCJACJE Z BRYTYJSKIM RZĄDEM DOTYCZĄCE PODWYŻEK ZAKOŃCZYŁA STRAJKIEM. WCZEŚNIEJ PROTESTOWALI PRACOWNICY SPÓŁEK KOLEJOWYCH, URZĘDNICY, WYKŁADOWCY WYŻSZYCH UCZELNI I DZIENNIKARZE LOKALNYCH ROZGŁOŚNI RADIA BBC.

eprasa.pl 0bcac113c3

strajkiem. Wcześniej, w końcówce ubiegłego roku, strajkowali pracownicy spółek kolejowych, urzędnicy, londyńskie metro oraz wykładowcy wyższych uczelni i dziennikarze lokalnych rozgłośni radia BBC.

nu, wie, że potrafi ono sparaliżować na wiele dni całą brytyjską stolicę. Straty działających w Londynie firm idą wówczas w miliony funtów – nie tylko dlatego, że większość pracowników nie jest w stanie pojawić

O RYCHŁYM PROTEŚCIE CORAZ GŁOŚNIEJ MÓWIĄ RÓWNIEŻ PRACOWNICY LONDYŃSKIEGO METRA. KAŻDY, KTO CHOĆ RAZ WIDZIAŁ WSTRZYMANIE PRACY CHOĆBY JEDNEJ LINII METRA W STOLICY ALBIONU, WIE, ŻE POTRAFI ONO SPARALIŻOWAĆ NA WIELE DNI CAŁĄ BRYTYJSKĄ STOLICĘ.

Irlandia stoi strajkiem

Sezon strajkowy na Wyspach Brytyjskich rozpoczął się już w marcu ub.r. od strajku ponad 133 tys. urzędników z ponad 100 ministerstw, urzędów centralnych i agencji rządowych. Niedługo później dołączyli do nich pracownicy na lotnisku Heathrow, gdzie rotacyjnie odchodzili od swoich stanowisk pracownicy kontroli bezpieczeństwa, paraliżując ruch lotniczy niemal w całej Europie.

Swoje loty musiały odwoływać m.in. American Airlines, Finnair, Iberia, Qantas, Japan Airlines, a także m.in. Delta Air Lines, Virgin Airlines i Emirates.

Strajk, który w pierwszym kwartale ma się powtórzyć, kierownictwo Heathrow ugasiło 10-procentową podwyżką wynagrodzeń i jednorazową premią w wysokości 1500 funtów dla każdego pracownika.

O rychłym proteście coraz głośniej mówią również pracownicy londyńskiego metra. Każdy, kto choć raz widział wstrzymanie pracy choćby jednej linii metra w stolicy Albio-

się w pracy, ale przede wszystkim dlatego, że tworzące się w mieście wielogodzinne korki wstrzymują cały łańcuch dostaw. W skrajnych przypadkach uniemożliwiają również pracę rządowi, który po prostu… nie ma jak poruszać się po Londynie. Tym razem największe brytyjskie centrale związkowe zapowiadają, że nie dadzą się zbyć drobnymi ustępstwami i niewielkimi podwyżkami pensji. Jeżeli rząd nie ustąpi w porę, Zjednoczone Królestwo będzie sparaliżowane.

Próbkę tego, jak może wyglądać paraliż państwa, rząd na Downing Street widział na początku stycznia w Irlandii Północnej, kiedy strajk budżetówki sparaliżował północną część wyspy. Nie kursowały pociągi i autobusy, zamknięte były szkoły, a na ulice nie wyjechały piaskarki. Z usług publicznych czynne były tylko placówki podstawowej ochrony zdrowia. Powodem strajku była w tym wypadku decyzja premiera Sunaka uzależniającego przekazanie pieniędzy na podwyżki w północno-

irlandzkiej budżetówce od… porozumienia się partii w regionalnym parlamencie. Konflikt pomiędzy północnoirlandzkimi partiami to echo brexitu i nieodpowiednio wynegocjowanego statusu Irlandii Północnej będącej jedyną lądową granicą Zjednoczonego Królestwa z Unią Europejską. Strajki mają się rotacyjnie pojawiać w różnych sferach do czasu ustąpienia Downing Street – bez względu na porozumienie w lokalnym parlamencie bądź jego brak.

Benelux nie taki spokojny

Do strajku przygotowują się również rolnicze organizacje związkowe w Holandii. Czy skończy się on, tak jak w marcu 2023 roku, wprowadzeniem w Hadze, gdzie swoją siedzibę mają wszystkie holenderskie urzędy centralne, stanu wyjątkowego pierwszy raz po II wojnie światowej? Rolnicy z Kraju Wiatraków od tygodni mówią, że nie podobają im się proekologiczne ruchy eurokratów z Hagi i Brukseli – chodzi przede wszystkim o ograniczenie emisji CO_2 i tlenku azotu, co uderza w producentów rolnych, oraz pogarszający się rynek zbytu ich produktów w związku z wciąż nie do końca szczelnymi granicami Unii Europejskiej. W ubiegłym roku na zmierzających do Hagi policja przygotowała armatki wodne i broń gładkolufową. Tym razem – jeżeli dojdzie do protestu – organizacje rolnicze Farmers Defence Force i Samen voor Nederland zapowiadają lepsze przygotowanie i ostrzejszą formę protestów.

Protestów spodziewają się także służby belgijskie, które jeszcze w październiku zmagały się z niemal ogólnokrajowym strajkiem przeciwko rządowym planom ograniczenia wolności demonstracji, które tylnymi drzwiami chciał do belgijskiego prawa wprowadzić ten europejski rząd. Strajk był protestem przeciwko proponowanej przez ministra

eprasa.pl 0bcac113c3

sprawiedliwości Vincenta Van Quickenborne'a ustawie, która przewidywała możliwość nakładania zakazu uczestniczenia w demonstracjach na najbardziej aktywnych uczestników. Związkowcy uznali jednak, że rozwiązanie takie mogłoby być stosowane jako furtka do całkowitego sądowego zakazu demonstracji. Dlatego związki zawodowe brukselskich, flandryjskich i walońskich przedsiębiorstw transportu publicznego – STIB, De Lijn i TEC – ogłosiły strajk. Jedynie belgijskie linie kolejowe SNCB nie wzięły udziału w proteście. Jednak firmy transportowe również w tym roku planują strajki przeciwko rządowym reformom przy braku wprowadzania rozwiązań problemów, które już strajkami sygnalizowano. Niewykluczone, że do akcji strajkowej powrócą pracownicy belgijskich więzień, którzy wstrzymali pracę na 48 godzin we wrześniu ub.r. Chodziło o poprawę warunków pracy i bezpieczeństwo pracowników zakładów karnych w przeludnionych więzieniach. Owo przeludnienie w dużej części wynikało z narastającej liczby bliskowschodnich imigrantów.

– W tym roku sytuacja w więzieniach jest jeszcze gorsza, a unijna administracja z uporem zmierza do zwiększenia liczby przyjmowanych uchodźców – mówią związki zawodowe więzienników.

Wciąż niezakończony jest protest przemysłu tworzyw sztucznych w fabrykach w Luksemburgu, kraju kojarzonym w Europie przede wszystkim z bogactwa i hazardu. W grudniu niemal cała załoga zakładu Ampacet w Dudelange podjęła bezterminowy strajk płacowy, domagając się 2,5-procentowej podwyżki oraz trzech dodatkowych dni urlopu wypoczynkowego. Zarząd spółki zaproponował podwyżkę płac o 0,3 proc. – jednak protestujący uznali to za szyderstwo i jawną obrazę pracowników. Związkowcy z centrali związkowej OGBL zapowiedzieli, że strajk „będzie trwał tak długo, jak będzie to konieczne", zwłaszcza jeżeli kierownictwo amerykańskiej firmy będzie odmawiać negocjacji.

Litwa płonie

Strajki i protesty paraliżują także północ oraz południe Europy. Rumuńscy rolnicy i przewoźnicy protestują od połowy stycznia w sprawie koniecznego zaostrzenia środków związanych z tranzytem ukraińskiego zboża przez terytorium Rumunii. Podobnie jak w Polsce, część przewożonego przez Rumunię zboża z Ukrainy trafia na tamtejszy rynek. Kilka dni później odrębny protest rozpoczęli przewoźnicy rumuńscy – nie zgadzają się na nową, wysoką akcyzę na olej napędowy, wyższe ubezpieczenia OC oraz szereg zmian legislacyjnych, które weszły w życie z początkiem roku. Jak wyglądają rumuńskie protesty? Ciężarówki i traktory, poruszając się wolno w kolumnach, blokują drogi w różnych częściach kraju, w tym na obwodnicy Bukaresztu. W ciągu weekendu uczestnicy akcji blokowali również przejścia na granicy z Bułgarią i Rumunią.

Pracownicy komunikacji miejskiej w stolicy Bułgarii, którzy domagają się podwyżek, pierwszy z serii zapowiadanych na styczeń strajków przeprowadzili 18 stycznia. Związki zawodowe przypominają, że płace w tym sektorze od dawna nie były podnoszone, a ich siłę nabywczą zmniejszyła inflacja. Strajk unieruchomił kilkanaście linii autobusowych łączących najważniejsze dzielnice Sofii, w tym połączenia z międzynarodowym lotniskiem. Protest zdezorganizował też pozostałe środki transportu miejskiego w stolicy. Mer Sofii Wasyl Terzijew, który spotkał się ze strajkującymi pracownikami komunikacji miejskiej, obiecał 15-procentową podwyżkę od 1 marca. Jednak tej propozycji nie przyjęto i związki zawodowe ogłosiły gotowość strajkową.

W drugim tygodniu stycznia swój cykl protestów rozpoczęli również rolnicy z Litwy. Pierwszego dnia protestu w całym kraju zapłonęło tysiące ognisk będących symbolem akcji. O serii planowanych na Litwie protestów było głośno już w grudniu. Organizatorem strajku jest Litewska Rada Rolnictwa, która skupia 10 organizacji, czyli ok. 80 proc. litewskich rolników, żądających jednym głosem dymisji ministra rolnictwa Kęstutisa Navickasa, który ich zdaniem nie radzi sobie z problemami litewskiej wsi.

DO AKCJI STRAJKOWEJ POWRÓCĄ PRACOWNICY BELGIJSKICH WIĘZIEŃ. CHODZI O POPRAWĘ WARUNKÓW PRACY I BEZPIECZEŃSTWO PRACOWNIKÓW ZAKŁADÓW KARNYCH W PRZELUDNIONYCH WIĘZIENIACH.

eprasa.pl 0bcac113c3

„Chodzimy na głowach”

Pod hasłem „Chodzimy na głowach” francuscy rolnicy sprzeciwiający się **rządowej polityce klimatycznej** przeprowadzili happening polegający na odwracaniu do góry nogami tablic z nazwami miejscowości.

Agnieszka Żurek

eprasa.pl 0bcac113c3

Protestują również rolnicy rumuńscy, którym rządzący bezskutecznie chcieli przypisać rosyjskie inspiracje sprzeciwu wobec władzy.

Traktor w onucach

Wielki strajk zapowiedziany na 21 stycznia w Bukareszcie nie odbył się z uwagi na wskazanie przez rumuńskie władze jako organizatorki przedsięwzięcia prorosyjskiej senator Diany Șoșoaki, co rolnicy odebrali jako próbę zawłaszczenia ich protestu przez polityków oraz „ubrania" ich w buty (a raczej onuce) prorosyjskości. Dali oni wyraz swojemu sprzeciwowi poprzez absencję i ustawienie na środku bukareszteńskiego placu Konstytucji jednego, symbolicznego traktora umieszczonego na lawecie. Jednocześnie kontynuują oni lokalne protesty, a także na przejściach granicznych – m.in. z Ukrainą. W różnych częściach kraju pojawiają się sznury pojazdów rolniczych przyozdobionych flagami narodowymi. „Będziemy protestować, dopóki nie zobaczymy przyjęcia pierwszej ustawy wdrażającej rozwiązania tak wielu problemów, które wskazaliśmy" – piszą w oświadczeniu protestujący.

Opony i gnojowica zrzucone przez francuskich rolników przed supermarketem w Bon-Encontre niedaleko Agen na południu Francji w ramach protestu dotyczącego presji cenowych, podatków i przepisów ekologicznych, 25 stycznia br.

Fot. NACHO DOCE / Reuters / Forum

Powodami strajków rumuńskich rolników są między innymi: wysoka akcyza na olej napędowy, ceny ubezpieczenia OC, utrudnienia na granicach w związku z dużą liczbą pojazdów z Ukrainy, a także wiele zmian legislacyjnych, które weszły w życie z początkiem tego roku. Rolnicy wskazują na coraz trudniejsze warunki prowadzenia działalności z uwagi na skutki wojny na Ukrainie i tworzenie przez rumuński rząd preferencyjnych warunków dla tamtejszych produktów.

„Duża część rumuńskich gospodarstw rolnych jest na skraju bankructwa po zadłużeniu wobec dostawców, które narosło w zeszłym roku w wyniku strat spowodowanych suszą, zwiększonych kosztów produkcji i niskich cen produktów rolnych. Rolnicy liczyli, że początek roku przyniesie zapowiadane rozwiązania, które ich uratują: nisko oprocentowane pożyczki, pełną wypłatę dotacji APIA [Agency for Payments and Intervention in Agriculture – Agencji na rzecz Dopłat i Interwencji w Rolnictwie – przyp. red.], pomoc dla hodowców zwierząt i dopłatę w wysokości 100 euro do hektara na zbiory jesienne. Do tego momentu nie ma jednak projektu ustawy wdrażającej nowe rozwiązania obiecane przez rząd – podaje rumuński portal agrointel.ro.

Bela słomy w McDonaldzie

Część postulatów rumuńskich rolników pokrywa się z tymi, które formułują rolnicy francuscy sprzeciwiający się tworzeniu skomplikowanych procedur administracyjnych oraz polityce „Zielonego Ładu". Domagają się oni także obniżki cen oleju napędowego do ciągników oraz egzekwowania prawa nakładającego na producentów i supermarkety wyższe ceny za produkty rolne.

Rolnicy francuscy stosują różne formy protestu, przede wszystkim blokady dróg i autostrad w różnych częściach kraju, ale także wylewanie gnojówki przed budynkami administracji publicznej czy wrzucenie beli słomy do restauracji McDonald's, jak w miejscowości Agen w południowo-zachodniej Francji.

Wcześniej rolnicy protestowali także w formie happeningu pod hasłem „Chodzimy na głowach", które miało odzwierciedlać ich stosunek do rządowej polityki rolnej. „To żartobliwe stwierdzenie jest o wiele lepiej przyjmowane i bardziej konstruktywne niż palenie opon na drogach lub wyrzucanie obornika przed prefekturami, jest nieszkodliwe. A nawet przeciwnie, wywołuje pozytywne zamieszanie i budzi sympatię Francuzów dla świata rolniczego, co jest zupełnym przeciwieństwem nagonki na rolnictwo" – opisywał tę akcję francuski portal lepetitjournal.net. „Rolnicy chcą w ten sposób zilustrować wszystkie aberracje, których ofiarami padli w wyniku nakazów rządowych i sprzecznych przepisów gnębiących ich od lat. Muszą wypełniać coraz bardziej restrykcyjne

eprasa.pl 0bcac113c3

normy, a jednocześnie produkować coraz więcej i lepiej, po tych samych kosztach" – tłumaczy serwis. „Aby kierowcy przejeżdżający przez miasto nie mieli odwróconych głów, ale pozostali w dobrych nastrojach, władze gminy Fleurance kazały przywrócić oznakowanie do pierwotnego kształtu. Mimo że oznacza to dodatkowy wysiłek dla urzędników, miejscowe władze nie planują składania skargi – przeciwnie, udzielają pełnego poparcia rolnikom, którzy tym szczególnym gestem zademonstrowali całą swoją rozpacz i samotność w obliczu zadufanych w sobie technokratów, oderwanych od naszej rzeczywistości. Nie wolno nam zapominać, że za każdym naszym talerzem stoi rolnik, który pracuje, aby go napełnić" – czytamy w komentarzu redakcji portalu lepetitjournal.net.

„Trójkąt piekielny"

Przeciwko upatrywaniu przyczyn kryzysu w rolnictwie w działaniach na rzecz ochrony środowiska zaprotestowali francuscy ekolodzy zrzeszeni w organizacji EELV – Ekolodzy z Midi-Pyrénées. „Kryzys w świecie rolnictwa jest realny. Rośnie liczba samobójstw. Plony nie rosną. Rynek ekologiczny załamuje się, mimo że niektórzy rolnicy stosują najlepsze praktyki. Nie możemy jednak błędnie wskazywać wrogów: istnieje «trójkąt piekielny» (agrobiznes, przemysł rolno-spożywczy i dystrybucja masowa), generujący ogromne marże, które obciążają zarówno rolników, jak i konsumentów. Dlatego musimy zmienić kierunek polityki obecnego rządu, który nie jest w stanie zareagować na ten kryzys i wdraża liberalną politykę w sektorze rolnym. Oskarżając ekologów, próbuje sprawić, by ludzie zapomnieli o katastrofalnych skutkach jego polityki «modernizacyjnej», która ogołociła wieś z chłopów i zniszczyła bioróżnorodność" – napisali w oświadczeniu.

> „ROLNICY ZADEMONSTROWALI CAŁĄ SWOJĄ ROZPACZ I SAMOTNOŚĆ W OBLICZU ZADUFANYCH W SOBIE TECHNOKRATÓW, ODERWANYCH OD NASZEJ RZECZYWISTOŚCI".

W ostatnich dniach 200 traktorów zablokowało obwodnicę Bordeaux, łączącą Paryż z Hiszpanią. Z trasy tej codziennie korzysta od 85 000 do 140 000 pojazdów, w tym od 6000 do 18 000 ciężarówek. Z Vaucluse wyruszył konwój składający się z około 70 ciągników, który jechał autostradą A7 i wraz z upływem czasu powiększał się o kolejnych rolników na traktorach. Protestujący następnie zablokowali w obu kierunkach autostradę w pobliżu Montelimar. Z kolei na drodze krajowej nr 7 demonstranci przechwycili hiszpańską ciężarówkę przewożącą mrożone warzywa i wysypali jej zawartość na drogę. Blokady drogowe przeprowadzono m.in. w Bretanii, w Hauts-de-France czy w Oksytanii. W Normandii hodowcy zablokowali fabrykę Camembert. Władze regionu Owernia-Rodan-Alpy zaapelowały o „odłożenie wszelkich podróży" i „przejście na telepracę" w związku z zapowiedziami blokad autostrad A47 w Givors, A49 między Valence a Grenoble, A71, A75 i A89 w Clermont-Ferrand. W Tuluzie do protestów rolników dołączyli taksówkarze, blokując ronda i drogi.

W Gironde rolnicy uczcili minutą ciszy pamięć dwóch kobiet, które zginęły podczas akcji protestacyjnych – 35-letniej rolnik i jej nastoletniej córki, które poniosły śmierć w wypadku, do którego doszło, kiedy w tłum manifestantów wjechał samochód. Rolnicy nie planują przerwania akcji strajkowych, zapowiadając kolejne blokady, co może skutkować m.in. utrudnieniami w dostępie do tunelu pod kanałem La Manche. Jak na razie organizatorzy strajków sprzeciwiają się blokadom stolicy, ale część protestujących zbliżyła się już do bram miasta.

Prezes stowarzyszenia FNSEA [Fédération nationale des syndicats d'exploitants agricoles – Krajowej Federacji Związków Rolniczych – przyp. red.] Arnaud Rousseau zapowiedział szybkie rozszerzenie strajków na niemal 85 departamentów, co ma zmusić francuskie władze do niezwłocznej reakcji. Rzecznik rządu Prisca Thevenot stwierdziła, że blokady rolnicze „są zorganizowane w ramach prawnych", toteż nie ma powodu do ich rozpędzania, a także zapewniła, iż rząd „usłyszał wołanie rolników i podejmie kolejne decyzje w nadchodzących dniach. Apeluje do nas lud rolniczy [...], słyszeliśmy to. Istnieje pilna potrzeba reakcji na żądania tego sektora. Władza wykonawcza jest zdeterminowana, by chronić francuski model rolnictwa, aby rolnicy mogli godnie żyć ze swojej pracy" – powiedziała.

Emmanuel Macron obawia się rosnącego poparcia rolników dla prawicy przed czerwcowymi wyborami do Parlamentu Europejskiego. Francuski prezydent obiecał rolnikom pomoc w przejściu na zieloną gospodarkę i zapewnił, że „nigdy nie zostaną sami".

eprasa.pl 0bcac113c3

KARUZELA Z BLOGERAMI

ALBERT MORAWSKI

NA ROZDROŻU

Dużo otuchy dodają wielotysięczne manifestacje w obronie posłów Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika oraz protesty przeciwko rządowi Donalda Tuska. To znak, że wyborcy dawnego obozu władzy nie zamierzają biernie patrzeć na narodziny „liberalnej dyktatury", prekursorskiego wręcz na skalę europejską tak zwanego przywracania praworządności poprzez jej jawne łamanie. Ale nawet gdyby owe protesty miały jeszcze dużo większy zasięg, nawet gdyby dochodziło do starć z policją, nikt na Zachodzie nie kiwnie choćby palcem na to, co dzieje się w Polsce, a autorytarna władza, która sprawuje rządy, będzie konsekwentnie niszczyła konstytucję i rządy prawa. Jest na to przyzwolenie zachodnich elit, jest na to zgoda Waszyngtonu. Co gorsza, to tylko fragment działań prowadzących do całkowitego demontażu państwa i jego marginalizacji na gospodarczej mapie Europy. Powołanie na pełnomocnika rządu ds. budowy CPK jego zaciekłego przeciwnika nie wydaje się ponurym żartem Donalda Tuska, tylko świadomym zabiegiem służącym wizji Polski jako kraju peryferyjnego, bez własnych ambicji i aspiracji na jakiekolwiek współdecydowanie o Europie.

Co na to wyborcy od prawa od lewa? Właściwie nic. Naprawdę trzeba odróżnić patriotyczną postawę kilkunastu czy nawet kilkuset tysięcy Polaków pod więzieniami w Radomiu i Przytułach, owe kilkadziesiąt tysięcy podpisów w obronie CPK od realnych emocji, które albo wywracają władzę, albo wymienią ją przy urnie. Wielki kapitał społeczny, który zgromadziło Prawo i Sprawiedliwość, został w części zmarnowany przez jego elity, a gwóźdź do wyborczej porażki wbijali wspólnie zagranica i – opozycyjne wtedy – krajowe media. Od pierwszych dni po 2015 roku PiS miało wokół samych wrogów – w Brukseli, Berlinie i oczywiście w strukturach tak zwanych elit III RP. Można było im sypać do woli miliony na ich artystyczne projekty (a było tak), a one z tym większą pogardą odnosiły się do działań ministra Piotra Glińskiego. O tak zwanych wolnych mediach napisano już wiele, więc to przemilczmy. Wystarczy ich obecny tryumfalizm i pogarda wyrażana nie tylko dla prawicy, ale niejednokrotnie także dla ich wyborców i prezentowanych przez nich tradycyjnych wartości. Teraz jeszcze doszło coś, co nazywa się TVP Info – ideologiczny potworek, przy którym TVN24 wydaje się prezentować umiarkowaną antypisowską narrację.

Prawo i Sprawiedliwość znalazło się na politycznym rozdrożu. Niemal bezpowrotnie utraciło elektorat niezdecydowanych wyborców na rzecz Szymona Hołowni i – co gorsza – ma dziś przeciw sobie już nie tylko świat Zachodu, ale i obecną administrację amerykańską. System medialny został domknięty, a w świadomości Polaków, każdego dnia i o każdej godzinie, budowany jest obraz złodziei, przestępców i cwaniaków, którzy rządzili przez osiem lat Polską. Tego nie da się odkręcić samymi protestami ani przyczółkami medialnymi, które podtrzymują prawicowy przekaz skierowany do wyborców Prawa i Sprawiedliwości. Partia Jarosława Kaczyńskiego stoi przed największym wyzwaniem od lat 90., dużo większym niż w latach 2007–2015. Albo z owego rozdroża wyjdzie wzmocniona i znajdzie drogę do utraconych wyborców – być może nawet poprzez nową sojuszniczą formację polityczną – albo pozostanie w głębokiej opozycji na długie lata. Niestety, świat skręcił w stronę realizacji ideologicznych absurdów, więc jeśli nie nastąpi globalne przebudzenie społeczeństw, niezwykle trudno będzie przywrócić w Polsce konserwatywne i demokratyczne rządy.

eprasa.pl 0bcac113c3

Niemcy tracą cierpliwość

Jeszcze nie skończył się styczeń, a już wiadomo, że to **nie będzie spokojny rok** w europejskiej polityce. Na pewno nie będzie taki dla lewicowego rządu kanclerza Olafa Scholza.

Barbara Michałowska

eprasa.pl 0bcac113c3

Niemieccy rolnicy w pobliżu Bramy Brandenburskiej; Berlin, 15 stycznia 2024 r.

PEWNE RZECZY SĄ NIEZMIENNE. JEDNĄ Z NICH JEST FAKT, ŻE NIEZADOWOLENIE OBYWATELI PRĘDZEJ CZY PÓŹNIEJ ZNAJDZIE UJŚCIE NA ULICACH.

Fot. Liesa Johannssen / Reuters / Forum

Niemcy pogrążają się w chaosie" – pisały z niedowierzaniem media w całej Europie. Najpierw 8 stycznia Niemcy zostały sparaliżowane przez protest rolników, którzy opowiedzieli się przeciwko planowanym przez rząd federalny cięciom ulg, m.in. stopniowemu znoszeniu ulgi podatkowej na olej napędowy do maszyn rolniczych. Niemieckie Stowarzyszenie Rolników chce, by wycofano się z tych cięć.

Przeciwko agresywnej polityce Unii

O tym, dlaczego niemieccy rolnicy aż tak ostro postanowili wyrazić swój sprzeciw wobec planów rządu, mówiła niedawno na łamach „TS" Monika Przeworska, dyrektor Instytutu Gospodarki Rolnej. – Niemcy są kolejnym krajem, w którym panuje bardzo nieuczciwy system traktowania rolników. Z jednej strony nakłada się na nich coraz więcej ograniczeń i wymagań, by ich gospodarki były zrównoważone, efektywne i bardziej „zielone", a z drugiej ucina im się subwencje – powiedziała. – Lewacka część polityków uważa, że rolnictwo powinno być fajne, nieśmierdzące i niepracujące. Żywność jakoś się znajdzie, nie wiadomo skąd, ale najlepiej bez rolników. Tak to nie działa. Żywność bierze się z ciężkiej pracy rolnika. Ważne jest to, by rolnik mógł pracować w Europie i na tym zarabiać. Jeśli polityka Unii będzie prowadzona tak agresywnie wobec rolników, to ci upadną, a my zostaniemy rozbrojeni w kolejnym sektorze. Energetycznie już jesteśmy rozbrojeni, bo widzimy, co się stało w Europie, gdy zabrakło taniego gazu, a teraz może przyjść kolej na rozbrojenie żywnościowe – dodała.

Tymczasem władza w Niemczech coraz mocniej się denerwuje. – Szubienice to nie argumenty, przeciwnicy polityczni to nie idioci. W demokracji nie ma miejsca na wezwania do przemocy i groźby personalne – mówił kanclerz do protestujących, cytowany przez PAP.

– Jeśli te legalne protesty przełożą się na złość oraz lekceważenie procesów i instytucji demokratycznych, to przegramy wszyscy. Skorzystają na tym tylko

eprasa.pl 0bcac113c3

ci, którzy pogardzają naszą demokracją – dodał Scholz.

„Opustoszałe dworce, zirytowani pasażerowie”

Niezadowolenie społeczne w Niemczech nie ogranicza się jednak tylko do polityki rolnej. Od 10 do 15 stycznia protestowali także m.in. maszyniści zrzeszeni w związku zawodowym DGL. Wówczas, jak podała PAP, ruch kolejowy odbywał się według awaryjnego rozkładu jazdy. W ruchu dalekobieżnym odwołanych było prawie 80 proc. pociągów. Zakłócenia dotknęły także ruchu regionalnego.

Na tym jednak się nie skończyło. W ubiegłym tygodniu maszyniści znów zastrajkowali. Gdy zamykaliśmy ten numer „TS”, maszyniści w ruchu towarowym i pasażerskim mieli zamiar przez sześć dni w całych Niemczech powstrzymywać się od pracy. „Opustoszałe dworce, zirytowani pasażerowie: to efekt czwartego i najdłuższego strajku związku zawodowego maszynistów GDL” – przekazała PAP, cytując agencję dpa. Dotychczas najdłuższy strajk tego związku odbył się w maju 2015 roku i trwał ponad pięć dni.

Obecny protest to również duże straty finansowe. Instytut Badań Gospodarczych w Kolonii (IW) oszacował, jak podała PAP, że niemiecka gospodarka może ponieść w związku z protestem straty w wysokości 100 mln euro za każdy dzień protestu.

Cytowany przez agencję ekspert IW Michael Groemling powiedział, że w związku ze strajkiem istnieje ryzyko strat produkcyjnych, ponieważ przedsiębiorstwa muszą ograniczać produkcję ze względu na brak dostaw. Twierdzi, że przy zapowiedzianym na sześć dni proteście koszty nie będą już rosły liniowo, ale mogą uleć zwielokrotnieniu, przynosząc nawet miliard euro strat.

To dość trudne do przełknięcia, szczególnie że sytuacja gospodarcza Niemiec jest coraz gorsza. Pisaliśmy w „TS” już w ubiegłym roku, że niebawem gospodarka niemiecka może być najsłabszą dużą gospodarką w Unii Europejskiej. Mimo że coraz więcej obywateli tego kraju, w tym rolników, nie wierzy już w Energiewende, rząd dalej ostro promuje politykę, według której do 2050 roku cała niemiecka gospodarka ma być bezemisyjna i pozbawiona energetyki jądrowej. „Tyle że niemiecka gospodarka wyhamowała najmocniej w Europie, przede wszystkim z powodu drogiej energii. A energia jest droga z powodu transformacji energetycznej. Kryzys energetyczny pokazał, że energia jest droga, a polityka klimatyczna, która zakłada odchodzenie od tradycyjnych surowców, po prostu niebezpieczna” – pisała pod koniec ubiegłego roku Teresa Wójcik.

> POLITYKA KLIMATYCZNA MOŻE BYĆ GWOŹDZIEM DO TRUMNY RZĄDU OLAFA SCHOLZA. WEDŁUG PODAWANYCH PRZEZ OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH BADAŃ OK. 70 PROC. RESPONDENTÓW ŹLE OCENIA PRACĘ KANCLERZA.

Ogólnoeuropejska tendencja?

Polityka klimatyczna może być gwoździem do trumny rządu Olafa Scholza. Według podawanych przez Ośrodek Studiów Wschodnich badań ok. 70 proc. respondentów źle ocenia pracę kanclerza. „Największą beneficjentką obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej jest AfD, której poparcie na szczeblu federalnym sięga 22 proc.” – piszą eksperci OSW. Program tego ugrupowania to odpowiedź na to, co się Niemcom w polityce nie podoba, a nie podoba się wiele. Nie tylko zresztą w Niemczech. Można powiedzieć, że skręt w prawo powoli staje się już ogólnoeuropejską tendencją. Widać ją m.in. w sondażach przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. Według badania, na które powołuje się Europejska Rada Spraw Zagranicznych, w nadchodzących wyborach dwie największe partie – Europejska Partia Ludowa (EPL) oraz Postępowy Sojusz Socjalistów i Demokratów (S&D) stracą część mandatów. Za to prawicowe grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (ECR) oraz Tożsamość i Demokracja (ID) prawdopodobnie urosną w siłę. Czy to sprawi, że zahamowana zostanie ostra polityka klimatyczna? Nie wiadomo. Już teraz wiele rządów europejskich, w tym na pewno niemiecki, musi przemyśleć swoją politykę klimatyczną na najbliższe lata. Jak widać, pewne rzeczy są niezmienne. Jedną z nich jest fakt, że niezadowolenie obywateli prędzej czy później znajdzie ujście na ulicach. Czy to początek kolejnej Wiosny Ludów?

eprasa.pl 0bcac113c3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Bohater trzech narodów

2 lutego 1838 r. w Mostowlanach na Podlasiu urodził się Konstanty Kalinowski, podczas powstania styczniowego komisarz Rządu Narodowego na Litwę. W 2019 r. został uroczyście pochowany na Rossie wraz z gen. Zygmuntem Sierakowskim i 18 innymi odnalezionymi bohaterami. Podczas obecnej inwazji Rosji na Ukrainę białoruscy ochotnicy walczący po stronie Ukrainy utworzyli batalion imienia Konstantego Kalinowskiego.

Przypominam sobie uroczystości sprzed pięciu lat, w których wzięli udział przedstawiciele władz Polski, Litwy, Białorusi, Ukrainy i Łotwy. I choć strona białoruska oddelegowała jedynie wicepremiera, to na ulicach Wilna najwięcej było flag Białorusi: nie reżimu Łukaszenki, ale historycznych: biało-czerwono-białych, i flag Wielkiego Księstwa Litewskiego z symbolem Pogoni.

Wincenty Konstanty Kalinowski, Zygmunt Sierakowski – dowódca powstańczych oddziałów na Żmudzi – oraz ich osiemnastu towarzyszy broni zostało straconych między 3 czerwca 1863 r. a 22 marca 1864 r. na Rynku Łukiskim w Wilnie i pogrzebanych w nieznanym miejscu. Władze carskie bały się, że groby powstańców mogą stać się miejscem pamięci dla tych, którzy marzyli o wskrzeszeniu Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Szczątki bohaterów archeolodzy odnaleźli w 2017 r. na wileńskiej Górze Zamkowej. Dziś to miejsce czasem nazywa się wileńską „Łączką". Dlaczego? Celem Moskali – podobnie jak później bolszewików – było wymazanie powstańców z pamięci. Wszystkich pogrzebano w tajemnicy przed rodziną i bliskimi, bez trumien i ze związanymi rękoma. Ciężarna żona Sierakowskiego musiała oglądać egzekucję męża, którego zaprowadzono na szafot mimo ciężkich ran odniesionych w bitwie.

W kancelarii gubernatora Michaiła Murawjowa „Wieszatiela" odnaleziono list nieznanej z nazwiska wilnianki, która obserwowała kaźń: „Oni sądzili, że bardzo nas przestrasza kara śmierci, a tu zupełnie inaczej się dzieje. Żądania ich nie otrzymały swojego skutku, bo miejsce obawy zastąpiła chęć zemsty i znacznie większa nienawiść".

Uroczystości odbywające się w 2019 r. w trzech językach: polskim, litewskim i białoruskim bardzo nie spodobały się Rosji, która do dziś uważa powstanie styczniowe za akt terrorystyczny, bunt w „Kraju Północno-Zachodnim Imperium Rosyjskiego", a Kalinowski jest przedstawiany jako „koordynator polskich szlacheckich formacji bandyckich na terytorium Białorusi Zachodniej". Propaganda Kremla podkreśla, że został słusznie skazany na śmierć jako „winny organizowania zaplanowanych mordów na rosyjskich (białoruskich) chłopach oraz prawosławnym duchowieństwie".

Moskwa nie toleruje również tego, że Konstanty Kalinowski jest uważany za bohatera nie tylko w Polsce i na Litwie, ale wśród wolnych Białorusinów. To bohater walczący przeciwko wspólnemu wrogowi: Rosji.

eprasa.pl 0bcac113c3

OBLIGACJE ANTYINFLACYJNE

Pusta obietnica Tuska

Drożyzna była jednym z głównych tematów, wokół którego politycy Koalicji Obywatelskiej, Lewicy i Trzeciej Drogi budowali swoją antyrządową retorykę w trakcie kampanii wyborczej. Po zmianie władzy postulat zabezpieczenia oszczędności Polaków poprzez obligacje antyinflacyjne **zniknął** z przestrzeni medialnej, a resort finansów nie planuje tego zmieniać.

Marcin Krzeszowiec

Niespełnienie wielu obietnic wyborczych zapowiadanych przez Donalda Tuska nie byłoby dla naszego kraju niczym złym ani zaskakującym. Niestety, gdy chodzi o postulaty, które mogłyby być dla Polaków korzystne, politycy koalicji rządowej nabierają wody w usta. Za przykład może posłużyć obietnica obligacji antyinflacyjnych, którą zapisano w programie 100 konkretów na pierwsze 100 dni Koalicji Obywatelskiej. – Wprowadzimy obligacje antyinflacyjne poprzez zmianę w ustawie o NBP (gotowy projekt ustawy). Oszczędności Polaków będą zabezpieczone przed inflacją od pierwszego dnia – obiecywała Platforma Obywatelska jeszcze kilka miesięcy temu.

Ten sam pomysł forsowali wcześniej liderzy koalicyjnej Trzeciej Drogi.

W maju 2022 roku na konferencji prasowej w Michałowie lider Polski 2050 przedstawił swoją pięciopunktową receptę na palące problemy naszego kraju. Poza tym, że Szymon Hołownia domagał się wówczas wprowadzenia waluty euro, wspomniał też o zabezpieczeniu oszczędności Polaków poprzez obligacje skarbowe oprocentowane na poziomie inflacji.

– Mnóstwo Polaków ma kredyty, ale jeszcze więcej ma oszczędności. To często są oszczędności całego ich życia. To są często pieniądze, które odkładali, żeby przekazać je dzieciom, by następne pokolenie mogło lepiej wystartować. Dziś potrzebujemy obligacji, które nie będą oprocentowane, jak chce Morawiecki, na 5,5 procent, kiedy inflacja zaraz wyniesie 15 procent. Co to za interes? Te obligacje powinny być oprocentowane na poziomie inflacji – grzmiał Szymon Hołownia i dodawał: – One, żeby miały silny impuls antyinflacyjny, powinny być emitowane przez Narodowy Bank Polski i powinny być dostępne w bardzo szerokiej ofercie na bardzo różne okresy, również w indywidualnych planach emerytalnych, bo inaczej to nie przyniesie tego skutku – zaznaczył.

Z kolei lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz 1 czerwca 2022 roku w programie „Kropka nad i" powiedział, że należy „ściągnąć pieniądze z rynku, wypuścić obligacje oprocentowane, teraz już na 15 procent, bo taka jest inflacja, i zlikwidować podatek Belki", a także pomóc kredytobiorcom.

O potrzebie wysoko oprocentowanych obligacji mówiła też w swoim programie wyborczym Lewica. W punkcie 57 pod nazwą „Stop

eprasa.pl 0bcac113c3

Fot. Aleksandra Szmigiel / Reuters / Forum

drożyźnie" politycy Nowej Lewicy zapisali, że w obliczu dwucyfrowej inflacji i zwiększeniu się kosztów życia strategia państwa powinna opierać się na czterech filarach. Jednym z nich miało być „ściąganie pieniędzy z rynku" między innymi poprzez „atrakcyjne obligacje inflacyjne".

Skoro wszystkie te partie nie były usatysfakcjonowane ówczesnym poziomem oprocentowania, to warto im przypomnieć, że teraz, gdy utworzyły już rząd, mogą to zmienić. I tak jak uchwalili kilkudziesięcioprocentowe podwyżki wynagrodzeń rekompensujące inflację nauczycielom oraz pracownikom budżetówki, tak samo powinni wywiązać się z obietnicy wprowadzenia obligacji antyinflacyjnych. Dobrym pomysłem byłoby również zwolnienie drobnych ciułaczy z podatku Belki.

Inflacyjni szczęściarze

Obecnie na rynku dostępne są obligacje skarbowe indeksowane inflacją, ale ich oprocentowanie w pierwszym roku wynosi 6,65 proc. dla obligacji 4-letnich oraz 6,9 proc. dla 10-letnich. Dopiero w każdym kolejnym roku suma wpłaconych oszczędności zostaje powiększona o poziom inflacji plus 1,25 proc. marży dla czteroletnich oraz 1,5 proc. marży dla dziesięcioletnich obligacji.

> ***Trzeba ściągnąć pieniądze z rynku, wypuścić obligacje oprocentowane, teraz już na 15 procent, bo taka jest inflacja, i zlikwidować podatek Belki.***
>
> **WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ w „Kropce nad i", 1 czerwca 2022 r.**

Osoby pobierające świadczenie 800 plus mogą dodatkowo skorzystać z Rodzinnych Obligacji Skarbowych: 6-letnich oprocentowanych na 6,85 proc. lub 12-letnich z oprocentowaniem 7,15 proc. Tutaj marże doliczane do inflacji wynoszą odpowiednio 1,75 proc. i 2 proc.

Takie okresy oszczędnościowe zamrażają jednak nasze środki na dłuższy czas i nie rekompensują skutków najwyższej inflacji z 2022 i 2023 roku, kiedy wynosiła ona średniorocznie 14,4 proc. oraz 11,4 proc.

eprasa.pl 0bcac113c3

Przed tym dwucyfrowym wzrostem cen obroniły się jedynie osoby, które szczęśliwie zakupiły obligacje indeksowane inflacją przed kilkoma laty. Po wybuchu pandemii i wojny na Ukrainie, gdy w kraju szalała najwyższa od 1996 roku inflacja, ich środki były nie tylko bezpieczne, ale nawet się powiększały.

Jak donosił Fakt, na taki ruch miał zdecydować się Mateusz Morawiecki, kupując czteroletnie obligacje indeksowane inflacją w grudniu 2021 roku. Komentując te doniesienia, były premier zapewnił, że wszystkie zyski z obligacji przekazuje na cele charytatywne. W rozmowie z Wirtualną Polską do posiadania takich obligacji przyznała się również Katarzyna Lubnauer z Koalicji Obywatelskiej.

Inwestowanie w obligacje skarbowe to patriotyczny sposób oszczędzania, pożyczamy bowiem nasze środki własnemu państwu. Według najnowszych danych Ministerstwa Finansów w grudniu ubiegłego roku sprzedano obligacje skarbowe na sumę 4,4 mld złotych. Największą popularnością cieszyły się obligacje 3-letnie o stałej stopie oprocentowania wynoszącej 6,5 proc. – zakupił je co trzeci nabywca. Równie dobrze sprzedawały się obligacje 4-letnie indeksowane inflacją. Z kolei 17 proc. Polaków wybrało 1-roczne obligacje o zmiennej stopie procentowej, a 13 proc. 10-letnie indeksowane inflacją. Najgorzej sprzedawały się obligacje 3-miesięczne o stałej stopie oprocentowania wynoszącej 3 proc. oraz 2-letnie zmiennoprocentowe.

W całym 2023 roku sprzedano obligacje oszczędnościowe o wartości 48,7 mld złotych. Jest to drugi najwyższy wynik, po rekordowym 2022 roku, kiedy Polacy kupili skarbowe papiery wartościowe za kwotę ponad 57 mld złotych.

SKORO KO, TRZECIA DROGA I LEWICA NIE BYŁY USATYSFAKCJONOWANE DOTYCHCZASOWYM POZIOMEM OPROCENTOWANIA OBLIGACJI, WARTO IM PRZYPOMNIEĆ, ŻE TERAZ MOGĄ TO ZMIENIĆ.

ABY SPEŁNIĆ OBIETNICĘ WYBORCZĄ KO, MINISTERSTWO FINANSÓW POWINNO WYEMITOWAĆ OBLIGACJE REKOMPENSUJĄCE TEN CZAS, GDY INFLACJA SIĘGAŁA NIEMAL 15 PROC.

Co na to Ministerstwo Finansów?

Koalicja Obywatelska obiecała w swoim programie, że „oszczędności Polaków będą zabezpieczone przed inflacją od pierwszego dnia". Postulat ten miał być zrealizowany w ciągu pierwszych 100 dni rządów, dlatego na półmetku tego okresu warto o nim raz jeszcze przypomnieć.

W tym celu zwróciłem się do Ministerstwa Finansów z prośbą o informację, czy w resorcie trwają prace nad wprowadzeniem obligacji antyinflacyjnych i kiedy możemy spodziewać się przedstawienia projektu nowelizacji ustawy o NBP, która podobno została już przygotowana.

W odpowiedzi Resort Finansów poinformował, że w jego ofercie znajdują się już obligacje, które „umożliwiają zniwelowanie wpływu inflacji na oszczędności", wskazując na wspomniane wcześniej w tekście obligacje cztero-, sześcio-, dziesięcio- i dwunastoletnie indeksowane inflacją. A więc te, które wprowadził wcześniej rząd Prawa i Sprawiedliwości.

Dzisiaj, gdy inflacja spadła do 6 proc., obligacje indeksowane inflacją faktycznie chronią przed wzrostem cen od pierwszego dnia ich wykupu. Politycy KO, Trzeciej Drogi i Lewicy składali jednak swoje propozycje w 2022 i 2023 roku, gdy inflacja była dwucyfrowa.

Wobec tego, żeby obietnica Koalicji Obywatelskiej niosła jakąkolwiek wartość, resort finansów powinien wyemitować obligacje rekompensujące ten czas, gdy inflacja sięgała niemal 15 proc., pożerając oszczędności Polaków. Rząd Donalda Tuska jednak nie zamierza tego zrobić, dlatego obietnicę KO należy uznać za pustą i niezrealizowaną.

eprasa.pl 0bcac113c3

Oświadczenie Piotra Dudy

ws. obrony dobrego imienia bł. ks. Jerzego Popiełuszki

Gdyby żył, bł. ks. Jerzy Popiełuszko kończyłby w tym roku 77 lat i byłby zapewne jednym z największych autorytetów moralnych współczesnej Polski. Jednak komunistyczni mordercy zdecydowali inaczej. Po propagandowym wstępie Jerzego Urbana, pod pseudonimem „Jan Rem", kiedy to „Goebbels stanu wojennego" nazywał Msze za Ojczyznę „seansami nienawiści", ks. Jerzy Popiełuszko został przez oprawców SB porwany i zamordowany. Zanim wrzucono go związanego do Wisły, był bestialsko torturowany. – Zawsze wydawało mi się, że jestem twardy, wytrzymały. Ale to, co wtedy ujrzałem, naprawdę mną wstrząsnęło – mówił później ksiądz Grzegorz Kalwarczyk.

Tym bardziej, dysponując choćby powierzchowną zdolnością do ludzkich odruchów, trudno zrozumieć, jak można z postaci męczennika, który oddał życie nie tylko za wiarę, ale również za niepodległość i wolność, szydzić tak, jak zrobili to dziennikarze Radia Zet Agnieszka Kołodziejska i Robert Karpowicz w audycji „Dej Suchara!", która została ostatnio przypomniana przez internautów w mediach społecznościowych. Gdyby nie ludzie formatu bł. ks. Jerzego Popiełuszki, osoby takie jak wyżej wymienieni dziennikarze Radia Zet, nawet jeśli pracowałyby w mediach, zastanawiałyby się zapewne, czy wolno im użyć w tekście czy w audycji nazwiska „Jaruzelski", żeby nie skończyć na dnie Wisły.

Ich wybryk wpisuje się niestety w grozę czasów, w których żyjemy. Czasów, w których rządzący zapowiadają przywrócenie wysokich emerytur funkcjonariuszom byłego aparatu bezpieczeństwa PRL. Czasów, w których kastruje się polską pamięć zbiorową poprzez likwidację archiwów i groźbę likwidacji Instytutu Pamięci Narodowej. Czasów, w których Jerzy Urban stał się dla wielu „sympatycznym, dowcipnym starszym panem", a wręcz „autorytetem". I czasów, w których elity medialne uznały za stosowne, by szydzić z wszelkich drogich Polakom symboli.

25 sierpnia 2014 roku Watykan z upoważnienia Papieża Franciszka Dekretem Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów ustanowił bł. ks. Jerzego Popiełuszkę patronem NSZZ „Solidarność". To my, Solidarność, czujemy się strażnikiem pamięci o księdzu Jerzym. O Jego dobre imię walczyliśmy zawsze. Robimy to również teraz, w roku 2024, który został ogłoszony przez ubiegłoroczny Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" Rokiem bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Mamy również moralne prawo do oceny i krytyki opisanego wyżej i każdego następnego podobnego „wybryku" dziennikarzy.

Męczeństwo bł. ks. Jerzego Popiełuszki stanowi dziś fundament wolnej Polski. Ciągle jeszcze, pomimo wspomnianej wyżej grozy czasów, stanowi fundament tożsamości wolnych Polaków. I zawsze będzie stanowiło fundament, na którym zbudowana została Solidarność, do etosu której odwołują się podobno również obecne elity medialne.

Dlatego nie ma naszej zgody na tego typu „żarty" wykraczające poza najbardziej liberalnie nakreślone granice człowieczeństwa. To barbarzyńskie „wybryki" ujawniające rzeczywistą naturę „uśmiechniętych elit". I dlatego żądamy przeprosin na antenie Radia Zet oraz wyciągnięcia z tej sytuacji wniosków na przyszłość.

eprasa.pl 0bcac113c3

Steadfast Defender 2024

eprasa.pl 0bcac113c3

Tegoroczne ćwiczenia NATO Steadfast Defender 2024 – czyli Niezłomny Obrońca – to wielka operacja militarna sił Sojuszu. Część tych ćwiczeń odbędzie się na terytorium Polski. Ich wielkość oraz znaczenie militarne i polityczne jest porównywalne z ćwiczeniami NATO Reforger 88 w 1988 r. Te ćwiczenia, w których uczestniczyło **125 000 żołnierzy** USA, Wielkiej Brytanii i Kanady, odegrały dużą rolę w klęsce Rosji Sowieckiej w zimnej wojnie.

Teresa Wójcik

Niemieccy piechurzy wsiadają na pokład MV-22B Osprey podczas Trident Juncture 18 w bazie lotniczej Vaernes; Norwegia, 1 listopada 2018 r.

Fot. U.S. Marine Corps / Zuma Press / Forum

Steadfast Defender to wielkie ćwiczenia NATO w pierwszym półroczu 2024 r. składające się z serii krajowych i międzynarodowych zadań prowadzonych na dużą skalę w różnych lokalizacjach geograficznych Europy, przede wszystkim Europy Środkowo-Wschodniej. Ćwiczenia są pomyślane jako operacja realizująca scenariusz obrony zbiorowej zgodnie z konsekwencjami artykułu 5 Traktatu Północnoatlantyckiego. Szefem ćwiczeń jest naczelny dowódca sojuszniczy w Europie (Supreme Allied Commander Europe – SACEUR). Z reguły jest nim generał sił zbrojnych USA dowodzący wojskami amerykańskimi w Europie. Także obecnie to Amerykanin generał Christopher Cavoli.

STEADFAST DEFENDER TO NAJWIĘKSZE ĆWICZENIA NATO OD DZIESIĘCIOLECI.

Generalna próba zastosowania art. 5

Steadfast Defender to największe ćwiczenia NATO od dziesięcioleci. Bierze w nich udział około 90 000 żołnierzy, marynarzy i lotników z 31 państw członkowskich i Szwecji. Będą generalną próbą realizacji nowych planów obronnych NATO, szczególnie w zakresie zdolności Sojuszu do szybkiego rozmieszczania sił wojskowych w toku kryzysu militarnego. Będą też wielkoskalowym szkoleniem sił NATO w zakresie sprawnego przeprowadzania operacji odstraszania i obrony w całym regionie euroatlantyckim.

Jak już wspomniałam, są to ćwiczenia, które stanowią odniesienie do realizacji artykułu 5 Traktatu Północnoatlantyckiego. Artykuł brzmi następująco: „Strony zgadzają się, że zbrojna napaść na jedną lub więcej z nich w Europie lub Ameryce Północnej będzie uznana za napaść przeciwko nim wszystkim i dlatego zgadzają się, że jeżeli taka zbrojna napaść nastąpi, to każda z nich, w ramach wykonywania prawa do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony, uznanego na mocy artykułu 51 Karty Narodów Zjednoczonych, udzieli

eprasa.pl 0bcac113c3

pomocy Stronie lub Stronom napadniętym, podejmując niezwłocznie, samodzielnie, jak i w porozumieniu z innymi Stronami, działania, które uzna za konieczne, łącznie z użyciem siły zbrojnej, w celu przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa obszaru północnoatlantyckiego".

ĆWICZENIA BĘDĄ PROWADZONE JAKO SYMULOWANY SCENARIUSZ KONFLIKTU ZBROJNEGO Z PRZECIWNIKIEM O RÓWNYM POTENCJALE MILITARNYM.

Sprawdzian skuteczności pomocy sił USA

To największe ćwiczenia NATO od 1988 roku. Pozwolą praktycznie sprawdzić, w jaki sposób wojska amerykańskie mogą najskuteczniej wspierać europejskich sojuszników w krajach graniczących z Rosją i na całej wschodniej flance Sojuszu Północnoatlantyckiego zwłaszcza gdy przeciwnik zastosuje otwarty atak. Ćwiczenia będą trwały od 1 lutego do 31 maja tego roku. Weźmie w nich udział ponad 50 okrętów – od lotniskowców po niszczyciele, a także siły powietrzne – liczne myśliwce, helikoptery i drony – oraz co najmniej 1100 wozów bojowych, w tym 133 czołgi i 533 bojowe wozy piechoty.

NATO w swoim oficjalnym oświadczeniu o rozpoczęciu i realizacji ćwiczeń nie wymieniło Rosji z nazwy. Jednak najważniejszy dokument strategiczny identyfikuje Rosję jako najbardziej znaczące i bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa państw członkowskich Sojuszu Północnoatlantyckiego. Generał Christopher Cavoli poinformował, że ćwiczenia będą próbą pełnego zrealizowania przez NATO regionalnych planów obronnych, pierwszych od dziesięcioleci tak szczegółowych planów, które Sojusz sporządził, aby być gotowym do reakcji w razie rosyjskiego ataku.

W komunikacie NATO czytamy: „Steadfast Defender 2024 zademonstruje zdolność NATO do szybkiego rozmieszczenia sił z Ameryki Północnej i innych państw Sojuszu w celu wzmocnienia obronności Europy. Ćwiczenia będą prowadzone jako «symulowany scenariusz konfliktu zbrojnego z przeciwnikiem o równym potencjale militarnym» – powiedział generał Cavoli dziennikarzom w Brukseli po zakończonym dwudniowym spotkaniu europejskich ministrów obrony w styczniu tego roku".

NAJWAŻNIEJSZY DOKUMENT STRATEGICZNY NATO IDENTYFIKUJE ROSJĘ JAKO NAJWIĘKSZE I BEZPOŚREDNIE ZAGROŻENIE DLA BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTW CZŁONKOWSKICH SOJUSZU PÓŁNOCNOATLANTYCKIEGO.

Reforger 88 – przełom w zimnej wojnie

Ostatnimi ćwiczeniami sił NATO o podobnym znaczeniu i skali była operacja Reforger 88 (w 1988 r.), w czasie zimnej wojny, w której wzięła udział rekordowa liczba około 125 000 żołnierzy. Uznano je za największą w Europie lądową operację wojskową od czasów II wojny światowej. W ćwiczeniach Reforger 88 uczestniczyły głównie siły Stanów Zjednoczonych, Kanady i Wielkiej Brytanii. Był to niemal doskonały pokaz przewagi NATO nad wojskami sowieckimi i siłami Układu Warszawskiego. Reforger 88 miał bardzo duże znaczenie dla ówczesnych negocjacji Białego Domu z Sowietami, zakończenia zimnej wojny oraz wycofania Moskwy z tzw. krajów demokracji ludowej i odzyskania suwerenności przez te kraje.

W późniejszych latach ćwiczenia NATO były standardem utrzymania sprawności sił NATO. Warto jednak przypomnieć operację Trident Juncture w 2018 r., w której wzięło udział 50 000 żołnierzy. Ćwiczenia te odbywały się w listopadzie na lądzie w Norwegii, na północnym Atlantyku oraz na Morzu Bałtyckim. Brały w nich udział wojska 29 państw członkowskich Sojuszu i były to wówczas najpoważniejsze ćwiczenia od zakończenia zimnej wojny, choć w ograniczonej lokalizacji. Sprawdzono w nich zdolność NATO do planowania i przeprowadzenia dużej operacji militarnej. Poczyna-

eprasa.pl 0bcac113c3

jąc od zdolności do rozmieszczenia i przyjmowania konkretnych jednostek wzmacniających siły zbrojne, poprzez szkolenie żołnierzy na poziomie taktycznym, po dowodzenie potężnymi grupami militarnymi. W ramach ćwiczeń eksperymentalnych sprawdzono zdolności wojsk NATO do analizowania i obrony środowiska informacyjnego.

Zaprojektowane na szczycie NATO w Wilnie 2023

Żołnierze biorący udział w ćwiczeniach Steadfast Defender pochodzą ze wszystkich państw członkowskich NATO oraz ze Szwecji, która ma nadzieję wkrótce przystąpić do Sojuszu.

Plany ćwiczeń i udziały poszczególnych państw członkowskich przyjęte zostały na szczycie NATO w Wilnie w czerwcu 2023 r. Wtedy zakończyła się era, w której NATO nie widziało potrzeby istnienia programów obronnych na wielką skalę. Toczone wojny w Afganistanie oraz w Iraku miały wyłącznie lokalny charakter. Panowało przekonanie, że poradziecka Rosja nie stanowi większego zagrożenia dla Europy. Termin „wschodnia flanka NATO" traktowano na wyrost.

w Polsce jako najważniejszym kraju wschodniej flanki Sojuszu. Inne ważne lokalizacje ćwiczeń to państwa bałtyckie, które są oceniane jako najbardziej zagrożone potencjalnym rosyjskim atakiem militarnym. Następnie niezagrożone Niemcy, które jednak są ważne jako węzłowy punkt przybywających posiłków wojskowych. Istotne są też państwa na obrzeżach Sojuszu: Norwegia i Rumunia.

Problem w Niemczech

Rozpoczynające się ćwiczenia Steadfast Defender, choć bardzo starannie przygotowane, mogą zderzyć się z niespodziewanymi problemami. Dostarcza ich Unia Europejska, przede wszystkim Niemcy – centralne drogi blokują protestujący rolnicy, gdy właśnie te drogi niebawem powinny być dostępne dla kolumn czołgów i pojazdów militarnych NATO. Oczywiście rolnicy mają rację, realizowany coraz gorliwiej w Niemczech program ratowania klimatu na świecie zakłada przyspieszoną likwidację niemieckiego rolnictwa, jednak zablokowane drogi mogą przeszkadzać w realizacji ćwiczeń Steadfast Defender. W ramach dotychczasowych zadań wojska NATO korzystały także w centrum Europy z transportu kolejowego. Tymczasem w Niemczech właśnie trwa strajk na kolejach pasażerskich i na cargo. Cała nadzieja, że strajk się szybko skończy. Podobne problemy mogą utrudniać ćwiczenia NATO w Rumunii i kilku innych państwach.

W Niemczech władze koalicji SDP, Zielonych i FDP nie doceniają, jak się wydaje, tych problemów. Bardziej obawiają się, że w Bundeswehrze brakuje ponad 20 000 żołnierzy. Przewidywana liczebność niemieckich sił zbrojnych to 200 000 tys., obecnie liczą one około 180 000. W związku z tym pojawił się pomysł, aby w Bundeswehrze służyli obcokrajowcy. Tak jak we Francji, w Legii Cudzoziemskiej – również z krajów spoza Unii Europejskiej. Zdaniem wielu parlamentarzystów byłoby to bardzo dobre rozwiązanie części problemu uchodźców i powinno być możliwe w ramach obowiązującego programu socjalnego. Takie rozwiązanie wymaga jedynie dwóch zmian w obowiązującej ustawie o siłach zbrojnych: usunięcia przepisu, że w Bundeswehrze mogą służyć tylko obywatele RFN, a także, że żołnierze Bundeswehry muszą znać język niemiecki.

ZAKOŃCZYŁA SIĘ ERA, W KTÓREJ NATO NIE WIDZIAŁO POTRZEBY ISTNIENIA PROGRAMÓW OBRONNYCH NA WIELKĄ SKALĘ.

PODCZAS ĆWICZEŃ STEADFAST DEFENDER SZCZEGÓLNY NACISK ZOSTANIE POŁOŻONY NA ROZMIESZCZANIE SIŁ SZYBKIEGO REAGOWANIA NATO W POLSCE, NAJWAŻNIEJSZYM KRAJU WSCHODNIEJ FLANKI SOJUSZU.

Podczas drugiej części ćwiczeń Steadfast Defender szczególny nacisk zostanie położony na rozmieszczanie sił szybkiego reagowania NATO

eprasa.pl 0bcac113c3

Bałtowie gotowi do wojny

Kraje bałtyckie przygotowują się na ewentualny atak ze strony Rosji i Białorusi. Litwini, Estończycy i Łotysze odrobili ukraińską lekcję – nie dadzą się zaskoczyć atakiem na swoje granice. W przypadku takiego ataku będą się bronić pełną siłą NATO-wskich jednostek, w tym wojsk USA i stacjonującej na Litwie na stałe niemieckiej batalionowej grupy bojowej. Estonia i Łotwa **starannie, choć spiesznie** przygotowują schrony przeciwlotnicze, w których będzie miejsce dla... wszystkich mieszkańców tych krajów. Niezależnie od tego wszystkie trzy republiki bałtyckie budują bałtycką linię obrony, starannie zaminowując całą granicę z Rosją i Białorusią. Czy te przygotowania wystarczą?

Wojciech Kulecki

W GRĘ WCHODZĄ NIE TYLKO MINY PRZECIWPANCERNE, ALE TAKŻE... PRZECIWPIECHOTNE, KTÓRE ZOSTAŁY ZABRONIONE MIĘDZYNARODOWĄ KONWENCJĄ PODPISANĄ W OTTAWIE PRZEZ WSZYSTKICH CZŁONKÓW NATO.

eprasa.pl 0bcac113c3

Zaminowanie granicy – niezależnie od zbudowanych przez te trzy kraje (na wzór polskiego ogrodzenia na granicy z Białorusią) umocnień, przez które jeszcze niedawno Białoruś i Rosja przysyłały do tych państw uchodźców z Bliskiego Wschodu w ramach prowadzonej przeciwko Bałtom i Polsce wojny hybrydowej – to decyzja zaskakująca. Szczególnie że w grę wchodzą nie tylko miny przeciwpancerne, ale także... przeciwpiechotne, które zostały zabronione międzynarodową konwencją podpisaną w Ottawie przez wszystkich członków NATO. Większość krajów świata zdecydowała się przystąpić do konwencji – podpisania dokumentu odmówiła m.in. Rosja, która rozłożyła kilkadziesiąt tysięcy takich min na wschodzie zaatakowanej Ukrainy.

Fot. Adobe Stock (obraz wygenerowany przez SI)

Łotwa opuści konwencję

Miny przeciwpiechotne szczególnie złą sławę zawdzięczają swojej popularności w konfliktach w Afryce w latach 90. XX wieku. To broń, która nastawiona jest na wyeliminowanie żołnierzy przeciwnika, niestety równie często giną od niej cywile – ładunek wybucha nie tylko w momencie zetknięcia się z nim ofiary, ale również wskutek bliskości człowieka. Miny te są niewielkie, więc trudno je zauważyć, trudno je również rozbroić. Jak pokazuje afrykańskie doświadczenie, zabijają jeszcze długo po zakończeniu konfliktu – to właśnie one odpowiadają za milionową rzeszę inwalidów, którzy stracili nogi jeszcze jako dzieci. Badania ilościowe wielokrotnie potwierdzały, że ich ofiarami znacznie częściej padają cywile niż wojskowi.

Łotewski minister obrony Andris Sprūds podkreśla, że miny przeciwpancerne i przeciwpiechotne to ważna część łotewskich zdolności obronnych. Jak dodał, broń ta jest na wyposażeniu Narodowych Sił Zbrojnych Łotwy, których dowództwo i stratedzy opracowują obecnie plan zagwarantowania bezpieczeństwa na wschodniej granicy i odstraszania przeciwnika przy wykorzystaniu różnych środków.

Jednocześnie w internecie rozpoczęła się i trwa zbiórka podpisów pod petycją o wystąpieniu Łotwy z konwencji ottawskiej. Autorzy petycji podkreślają, że jest to konieczne, by Łotwa mogła bronić się w obecnej sytuacji geopolitycznej. Traktat ottawski zakazuje użycia, składowania, produkcji i przekazywania min przeciwpiechotnych, a Łotwa przystąpiła do traktatu w 2005 r.

– Kwestia konwencji ottawskiej ma zarówno wymiar militarny, jak i polityczny. Dla mnie jako ministra obrony ważna jest ocena ze strony Narodowych Sił Zbrojnych – deklaruje Andris Sprūds. – Polityczny wymiar tej decyzji mógłby mieć potencjalne konsekwencje związane ze stanowiskiem naszych partnerów – dodaje polityk.

Schron dla każdego

Łotwa jest również drugim w Europie – po Estonii – krajem, w którym pełną parą ruszyły przygotowania schronów przeciwlotniczych dla mieszkańców tego kraju. Już dzisiaj łotewski rząd zapowiada, że na ten cel może być zaadaptowanych ok. 29 tys. budynków. W ostatnim tygodniu stycznia ma zebrać się parlamentarna podkomisja obrony, która będzie rozmawiać o stanie systemu schronów i systemu ostrzegania. Jak informuje szef resortu spraw wewnętrznych Łotwy Rihards Kozlovskis, na pierwszym etapie tworzenia systemu schronów zagospodarowane mają być piwnice budynków. Rządy obu krajów zapewniają, że warunkiem minimalnym jest przygotowanie w schronach miejsc przynajmniej dla połowy ludności z docelowym planem zaadaptowania i zbudowania takiej liczby, która zagwarantuje bezpieczeństwo wszystkim. Turyści odwiedzający Estonię już od pół roku widzą oznaczenia drogi do schronów przeciwlotniczych i miejsca zbiórek ludności na wypadek ataku lotniczego – to codzienność Ukraińców od 2022 roku, a teraz również Estończyków, choć ci drudzy na razie wyłącznie ćwiczą zachowania na wypadek takiego ataku.

Jednak ćwiczą nie tylko to – na początku stycznia Ministerstwo Obrony tego kraju ogłosiło pierwsze w historii szkolenie z ochrony dóbr kultury w czasie wojny.

eprasa.pl 0bcac113c3

Jak ochronić dobra kultury?

Szkolenia nie tylko dla pracowników administracji rządowej i samorządowej, ale także dla wojska i pracowników kultury już się rozpoczęły. Pod koniec miesiąca zakończą je pierwsi eksperci w tej dziedzinie.

Jednocześnie estońskie służby wywiadowcze i kontrwywiadowcze zintensyfikowały działania polegające na wyszukiwaniu i wyrzucaniu z kraju wszystkich faktycznych i potencjalnych agentów Kremla. W minionym tygodniu władze w Tallinie odmówiły przedłużenia zgody na pobyt zwierzchnikowi Estońskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego, uzasadniając to tym, że jego działania stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego.

– Państwo estońskie nie przedłuży zezwolenia na pobyt zwierzchnikowi Estońskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego, metropolicie Eugeniuszowi, którego prawdziwe nazwisko brzmi Walerij Reszetnikow, ponieważ jego działania stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa Estonii – lakonicznie poinformowała Estońska Rada Policji i Straży Granicznej. Duchowny ma opuścić kraj do 6 lutego. Przedstawiciele MSW Estonii wielokrotnie spotykali się z Reszetnikowem, aby wyjaśnić mu, że musi przestać usprawiedliwiać reżim Władimira Putina i rosyjskie działania militarne przeciwko Ukrainie. Jednak pomimo wcześniejszych ostrzeżeń Reszetnikow nie zmienił swojego postępowania, które zostało uznane za niezgodne z estońskimi wartościami – podkreślono w komunikacie MSW.

Podobny los czeka kolejnych kilkadziesiąt osób uznanych przez władze za zagrożenie dla wewnętrznego bezpieczeństwa kraju.

ŁOTWA JEST RÓWNIEŻ DRUGIM W EUROPIE – PO ESTONII – KRAJEM, W KTÓRYM PEŁNĄ PARĄ RUSZYŁY PRZYGOTOWANIA SCHRONÓW PRZECIWLOTNICZYCH DLA MIESZKAŃCÓW TEGO KRAJU.

Coraz mocniejsze sojusze

Niezależnie od współpracy w ramach NATO Tallin na przełomie listopada i grudnia ubiegłego roku podpisał również specjalne porozumienie z Helsinkami o natychmiastowej pomocy ze strony Finlandii na wypadek zaatakowania tego kraju przez wojska rosyjskie. Faktycznie udzielenie natychmiastowej „i w każdych okolicznościach" pomocy Estończykom na wypadek wojny znalazło się w programach wyborczych bezwzględnie wszystkich kandydatów na urząd prezydenta Finlandii.

– Estonia jest naszym sąsiadem, więc w razie ataku na ten kraj zagrożone byłoby także bezpieczeństwo i integralność Finlandii – uważa Pekka Haavisto, szef dyplomacji w rządzie Sanny Marin i jeden z głównych polityków odpowiedzialnych za proces szybkiej akcesji Finlandii do NATO, po tym gdy Rosja zaatakowała Ukrainę. Podobnego zdania są także pozostali kandydaci.

Niezależnie od NATO kraje bałtyckie podpisały własne porozumienie o wzajemnej pomocy na wypadek ataku ze strony Rosji lub Białorusi. Jak deklarują szefowie resortów spraw zagranicznych oraz ministrowie obrony Litwy, Łotwy i Estonii, Moskwa i Mińsk muszą dostać jasny komunikat, że próba ataku na którekolwiek z niewielkich państw skończy się natychmiastową odpowiedzią całej trójki, a zaraz za nią pójdzie atak ze strony NATO i państw skandynawskich, które również uważnie przyglądają się ruchom rosyjskich wojsk i deklaracjom kremlowskich strategów, którzy od przynajmniej pół roku coraz głośniej mówią o tym, że państwa bałtyckie mogą w każdej chwili znaleźć się na celowniku Moskwy.

PROWADZONE W TALLINIE ZAJĘCIA SĄ ORGANIZOWANE WE WSPÓŁPRACY Z MINISTERSTWEM KULTURY, RADĄ DZIEDZICTWA NARODOWEGO I UNESCO, RÓWNIEŻ W OPARCIU O DOŚWIADCZENIA UKRAIŃSKIE Z OBECNEJ WOJNY.

eprasa.pl 0bcac113c3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Project 2025

Konferencja w Davos jest spotkaniem szefów najbogatszych światowych korporacji, przywódców politycznych oraz starannie dobieranych intelektualistów i dziennikarzy. Uważa się, że Światowe Forum Ekonomiczne jest zdominowane przez korporacje i ma wpływ na globalne podejmowanie decyzji, więc jest postrzegane przez krytyków jako niewybierany, niedemokratyczny, elitarny, poufny światowy Senat. Ogromnym zaskoczeniem w tym roku był udział w tej konferencji Kevina Robertsa, prezesa największego konserwatywnego amerykańskiego think tanku Heritage Foundation. Kevin Roberts skonfrontował globalne elity, wypowiadając wprost słowa: „Z całym szacunkiem, Wy jesteście częścią problemu".

Przyjrzyjmy się nieco głębiej, czym teraz zajmuje się Heritage Foundation? Odpowiedź na to pytanie jest prosta i zawiera się w lakonicznym haśle: „Project 2025". Projekt to konkretny plan, co zrobić po wygranej kandydata republikanów w wyborach, które odbędą się 5 listopada 2024 r. Jest on wsparty przez ponad 80 konserwatywnych organizacji i innych think tanków z całej Ameryki. Projekt powstawał od 2022 r., zawiera 920 stron podzielonych na 4 zasadnicze filary i posiada budżet 22 milionów dolarów.

W pisanie projektu zaangażowanych jest wielu byłych oficjeli i doradców z poprzedniej administracji Donalda Trumpa, takich jak: Jonathan Berry, Ben Carson, Ken Cuccinelli, Rick Dearborn, Thomas Gilman, Mandy Gunasekara, Gene Hamilton, Christopher Miller, Bernard McNamee, Stephen Moore, Mora Namdar, Peter Navarro, William Perry Pendley, Diana Furchtgott-Roth, Kiron Skinner, Roger Severino, Hans von Spakovsky, Brooks Tucker, Russell Vought, Paul Winfree. Dyrektorem projektu jest Paul Dans – były „Chief of Staff" w administracji Trumpa. Project 2025 składa się głównie z księgi rekomendacji wprowadzania nowych zasad polityki konserwatywnej zatytułowanej „Mandat dla przywództwa: obietnica konserwatywna" oraz towarzyszącej jej bazy danych personelu z całych Stanów Zjednoczonych, do której można przesyłać zgłoszenia.

Wszyscy zapewne zdajemy sobie sprawę z faktu, że od 20 stycznia 1993 r., czyli od początku rządów Billa Clintona, w Ameryce trwa marsz przez instytucje. Dotyczy to przede wszystkim agencji federalnych. Tak więc dziś chociażby w przypadku południowej granicy USA agencje federalne, które są zobligowane do obrony Stanów Zjednoczonych, takie jak Department of Homeland Security [Departament Bezpieczeństwa Krajowego] czy FBI, są w tej kwestii totalnie bezradne. Projekt transformacji prezydenckiej w 2025 roku toruje drogę skutecznej konserwatywnej administracji opartej na czterech filarach: programie politycznym, bazie danych personelu prezydenta, Akademii Administracji Prezydenta i podręczniku ćwiczeń na pierwsze 180 dni nowej administracji. Plan spotyka się z krytyką radykalnych demokratów i samych republikanów.

Na placu boju o nominację prezydencką pozostają w chwili pisania tego tekstu: Nikki Haley i Donald Trump. Wszystko wskazuje na to, że pomimo 91 spraw w różnych sądach przeciwko kandydatowi republikanów to on zetrze się z Joe Bidenem. To, czy Trump sięgnie po Project 2025, zależy od niego samego. Gdyby Trump zdecydował się na politykę izolacjonizmu z wyjściem Stanów Zjednoczonych z NATO, przyniosłoby to zupełnie nowe zagrożenia dla Polski. Dlatego musimy w końcu przystąpić do budowania profesjonalnego, propolskiego lobbingu w Stanach Zjednoczonych.

eprasa.pl 0bcac113c3

Putin liczy, że Zachód zmęczy się wojną

– W Rosji widać pewne ożywienie kultu służby wojskowej. W czasach sowieckich 9 maja był dniem pamięci o poległych, a hasłem propagandy było „nigdy więcej". Teraz hasłem jest „możemy powtórzyć". Co możemy powtórzyć? Wojnę możemy powtórzyć. To hasło popularne wśród młodych ludzi – mówi dr hab. **Włodzimierz Marciniak**, prof. WSB-NLU i UIK, były ambasador RP w Moskwie, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Ponad 73 proc. Rosjan popiera wojnę, bo...?

– Musimy mieć świadomość, że wyniki mogą być różne w zależności od zadawanego pytania. Jeśli zapytamy o ocenę decyzji prezydenta Putina o wojnie, to wskaźniki poparcia będą wyższe. Gdy zada się pytanie ogólne o to, jak Rosjanie odnoszą się do wojny, to poparcie dla niej będzie niższe. Czego się dowiadujemy w wyniku takiego badania? Nieprzypadkowo są to badania opinii publicznej, a co to jest opinia publiczna?

– Co?

– To jest to, co zostało skonstruowane. Często myślimy, że to są badania tego, co ludzie myślą, a to są badania o pewnej konstrukcji. Od czasów, gdy w USA zaczęto prowadzić badania opinii publicznej, wiemy, że pracujemy nad czymś, co jest tworzone przy pomocy bardzo różnych instrumentów, przekazów informacyjnych, jak również pewnych nastawień. Przed wojną sondaże były jednym z ważniejszych instrumentów wytwarzania poparcia przy pomocy cyfr. Dzisiaj ogromna część Rosjan reaguje na te pytania w ten sposób, że odpowiadają to, co się powinno odpowiedzieć, a nie to, co myślą. Oni wiedzą, że jest oczekiwanie, by popierali tę wojnę, i mówią o tym w badaniach.

– Jak naprawdę wygląda to poparcie?

– Trzeba rozróżnić poparcie deklaratywne od czynnego. Deklaratywne to wyniki badań sondażowych, faktyczne to zachowania związane z mobilizacją, skala zgłaszania się do służby wojskowej. Tysiące Rosjan uciekło przed mobilizacją. Emigracja z Rosji jest porównywalna z tą po rewolucji 1917 roku, a przebiegła znacznie szybciej. Ci, którzy się zgłaszają do służby kontraktowej, kierują się motywami ekonomicznymi. Główną przyczyną jest tutaj bieda i niedostatek. Wielu żołnierzy mówiło, że wpadli w pętlę zadłużenia i stąd decyzja o wstąpieniu do wojska.

– Według Lwa Gudkowa z Centrum Lewady wielu Rosjan popiera woj-

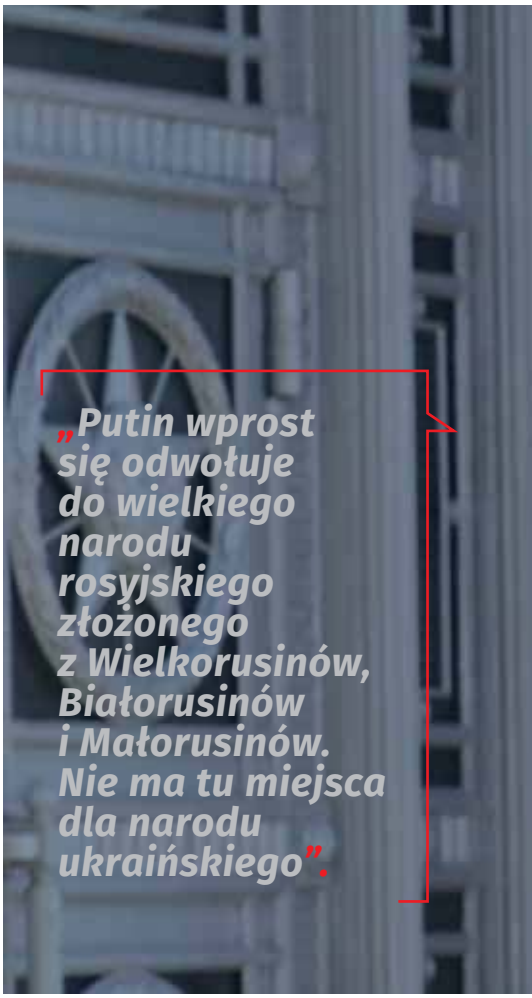

„Putin wprost się odwołuje do wielkiego narodu rosyjskiego złożonego z Wielkorusinów, Białorusinów i Małorusinów. Nie ma tu miejsca dla narodu ukraińskiego".

Fot. Maxim Shemetov / Reuters / Forum

eprasa.pl 0bcac113c3

nę z obawy przed utratą tożsamości zbiorowej.

– Ta teza wydaje się sensowna. Reakcja na mobilizację z jesieni 2022 roku pokazała, że w mentalności wielu Rosjan jest przeświadczenie, że należy pójść na front w sytuacjach zagrożenia, walczyć za ojczyznę, być ofiarnym. I wojna daje poczucie odzyskania tożsamości zbiorowej lub daje możliwość zidentyfikowania się z większą całością, wielką Rosją. Jeden z socjologów określił to konsolidacją obronną. Można to nazwać zachowaniem archaicznym, ale można zakładać, że podobne zachowania da się zaobserwować w wielu społeczeństwach poza skrajnie zmodernizowanymi, gdzie te tożsamości są rozmyte. W przypadku części Rosjan to działa. Mężczyzn, którzy dostali powołanie i chcieli iść do wojska, kobiety żegnały w uroczysty sposób.

– To jest część cywilizacji turańskiej rosyjskiej tożsamości, gdzie jest kult wojska, ofiarności, oddania, bohaterstwa?

– Są w Rosji ideologowie i propagandyści, którzy głoszą kult śmierci. Putin nawet mówił, że życie Rosjanina nie ma większego sensu, bo umrze albo z pijaństwa, albo z przedawkowania narkotyków, a jak pójdzie na wojnę i zginie, to jego życie będzie miało jakiś sens. Trudno powiedzieć, ilu Rosjan tego typu argumentację podziela.

– Jak propaganda wojenna wpływa na kulturowo-cywilizacyjne tendencje panujące wśród rosyjskich elit i inteligencji?

– Badania pokazują jedną tendencję: spada oglądalność kremlowskiej propagandy. Programy Władimira Sołowjowa mają minimalną oglądalność. Generalnie dominuje tendencja do niewiary we wszystkie źródła informacji. Rosjanie chcą uciec przed rzeczywistością. Przeczuwają lub widzą w pełni racjonalnie, że to, co się dzieje, jest złe, stanowi dla nich źródło zagrożenia i w związku z tym unikają złych informacji. Co do inteligencji, ostatnio było zdarzenie, gdy artyści oficjalnej estrady urządzili sobie rozbierany wieczorek. Zrobiła się z tego wielka afera i jeden po drugim zaczęli składać samokrytykę. To praktyka typowo stalinowska. Przepraszali, mówili, że popierają wojnę. Innymi słowy zostali przywołani do porządku i dostali komunikat, że nie mogą zgarniać kontraktów za występy w telewizji, a jednocześnie się tak zachowywać. Reżim jest na etapie, gdy nie można być już neutralnym – albo się go popiera, albo jest się przeciw niemu i traci lukratywne zlecenia.

– Czy sposób radzenia sobie z reżimem jest taki sam dla elit, jak i dla zwykłych Rosjan?

– W Rosji nie ma równości wobec prawa, ani formalnie, ani faktycznie. Według słynnego powiedzenia konstytucja jest dla zwykłych obywateli, elit nie obowiązuje. Społeczeństwo jest nieprawdopodobnie rozwarstwione pod względem ekonomicznym i już to decyduje, że podejście do reżimu nie jest takie samo. Artysta chcący zachować kontrakty w telewizji musi popierać wojnę, a nawet jeździć z występami do Donbasu. Średnio zarabiający Rosjanie stracili możliwość wyjazdu na wakacje za granicę. Najbiedniejsi mają za to możliwość służby kontraktowej w armii, a jak żołnierz zginie, to rodzina ma wysokie odszkodowanie od państwa.

eprasa.pl 0bcac113c3

Ekonomia wojny jest straszna, ale działa. Przemysł zbrojeniowy jest dofinansowany z budżetu i ma bardzo dużo pracy. Nawet płace szwaczek szyjących mundury bardzo wzrosły w ostatnim czasie. Sytuacja życiowa w biedniejszych regionach się poprawiła.

– Na ile idee turańskiego kultu wojska, bizantyńskiego patosu czy wybraństwa i III Rzymu są reliktami przeszłości, a ile z tych elementów jest obecnych w aktualnej propagandzie kremlowskiej?

– Widać nawet pewne ożywienie kultu służby wojskowej, i to nie tylko teraz. Jeszcze kiedy byłem ambasadorem, to zaczynało być popularne hasło: „Możemy powtórzyć" w kontekście święta 9 maja.

W czasach sowieckich 9 maja był dniem pamięci o poległych i dominującym hasłem sowieckiej propagandy było „Nigdy więcej". To było hasło antywojenne niezależnie od tego, że Związek Sowiecki zbroił się po zęby i przygotowywał do wojny światowej. W ostatnich dwudziestu latach mamy wyraźną zmianę. To się przekształciło w święto militaryzmu. No, bo co możemy powtórzyć? Wojnę możemy powtórzyć. Najbardziej niepokojąca była popularność tego hasła głównie wśród młodych ludzi. Starsze pokolenie bało się wojny, młodzi mają już inne podejście.

– Putin często korzysta z idei wybraństwa, wyjątkowości Rosji w świecie, tezy, że Rosja to serce cywilizacji bizantyńskiej.

– Tak, ale jest to połączone z ukrytą amoralnością. W jednym zdaniu mówi, że wszyscy w świecie to łobuzy, którzy stosują podwójne standardy, wojny wywołują, są odpowiedzialni za kolonializm, więc o co się nas czepiają. Skoro USA interweniowały w Iraku i Afganistanie, to nam nie można? Jednocześnie zaraz przekonuje, że Rosja to duchowość, ostoja szlachetnych wartości.

– Co to za wartości? Rosja duchowo jest chora.

– Putin, opowiadając ostatnio o wysokich wartościach, stwierdził, że w Europie są jednopłciowe toalety, a w Rosji nigdy ich nie będzie. Zresztą swoją karierę zaczął od zapowiedzi wykańczania terrorystów w wychodku. On często krytykuje też LGBT i „zgniliznę moralną Zachodu".

– Reżim Putina przeżywał różne okresy mentalne, od deklarowanej westernizacji, przez odwoływanie się do tradycji słowiańskiej, aż do nacjonalistyczno-imperialnej. Co mamy obecnie?

– W pełni się zgadzam, że mamy do czynienia z różnymi woltami Putina i można to prześledzić na kilku poziomach. Na wyższym poziomie politycznym Putin przyjął zadanie, które powierzył mu Borys Jelcyn, czyli dążenie do członkostwa Rosji w NATO. Putinowi dano jednak do zrozumienia, że o wstąpienie do NATO Rosja może się ubiegać, ale na normalnych zasadach. Ówczesny sekretarz generalny Sojuszu George Robertson mówił, że Rosja może aplikować, tak jak Polska i inne kraje, przechodząc całą procedurę. Putina to oburzało i stwierdził, że Rosja może wstąpić, jeśli dostanie zaproszenie.

– Putin traktował poważnie deklaracje przystąpienia do Sojuszu?

– Przyjmuję, że tak. Jednak gdy doszło do niego, że Rosja nie będzie traktowana na szczególnych zasadach, zmienił strategię. Od tego momentu poszła cała antyzachodnia linia. Chwilę później mieliśmy wydarzenia w Biesłanie, gdy oskarżani o zamach zostali nie tylko islamscy terroryści, ale także „inne siły". Po raz pierwszy zasygnalizował ideę, którą później konsekwentnie rozwijał, że Zachód zawsze atakował Rosję, a Rosja zawsze się przed nim broniła.

– Z westernizacji niewiele zostało.

– Na innym poziomie zmianę możemy zobaczyć w kulturze masowej i w kwestiach obyczajowych. W pierwszym dziesięcioleciu rządów Putina najbardziej popularne obrazy Rosji w kulturze masowej to zespół muzyczny Tatu. Duet dwóch piosenkarek, który miał jednoznacznie lesbijski wizerunek, co nie odpowiadało zresztą stanowi faktycznemu i bardzo tym dziewczynom ciążyło. To był największy sukces frekwencyjny i finansowy rosyjskiego przemysłu rozrywkowego po dziś dzień. Nikt nigdy tyle nie zarobił i nie

WEDŁUG PUTINA ŻYCIE ROSJANINA NIE MA WIĘKSZEGO SENSU, BO UMRZE ALBO Z PIJAŃSTWA, ALBO Z PRZEDAWKOWANIA NARKOTYKÓW, A JAK PÓJDZIE NA WOJNĘ I ZGINIE, TO JEGO ŻYCIE BĘDZIE MIAŁO JAKIŚ SENS.

eprasa.pl 0bcac113c3

był tak popularny jak ten zespół. Teraz propaganda Kremla walczy z LGBT, z czymś, co było symbolem pierwszych lat władzy Putina.

– Skąd taka wolta u Putina?

– Putin ze swoim reżimem zostali odepchnięci przez Zachód. Na rozpoczęcie olimpiady w Soczi Rosja wydała koszmarne pieniądze, zostali zaproszeni przywódcy światowi, wystąpił rzeczony Tatu, a nie pojawili się Angela Merkel i Barak Obama.

– Teraz króluje szowinizm państwowo-terytorialny, sakralizacja Wielkorusinów?

– Deklaratywnie tak. Putin wprost się odwołuje do wielkiego narodu rosyjskiego złożonego z Wielkorusinów, Białorusinów i Małorusinów. To koncepcja imperialna sięgająca XVIII stulecia. Nie ma tu miejsca dla narodu ukraińskiego. Ukraińcy to Rosjanie, którzy mówią jakimś „popsutym" rosyjskim. Propaganda zaprzecza tutaj sama sobie, bo skoro Ukraińcy to Rosjanie, to dlaczego przeciw nim wysyłane są wojska, by ich zabijać. Wielu Rosjan to rozumie.

– Jak po dwóch latach wojny wygląda polityka narodowościowa Rosji?

– Tutaj też ważną rolę odgrywa ekonomia. Do wojska zgłosiło się procentowo wielu ludzi z Dagestanu, Buriacji, a nawet Azji Centralnej, czyli z biednych regionów. Warto zwrócić uwagę, że gdy Rosjanie wycofali się z Buczy i innych miejsc, gdzie dokonano zbrodni wojennych, pojawił się przekaz, jakoby za te zbrodnie w większości odpowiadali żołnierze z jednostek, w których służyło dużo Buriatów. Słyszałem to nawet od uchodźców z Ukrainy. Szybko się wyjaśniło, że to nieprawda. W znacznym stopniu zbrodni dokonywali żołnierze jednostek specjalnych, w większości Rosjanie. Okazało się, że fałszywa informacja o szczególnej odpowiedzialności Buriatów była mocno eksponowana przez oficjalne kanały rosyjskie. To jest polityka narodowościowa Moskwy – przerzucanie winy za zbrodnie popełniane przez państwo na określoną mniejszość narodową.

Nawet inteligencja buriacka zainicjowała kampanię udowadniającą, że to nieprawda, że zbrodni dokonywali głównie Rosjanie. Z drugiej strony wśród bliskich współpracowników Putina i w korpusie oficerskim jest wielu ludzi pochodzących z Ukrainy i uznających się za etnicznych Ukraińców, ale obywateli Rosji. Oni mogą robić kariery, bo się nie buntują, tzn. każdy, kto służy imperium, niezależnie od tego, z jakiego pochodzi narodu, może otrzymać awans. Odrębna sprawa to powoływanie mieszkańców Azji Centralnej, którzy niedawno dostali obywatelstwo Rosji. Rząd chętnie po nich sięga, bo nikt ich nie obroni, oni są w pułapce.

– W gruncie rzeczy Rosja w obszarze idei jest słaba, odgrzewa stare idee z czasów caratu i ZSRR.

– To wszystko, do czego nawiązują Putin i jego ideolodzy, to odsmażane stare kartofle. Biorą to, co leży już na półce. Jeszcze za Jelcyna została powołana specjalna komisja, która miała stworzyć ideę narodową, i niczego nie wymyśliła. Wszystkie jednak idee o Bizancjum, prawosławiu, wielkiej Rosji to zasłona dymna. Wielu rosyjskich publicystów przekonuje, że w gruncie rzeczy chodzi o kult pieniądza. Naczelnym kapłanem tego kultu jest Putin. Ta idea jest niezwykle silna.

– Polska, jak reszta Europy, liczy, że wojna zmęczy w końcu społeczeństwo rosyjskie, które zmusi Putina do jej wygaszenia. Ale wojna w Rosji to stan normalny.

– Z kolei Putin liczy na to, że to Zachód i społeczeństwo ukraińskie zmęczą się tą wojną. Moskwa jest przekonana, że to Zachód pierwszy się złamie. W społeczeństwie rosyjskim może się odzywać turańszczyzna, gdzie społeczeństwo to armia w pochodzie. Entuzjazmu z tego powodu wielkiego nie ma, ale jesteśmy na to przygotowani i gotowi ponosić ofiary.

POLITYKA NARODOWOŚCIOWA MOSKWY POLEGA NA TYM, ŻE PRZERZUCA SIĘ WINĘ ZA ZBRODNIE POPEŁNIANE PRZEZ PAŃSTWO ROSYJSKIE NA UKRAINIE NA OKREŚLONĄ MNIEJSZOŚĆ NARODOWĄ, NP. BURIATÓW.

W ROSJI NIE MA RÓWNOŚCI WOBEC PRAWA, ANI FORMALNIE, ANI FAKTYCZNIE.

eprasa.pl 0bcac113c3

Świat u progu wojny

Fot. Adobe Stock

Odrzucenie przez Rosję amerykańskiej propozycji rozmów o kontroli zbrojeń – przede wszystkim broni nuklearnej – zbliżył świat do zagrożenia konfliktem nuklearnym znacznie bardziej niż w **najgorszych czasach** zimnej wojny. Traktaty z trudem wypracowane w latach 80. XX wieku i ponawiane jeszcze w pierwszej dekadzie tego stulecia są dzisiaj przeszłością. To przeraża, jeżeli zdamy sobie sprawę, że mówiły one o ograniczeniu liczb głowic nuklearnych do 1550 w każdym z dwóch mocarstw. Do całkowitego zniszczenia życia na planecie wystarczy mniej niż połowa każdego z największych arsenałów nuklearnych świata.

Wojciech Kulecki

Rosja oficjalnie odrzuca propozycję rozmów ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie kontroli zbrojeń – informują służby prasowe Pentagonu i Kremla. Powód? Zdaniem Moskwy do takich negocjacji nie może dojść ze względu na wsparcie Waszyngtonu dla Ukrainy.

Zerwane układy

Siergiej Ławrow, szef rosyjskiej dyplomacji, informuje, że USA zaproponowały Rosji oddzielenie kwestii Ukrainy od rozmów w sprawie kontroli zbrojeń obu mocarstw, ale jego zdaniem taka koncepcja jest nie do przyjęcia ze względu na poparcie Zachodu dla Ukrainy. Co więcej – uważa on, że to Zachód prowadzi przeciwko Federacji Rosyjskiej „wojnę hybrydową", a nie odwrotnie. Wszystkie rosyjskie prowokacje, szczególnie na wschodniej granicy państw NATO, są jego zdaniem „wymysłem Zachodu" i dodaje, że kremlowska administracja nie widzi „najmniejszego zainteresowania ze strony Stanów Zjednoczonych ani NATO rozwiązaniem konfliktu ukraińskiego i wysłuchaniem obaw Rosji".

Odejście od wsparcia ukraińskiej wojny o niepodległość i odzyskanie

eprasa.pl 0bcac113c3

zajętego przez Rosję ukraińskiego terytorium jest warunkiem sine qua non, który Moskwa stawia Amerykanom przed ponownym pojawieniem się przy stole, przy którym w 2010 roku oba państwa podpisały nowy układ o redukcji strategicznych zbrojeń ofensywnych, czyli tzw. New START. Układ ten dwa lata temu został jednostronnie zerwany przez Rosję odmawiającą specjalistom USA przeprowadzenia inspekcji swojego arsenału jądrowego, składającą jednak solenne deklaracje, że przestrzega jego zapisów i nie zwiększyła liczby głowic nuklearnych od czasu wcześniejszej amerykańskiej inspekcji. W celu zwiększenia przejrzystości wykonania umowy traktat zakładał także wymianę danych telemetrycznych, czyli podania drugiej stronie umowy dokładnego miejsca ulokowania głowic nuklearnych, czego wojska NATO nie są w stanie sprawdzić w związku z odmowami Kremla – w większości mogą to zrobić, jednak nie w przypadku wszystkich głowic.

Nie tylko strategiczna

Amerykanie do rosyjskich deklaracji podchodzą spokojnie. Choć Moskwa jednostronnie zerwała układ, są przekonani, że Kreml wróci do rozmów najpóźniej w przyszłym roku (w 2026 roku formalnie miał przestać obowiązywać układ New START).

– Na razie musimy wierzyć Rosji na słowo – uważa Pranay Vaddi, dyrektor ds. kontroli zbrojeń w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego Białego Domu. – Rodzi to pewne wątpliwości co do chęci Rosji do podjęcia rozmów na temat kontynuacji Nowego STARTU. Myślę, że w pewnym momencie będą chcieli wrócić do stołu, najpewniej przed wygaśnięciem umowy, ale Rosja może być nieprzewidywalna – dodaje.

Układ New START gwarantował, że każde z mocarstw nuklearnych ograniczy liczbę rozmieszczonych strategicznych głowic nuklearnych do 1550 w każdym z tych dwóch krajów. Limit rozmieszczonych rakiet i bombowców mogących przenosić głowice nad terytorium przeciwnika ustalono na 700 po każdej ze stron. Jednocześnie Rosja i USA upoważniły się wzajemnie do przeprowadzenia inspekcji, by kontrolować te ograniczenia. Przy czym traktat ten mówi wyłącznie o broni ofensywnej – pomijając taktyczne ładunki jądrowe, czyli te mniejsze, które w domyśle mają wspierać uzbrojenie defensywne i służyć do walki z przeciwnikiem niewyposażonym w broń nuklearną lub o zasadniczo mniejszym arsenale jądrowym.

To właśnie taktyczna broń jądrowa jest od niemal roku głównym straszakiem Rosji przeciwko Ukrainie w trwającej od 2022 roku wojnie. Co jakiś czas w ukraińskich serwisach społecznościowych pojawiają się informacje o możliwości zaatakowania jednego z większych ukraińskich miast taką niewielką głowicą. Spowoduje to zniszczenie miasta i zwiększenie napromieniowania do poziomów notowanych po zbombardowaniu przez Amerykanów Hiroszimy i Nagasaki. Wciąż jednak byłyby to ładunki niewielkie – z perspektywy bezpieczeństwa całego świata mało znaczące. Szczególnie że dowództwo NATO odpowiedziało już na takie zagrożenie deklaracją zaatakowania Rosji jako kraju stanowiącego globalne zagrożenie, ale jedynie przy pomocy najnowocześniejszej broni konwencjonalnej.

Ameryka gotowa do odpowiedzi

Odpowiedź nuklearna ze strony USA nastąpi dopiero po zaatakowaniu lub wykryciu próby takiego ataku ze strony Rosji. Oznaczałoby to jednocześnie koniec znanego życia – każda z taktycznych głowic w arsenałach USA i Rosji ma kilka tysięcy razy większą moc niż bomby użyte przez Amerykanów w Japonii w 1945 roku. Największe z nich mają moc nawet 12 tysięcy razy większą – wystarczą więc nie tylko do zniszczenia nawet największych metropolii świata, ale także do wypalenia do gołej ziemi terenów sąsiednich. Użycie kilku takich bomb z pewnością spowodowałoby zmianę klimatu i – to koszmarny sen strategów wojskowych z lat 70. i 80. XX wieku – nuklearną zimę połączoną z poziomem promieniowania uniemożliwiającym przetrwanie życia w obecnym kształcie na powierzchni Ziemi. Aktualnie nie obowiązują żadne traktaty o redukcji broni nuklearnej.

ODEJŚCIE OD WSPARCIA UKRAIŃSKIEJ WOJNY O NIEPODLEGŁOŚĆ JEST WARUNKIEM SINE QUA NON, KTÓRY MOSKWA STAWIA AMERYKANOM PRZED PONOWNYM POJAWIENIEM SIĘ PRZY STOLE NEGOCJACYJNYM.

eprasa.pl 0bcac113c3

Zatkane kanały

Jeżeli odwiedzając wielkie portowe miasta w Europie, zauważycie tłok w terminalach kontenerowych, nie bądźcie zdumieni. Globalny transport morski odpowiedzialny za większość światowego handlu przechodzi właśnie **największy od czasów II wojny światowej kryzys** związany z... niedrożnością największych kanałów żeglugi morskiej. Chodzi o Kanał Sueski, Kanał Panamski oraz tureckie cieśniny Bosfor i Dardanele.

Wojciech Kulecki

W połowie stycznia duńska firma logistyczna Maersk, jeden z największych graczy na rynku transportu morskiego, w specjalnym komunikacie przestrzegła przed długotrwałymi zaburzeniami globalnej sieci dostawczej.

„Zaburzenia są znaczące i mogą trwać przez dłuższy czas" – przestrzegają analitycy i wyjaśniają, że trwające od połowy listopada ataki rebeliantów jemeńskich Huti na statki na Morzu Czerwonym skłoniły przewoźników do omijania trasy przez Kanał Sueski, a niesprzyjająca zimowa pogoda zaburzyła prace w portach kontenerowych. Problem w tym, że nie ma innego skrótu, a pozostałe kanały są w równie trudnej sytuacji.

Za ciasne porty

Na placach składowych w portach zrobiło się ciasno, ale perspektywy pokazują, że może być jeszcze gorzej. Przekierowane spod Suezu statki okrążają Afrykę, co oznacza, że trasa wydłuża się o 6 tys. km, podróż natomiast o około 10 dni. Huti twierdzą, że ich ataki są wyrazem wsparcia dla walczącej z Izraelem terrorystycznej organizacji palestyńskiej Hamas. Międzynarodowi brokerzy są przekonani, że niedrożność Kanału Sueskiego potrwa przynajmniej tak długo, jak długo będzie trwał konflikt między Izraelem a Palestyną. I amerykańska ochrona wojskowa transportów handlowych, choć bezspornie istotna, może niewiele pomóc w perspektywie długoterminowej. Szczególnie że Huti zapowiadają, że mimo uderzeń ze strony USA

Fot. Adobe Stock (obraz wygenerowany przez SI)

eprasa.pl 0ecoc1f3c

i Wielkiej Brytanii będą kontynuować ostrzał jednostek płynących przez Zatokę Adeńską i Morze Czerwone, a do tzw. usprawiedliwionych celów dołączyli również statki brytyjskie i amerykańskie. Ataki zakłóciły globalną żeglugę i podsyciły obawy przed powrotem globalnej inflacji.

Szefowie międzynarodowych grup bankowych uczestniczących w Światowym Forum Ekonomicznym w Davos wyrazili obawy, że ataki Huti mogą wywołać globalną presję inflacyjną, tak jak wywołała ją pandemia koronawirusa.

Dyrektor finansowy firmy zajmującej się globalnym handlem DP World Yuvraj Narayan uważa, że zakłócenia w europejskim imporcie oraz wzrost kosztów przewożenia towarów sprowadzanych do Europy są niemal pewne. Odczują to europejscy konsumenci, a gospodarki rozwinięte zostaną dotknięte mocniej niż rozwijające się.

Wielomiesięczna susza wymusiła zmniejszenie ruchu na Kanale Panamskim o ponad 36 proc. Z szacunków administracji kanału wynika, że przyniesie to straty sięgające 500–700 mln dolarów w skali roku.

Panamska susza

W normalnych warunkach przez 80-kilometrowy kanał rocznie przepływało ponad 12 tys. jednostek. Po listopadowych ulewach można jednak co najwyżej liczyć, że do kolejnej pory deszczowej uda się przeprowadzać przez kanał zaledwie 24 statki dziennie, a to oznacza roczną przepustowość na poziomie niespełna 9 tys. jednostek.

To nie jest jedyny problem – niski poziom wód w Kanale Panamskim oznacza, że statki transportowe, chcąc tamtędy przepłynąć, muszą brać znacznie mniej towaru. A to istotnie podnosi średni koszt transportu każdego kontenera.

Zakłócenie głównego szlaku handlowego pomiędzy Azją a Stanami Zjednoczonymi następuje w niefortunnym momencie, bo podobne kłopoty z lat poprzednich armatorzy załatwiali przekierowaniem transportu na szlaki przez Morze Czerwone i Kanał Sueski. Dzisiaj jest to niemożliwe.

– Panama pilnie musi szukać nowych źródeł wody zarówno na potrzeby funkcjonowania kanału, jak i spożycia przez ludzi – deklaruje Ricaurte Vásquez Morales, dyrektor administracji Kanału Panamskiego. Te same jeziora, które wypełniają kanał, dostarczają wodę także dla znacznej części kraju. Dalsze zmiany klimatyczne i nieprzewidywalne El Niño mogą skończyć się tym, że kanał po prostu przestanie istnieć.

Turcja mówi „nie”

O coraz większych problemach mówią również handlowcy odpowiadający za transporty płynące na Morze Czarne przez cieśniny Bosfor i Dardanele. Tu oczywistym i największym problemem są wojna rosyjska na Ukrainie i zaminowane w związku z nią szlaki morskie oraz częste i trudne kontrole tureckie wszystkich statków handlowych, które morskie władze Turcji nierzadko podejrzewają o dostarczanie broni Ukrainie lub Rosji z pominięciem praw międzynarodowych.

„Turcja od samego początku uważa «specjalną operację wojskową» Rosji przeciwko Ukrainie za wojnę i zgodnie z art. 19 Konwencji z Montreux, dotyczącej prawa przepływania przez cieśniny, zamknęła je dla okrętów wojennych obu walczących stron (Rosji i Ukrainy). Turcja, która od 1936 r. bezstronnie i sumiennie przestrzega konwencji z Montreux, stara się zapobiegać eskalacji napięcia na Morzu Czarnym” – oświadczyło niedawno centrum informacyjne kancelarii prezydenta Turcji. Konwencja z Montreux, zawarta w 1936 r., to porozumienie regulujące prawo morza w cieśninach czarnomorskich Bosfor i Dardanele. Dotyczy prawa i zasad przepływania przez cieśniny czarnomorskie statków i okrętów nienależących do Turcji, na której wodach terytorialnych znajdują się cieśniny. Jej sygnatariuszami były: Australia, Bułgaria, Francja, Grecja, Japonia, Rumunia, Turcja, Wielka Brytania i ZSRR. Obowiązuje do dziś. Zgodnie z jej postanowieniami okręty krajów będących w stanie wojny nie mogą przepływać w czasie trwania wojny przez tureckie cieśniny. Okręty innych państw mogą to robić, jednak w myśl porozumienia to władze w Ankarze mają ostateczny głos w tej sprawie – jeśli Turcja uzna, że przejście takiej jednostki grozi wciągnięciem jej w wojnę, odmawia wyrażenia zgody.

eprasa.pl 0bcac113c3

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Czarny Wrzesień

Marek Jan Chodakiewicz

Szperając po światach islamu, wpadam czasami na różne kwiatki, szczególnie jeśli chodzi o przemoc polityczną, w tym terroryzm. Badacza uderzają pasja i ekstremalne czyny: nie chodzi o samo zabicie przeciwnika, ale o unicestwienie go w straszliwy sposób. Po części ma to wypełnić osobiste łaknienie zemsty, a po części czyny takie mają pokazać najbliższym ofiary oraz światowi zewnętrznemu, jaka jest kara za przeciwstawianie się nieuniknionemu losowi. To taka forma wojny psychologicznej: terroryzowanie nie tylko aktami terroru, ale również ich wymową. Chodzi o terrorystyczny teatr.

Na przykład w taki sposób pisał James Verini w „They Will Have to Die Now: Mosul and the Fall of the Caliphate" [Teraz muszą umrzeć: Mosul i upadek kalifatu] (New York: W.W. Norton & Company, 2019) o zdobyciu władzy przez baasistów w Iraku: „W 1958 r. rebelia wybucha w Mosulu i rozszerza się po kraju. [Król] Faisal został stracony; wujka króla ciągnięto po ulicach i poćwiartowano, a strzępy zwłok powieszono na latarni w centrum Bagdadu, gdzie dyndały przez dwa dni; premiera przejechano samochodami, potem pogrzebano, a następnie porąbano na kawałki". A można go było po prostu rozstrzelać albo powiesić. Nie miałoby to jednak odpowiedniego wydźwięku.

Albo taka informacja zaczerpnięta od Anny Geifman w „Death Orders: The Vanguard of Modern Terrorism in Revolutionary Russia" [Zakony śmierci: Czołówka nowoczesnego terroryzmu w rewolucyjnej Rosji] (Santa Barbara, CA, Denver, CO, and Oxford: Praeger, an imprint of ABC-CLIO, Inc., 2010): „Klasyczny akt, który zawsze pozostanie w kronikach nowoczesnego dramatu politycznego, nastąpił w Kairze 28 listopada 1971 r.: po tym, jak komandos Czarnego Września zastrzelił premiera Jordanii [Wafsi at-Tall] w holu hotelu Sheraton, współzabójca, Momzer Khalifa, ukląkł i językiem zlizywał krew ofiary, która lała się z jego piersi po marmurowej podłodze".

CZARNY WRZESIEŃ POWSTAŁ W WYNIKU KONFLIKTU MIĘDZY MONARCHIĄ JORDANII A UCHODŹCAMI PALESTYŃSKIMI. ZACZĄŁ SIĘ OD UTWORZENIA IZRAELA W 1948 R.

Czarny Wrzesień (Black September Organization – BSO): chodzi o arabską organizację terrorystyczną, dokładnie palestyńską. W seminarium o ruchach ekstremalnych badamy atentatów dzisiejszych islamistów. Byli laiccy, socjalistyczni. Częstokroć sprzymierzeni z Sowietami. Pokrewni innym takim ruchom, których większość w krajach arabskich zorganizowała się w ramach partii narodowo-socjalistycznej Baas. Bo taki był duch czasów. Ale byli podobnie radykalni jak dzisiejsi islamiści. Cel: władza. Obecnie zmienił się tylko dyskurs z narodowo-bolszewickiego na ekstremalnie muzułmański, co dobrze uchwycił Walter Laqueur w „Communism and Nationalism in the Middle East" [Komunizm i nacjonalizm na Bliskim Wschodzie] (London: Routledge/Kegan Paul, 1956).

Czarny Wrzesień był w pewnym sensie odnogą Organizacji Wyzwolenia Palestyny (OWP/PLO). Powstał

eprasa.pl 0bcac113c3

w wyniku konfliktu między monarchią Jordanii a uchodźcami palestyńskimi. Konflikt zaczął się otwarcie od utworzenia Izraela w 1948 r. Z jednej strony stali Beduini i inni zwolennicy nowych, haszymidzkich panów Jordanii, których Saudowie z południa wypędzili, a z drugiej miejscowi Arabowie, których wypchnęli z pradawnych siedzib Żydzi.

Palestyńczycy stanowią w państwie większość, „Jordańczycy" – mniejszość. Ci drudzy rządzą. Palestyńczycy starają się upominać o swoje prawa, zarówno w sposób legalny, jak i nielegalny. Co więcej, tworzyli własne instytucje, właściwie autonomiczne, w tym właśnie OWP. Każda z nich była wroga wobec Izraela. Żądna zemsty za wypędzenie, agresywna. Starały się w tym świetle wpływać na politykę Jordanii, co opisuje choćby Yezid Sayigh w „Armed Struggle and the Search for State: The Palestinian National Movement, 1949–1993" [Walka zbrojna i poszukiwanie państwa: Palestyński Ruch Narodowy, 1949–1993] (New York: Oxford University Press, 1998).

W pewnym momencie – po przegranych wojnach z Izraelczykami – dynastia haszymidzka definitywnie uznała OWP za zagrożenie dla państwa. Zaczęły się represje policyjne, na co Palestyńczycy odpowiedzieli siłą. Jak twierdzi Alexander Bligh w „The Political Legacy of King Hussein" [Spuścizna polityczna króla Husajna] (Brighton and Portland, UK: Sussex Academic Press, 2002), dość długo król Husajn starał się rozwiązać sprawy pokojowo, wynegocjowano nawet pewien modus vivendi z większościową grupą palestyńską w 1968 r. Ale sprawy wnet nabrały radykalnego toku. Palestyńczycy nie tylko przeprowadzali ataki na urzędy państwowe w Jordanii, ale również uciekali się do aktów agresji wobec Izraela. Żydzi nie pozostawali dłużni. Monarchii jordańskiej groziła destabilizacji, co podkreśla Marc Ensalaco w „Middle Eastern Terrorism: From Black September to September 11" [Terroryzm bliskowschodni: od Czarnego Września do 11 września] (Philladelphia, PA: University of Pennsylvania Press, 2008).

Gdy rząd w Ammanie skoordynował akcję przeciw OWP wraz z Egiptem, USA i ONZ, Palestyńczycy starali się zabić króla. Ponadto 7 września 1970 r. podjęli wielowątkową operację porwań samolotów. Prawie przez rok – do czerwca 1971 r. – siły rządowe kontratakowały, zginęło co najmniej 3000 osób. Wprowadzono stan wojenny, zabijano stawiających opór Palestyńczyków, a wielką ich liczbę po prostu wypchnięto poza granice Jordanii.

Żądna zemsty za rzeź wojskówka OWP al-Fatah pod wodzą Jasira Arafata przerzuciła uwagę z Izraela na Jordanię. W sierpniu 1971 r. wyodrębniono w tym celu specjalną organizację, zwaną Czarny Wrzesień (BSO), aby upamiętnić początek walk. Była to też operacja otumaniania opinii publicznej. OWP miała zostać czysta, a BSO wydelegowano jako wykonawcę brudnej roboty, czyli czarnych operacji. Jak stwierdził jeden z uczestników: „Czarny Wrzesień pozostawał odrębny od al-Fatah, aby al-Fatah i OWP nie były piętnowane za nasze operacje. Nasza grupa, jako jednostki i jako przywódcy, była odpowiedzialna za nasze sukcesy i upadki, nie kompromitując przy tym prawego kierownictwa ludu palestyńskiego (OWP)" (Cyt. za: Michael Burleigh, Blood and Rage: A Cultural History of Terrorism, New York: Haper Perennial, 2010).

Naturalnie na konsumpcję publiczną, szczególnie dla zachodnich mediów, cały czas podkreślano,

BSO WSŁAWIŁO SIĘ NATURALNIE PORYWANIEM SAMOLOTÓW. STARANO SIĘ WYMIENIAĆ ZAKŁADNIKÓW NA WIĘŹNIÓW PALESTYŃSKICH.

NAJBARDZIEJ PONURYM WYCZYNEM, STRASZNĄ ZBRODNIĄ CZARNEGO WRZEŚNIA, BYŁ ATAK NA IZRAELSKICH SPORTOWCÓW W WIOSCE OLIMPIJSKIEJ W MONACHIUM 5 WRZEŚNIA 1972 R.

eprasa.pl 0bcac113c3

że BSO była ruchem spontanicznym, oddolnym, w pewnym sensie zbuntowanym przeciwko szefostwu OWP.

„MUSIMY ZABIĆ ICH NAJBARDZIEJ WAŻNYCH I SŁAWNYCH LUDZI. PONIEWAŻ NIE UDAJE NAM SIĘ ZBLIŻYĆ DO MĘŻÓW STANU, MUSIMY ZABIJAĆ ARTYSTÓW I SPORTOWCÓW".

I czarni wrześniowcy zaraz przystąpili do dzieła. Jednym z pierwszych głośnych czynów był mord na premierze Jordanii. Zastrzelono go w Kairze podczas konferencji Ligii Arabskiej w listopadzie 1971 r. Potem ofiarą padli inni notable. Na przykład wyższy urzędnik izraelski do spraw rolniczych zginął od bomby w przesyłce pocztowej. W Chartumie porwano i zastrzelono trzech dyplomatów: Belga i dwóch Amerykanów.

BSO wsławiło się naturalnie porywaniem samolotów. Starano się wymieniać zakładników na więźniów palestyńskich. Czasami nie wychodziło, jak w wypadku lotu Sabena nr 572 z Wiednia do Tel Awiwu: Izraelscy komandosi odbili zakładników. Ale cały świat mówił o żądaniach Palestyńczyków.

Najbardziej ponurym wyczynem, straszną zbrodnią Czarnego Września, był atak na izraelskich sportowców w wiosce olimpijskiej w Monachium 5 września 1972 r. Prawie wszyscy zakładnicy zginęli przy kulawej próbie odbicia ich przez niemiecką policję. Jak stwierdził jeden z liderów BSO Fuad Al-Shawali: „Musimy zabić ich najbardziej ważnych i sławnych ludzi. Ponieważ nie udaje nam się zbliżyć do mężów stanu, musimy zabijać artystów i sportowców" (Cyt. za: Bruce Hoffman, Inside Terrorism, New York, NY: Columbia University Press, 2006). Dzięki medialnemu nagłośnieniu masakry sprawa palestyńska święciła triumfy. Szeregi organizacji terrorystycznych zapełniły się nowymi ochotnikami. Terroryzm to przecież teatr. Robi się go na pokaz.

DZIĘKI MEDIALNEMU NAGŁOŚNIENIU MASAKRY SPRAWA PALESTYŃSKA ŚWIĘCIŁA TRIUMFY. SZEREGI ORGANIZACJI TERRORYSTYCZNYCH ZAPEŁNIŁY SIĘ NOWYMI OCHOTNIKAMI. TERRORYZM TO PRZECIEŻ TEATR. ROBI SIĘ GO NA POKAZ.

Ale i Zachód w końcu zareagował na nowe wyzwanie terroryzmu. To wtedy USA utworzyły specjalny oddział Blue Light (potem przemianowany na Delta Force). Brytyjczycy zreformowali Special Air Service (SAS) [Specjalne Siły Powietrzne], a Francuzi wprowadzili Groupe d'Intervention de la Gendarmerie Nationale (GIGN) [Grupa Interwencyjna Żandarmerii Narodowej]. Niemcy wyrychtowali swoich antyterorrystów: Grenzschutzgruppe 9 (GSG 9) [Zespół nr 9 Federalnej Straży Granicznej]. Mossad naturalnie robił wszystko po swojemu. Rzeź olimpijczyków i zemstę służb specjalnych Izraela opisał wyczerpująco choćby Simon Reeve w „One Day in September: The Full Story of the 1972 Munich Olympics Massacre and the Israeli Revenge Operation 'Wrath of God' with a New Epilogue [Jeden dzień we wrześniu: Pełna historia masakry na Olimpiadzie w Monachium w 1972 r. oraz izraelskiej operacji zemsty „Pomsta Boga" z nowym epilogiem] (New York: Arcade, 2011).

Czasy się zmieniły, metody raczej nie. A problem Palestyny wciąż pozostaje nierozwiązany. Kalifatyści naturalnie obiecują, że to rozwiążą po swojemu. Głównie po pobiciu „krzyżowców" i Żydów. Wystarczy przeczytać Erica Rozenmana „Jews Make the Best Demons: 'Palestine' and the Jewish Question [Żydzi to najlepsze demony: „Palestyna" i kwestia żydowska] (Nashville, TN: New English Review Press, 2018). Czyli taka sama melodia jak zawsze.

Waszyngton, DC, 22 stycznia 2024 r.

eprasa.pl 0bcac113c3

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

Podróż w czasie

Dostałem ostatnio półki na książki. Komuś może się to wydać sprawą trywialną i mało interesującą, ale wierzcie mi, nie w tym przypadku.

Dziś, z racji przytłaczającej mnie nieco ilości obowiązków, a być może w jeszcze większym stopniu z racji trojga dzieci, jest to w dużym stopniu utrudnione, ale wcześniej czytałem masę książek. Najczęściej kilka naraz, po to, żeby móc sięgać do różnych, w zależności od nastroju. Zresztą w moim domu rodzinnym również bardzo dużo się czytało. W dobrych czasach, zanim w wyniku różnych zawirowań nastąpił praktyczny rozpad rodziny, najczęściej w niedzielę, siadaliśmy nawet wszyscy razem i czytaliśmy, Rodzice kryminały, ja coś z fantastyki, a Siostra coś dla dzieci. Książki mieliśmy wszędzie, na regałowych półkach w dużym pokoju, na biblioteczce i dodatkowych półkach u mnie, u Siostry, a nawet, te, które nie mieściły się nigdzie indziej, w wersalce.

Również później, kiedy dotknęła nas daleko idąca bieda i czasem nie było co do garnka włożyć, jednym z niewielu jasnych punktów bywał dla mnie moment, kiedy zbierając grosz do grosza, mogłem raz na jakiś czas pojechać do antykwariatu na Rynku Kościuszki w Białymstoku i kupić reklamówkę nowych książek. Koledzy zazdrościli mi wtedy prawie pełnej bibliografii Lema, a ja miałem dzięki książkom poczucie, że gdzieś tam może istnieć lepszy świat.

Potem poszedłem na studia, a większość moich zbiorów została w domu rodzinnym. Niestety podczas eksmisji Taty sporą część moich zbiorów książek, ale też tysiące rysunków i innych ważnych dla mnie przedmiotów, wyrzucono na śmietnik. Tata trochę uratował. Część z tej części zmieściła się w jego małym mieszkanku zastępczym, a inne części wędrowały po piwnicach dobrych ludzi.

I znowu część zaginęła, część udało mi się pozbierać, kiedy miałem już swoją Rodzinę i swoje mieszkanie. Ale latami leżały w pudłach, ponieważ nie było miejsca, gdzie można by je postawić. A teraz mam swoje półki na książki. Rozumiecie już, czym jest dla mnie to wydarzenie?

Sam czuję się zaskoczony emocjami, które mną targają podczas wyciągania książek z pudeł. To długi proces. Każdą książkę staram się przetrzeć z wieloletniego kurzu i znaleźć dla niej odpowiednie miejsce. Każda otwiera mi w głowie inną szufladkę. Nie tylko dotyczącą bezpośrednio treści. Z jednych wypadają stare notatki, z innych listy, zdjęcia, dedykacje. Znalazłem książki, które sam zszywałem z odcinków publikowanych w „Fantastyce", do których jako dzieciak wykonywałem własnoręcznie okładki. Znalazłem książkę kucharską Mamy, kilka kryminałów Taty i kawałki swoich pierwszych egzemplarzy Trylogii Tolkiena, „Wyspę skarbów", jedną jedyną książkę Karola Maya, spośród całej baterii, którą pamiętam.

Robię to, kiedy już wszyscy śpią. Mogliby się bardzo zdziwić, widząc Ojca i Męża zanurzającego się w starym pudle i udającego się w podróż w czasie.

eprasa.pl 0bcac113c3

KULTURA

Czytaj też:

Sennik 50

CIĄGNIE MNIE DO... normalności

– Dziś w muzyce rządzi socjologia, nie jest ważna muzyka w samej muzyce. O wiele ważniejsze jest, jak wykonawca wygląda, co mówi i jak mówi. A przede wszystkim, czy trafia do większości polskiego społeczeństwa – mówi **Bartek Królik**, muzyk, wokalista, kompozytor, producent muzyczny, aranżer, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem.**

Fot. arch. Bartka Królika

eprasa.pl 0bcac113c3

Bartek Królik o albumie „14”: „W czasach zimnych, zdehumanizowanych trapów i dekadenckiego rocka przenosi tam, gdzie ciepło vintage’owych bitów, pulsujących basów, smyków i gitar opowiadają nam historię ludzkich marzeń o pokoju i jedności. Inspirowany formami muzyki klasycznej, tanecznym house’em, romansuje z french touchem, synthwavem i muzyką filmową. Polski smog miesza się tutaj z ciepłem i kolorem starych klubów disco”.

– Byłem na Twoim koncercie. Czułem się, jakbym był w dyskotece. Teraz postawiłeś na muzykę elektroniczną. Potrzeby rynku czy inny czynnik?
– Jestem boomerem i coś trzeba w życiu robić.

– Nie jesteś boomerem, wyglądasz jak przedstawiciel pokolenia Z.
– Nie lubię się nudzić. Zawsze lubiłem tańczyć, zawsze lubiłem rozrywkę i stwierdziłem, że w pandemii, która totalnie dała mi w kość muzycznie, finansowo i wszelako, muszę się rewitalizować muzycznie i zrobić w końcu coś, co będzie zawierało wszystkie pierwiastki, które podobają mi się w muzyce, czyli elementy lubianej przeze mnie klasyki, muzyki elektronicznej i treść związaną z moimi przeżyciami 40-letniego boomera.

JESTEM PRZEDSTAWICIELEM STAREJ SZKOŁY, BO PRZYCHODZĄ DO MNIE DO STUDIA OSTATNI MOHIKANIE.

– Co jeszcze znajdziemy na Twojej najnowszej płycie?
– Dużo brzmień elektronicznych rodem z Francji. Są oczywiście żywe instrumenty, których się nigdy nie wyrzeknę, jak i tego, że już od wielu lat na nich gram. Moja rodzina cierpi z tego powodu, ale mam nadzieję, że muzyka na tym zyskuje.

– Zdecydowanie zyskuje. Dodatkowo byłem zaskoczony, że grasz na swoich solowych koncertach na gitarze basowej.
– Zgadza się. Gram.

– Myślałem, że będziesz czasami grał na jakimś syntezatorze. A tu, proszę.
– Niespodzianka.

– Nie myślałeś o tym, żeby pisać teksty i komponować muzykę youtuberom, którzy rozbijają banki popularności w internecie?
– Szczerze? To jest wszechświat równoległy, do którego nawet nie mam dostępu.

– Ale jakie zasięgi, jaka rozpoznawalność...
– Nie ciągnęło mnie do tego. Mnie ciągnie do normalności, do świętego spokoju, do ucieczki od mediów społecznościowych.

– Kupujesz wyświetlenia?
– [śmiech] Oczywiście, że nie. Jednak powiem Ci, że jak myślałem o tym wszystkim, to naprawdę miałem stany depresyjne. Sinusoida emocjonalna pełną gębą.

– Pamiętam, gdy ostatnio rozmawialiśmy, to byłeś chodzącym szczęściem. Jakbyś otrzymał nowe życie.
– Wyszedłem wtedy prosto ze szpitala. Natomiast dzisiaj jestem trochę nobliwym panem, który uśmiecha się czasami, ale nieustannie widzi niedostatki tego wszystkiego, co się dzieje, i pesymistycznie na to wszystko patrzy.

OBECNIE Z PRODUKCJI PŁYT NIE ZARABIA SIĘ DUŻYCH PIENIĘDZY.

– Na Twojej najnowszej płycie „14” moim faworytem jest „Chłopiec z zapałkami” z gościnnym udziałem Błażeja Króla. Hit. Dlaczego to nie rozwaliło głównego nurtu?
– Wiedziałem, że to nie przejdzie do mainstreamu.

– Dlaczego?
– Żyjemy w takim środowisku, że – wielu artystów podziela to zdanie – mamy sprzeczne interesy z szefami stacji radiowych. Oni po prostu chcą muzyki, która brzmi konkretnie, przekazuje konkretne treści. A wokaliści muszą mieć określony rodzaj głosu. To pewnego rodzaju koniunktura, którą trzeba mieć na uwadze.

– Co jest nie tak z Twoim głosem? Co to znaczy „określony rodzaj głosu”?
– To jest przedmiotem spornym, bo mój głos nie jest usankcjonowany, a w radiach jest taki głos odpowiadający pewnej grupie odbiorców.

– Jaki jest głos odpowiadający konkretnej grupie docelowej? Wysoki? Niski? Uniwersalny?
– Na przykład musisz brzmieć jak drugi Dawid Podsiadło.

– A jak nie brzmisz jak drugi Dawid Podsiadło, to co wtedy?

eprasa.pl 0bcac113c3

– Bardzo zależy mi na tym, żeby było miejsce dla wszystkich, szczególnie w momentach, w których decyduje się o twoim być albo nie być. Bo możemy mówić sobie różne rzeczy, w stylu, że mamy internet, mamy wolność w internecie, ale musisz trafić do tego internetu.

– Żeby Cię jeszcze algorytm polubił, żeby Twoja rolka wyskoczyła z informacją, że wydałeś nowy singiel.
– Jak jesteś debiutantem, to giniesz w internecie, nawet jak nie jesteś debiutantem, to też giniesz w tej przestrzeni. Takie czasy.

– Co obecnie rządzi w muzyce?
– Dziś w muzyce rządzi socjologia, nie jest ważna muzyka w samej muzyce. O wiele ważniejsze jest, jak wykonawca wygląda, co mówi i jak mówi. A przede wszystkim, czy trafia do większości polskiego społeczeństwa.

– Zgadnij, kto ze mną nie rozmawia od jakiegoś czasu?
– Nie wiem.

– Raperzy, a wiesz, dlaczego?
– Nie. Dlaczego?

– Marketing. Rap, przypuszczam, że jest najpopularniejszym gatunkiem muzycznym w Polsce. Raper powie jakąś głupotę w trakcie rozmowy i dzieciaki wyłapią, że ich idole nie są tacy idealni i bohaterscy, jak mogłoby się wydawać.
– Powiem ci tak, to wszystko ma krótkie nogi, rap ma to do siebie, że oczywiście jest super, nie można odmówić wszystkim raperom umiejętności i tego, że się dobrze prezentują. Ale żywotność w rapie jest krótkotrwała. Szybko spada się z piedestału, a potem jest następny i następny raper.

– Wciąż na koncertach publiczność nagrywa filmiki, gdzie artysta jest na drugim planie. Pamiętam, że kiedyś było inaczej, to muzyk był na pierwszym planie.
– Coś w tym jest, aczkolwiek powiem Ci, że trochę się już to zmieniło, ludziom już to spowszedniało, stało się to tak oczywiste, że filmujemy siebie na tle koncertu. To jest naturalna reakcja. Po pewnym czasie wszystko jest w stanie znudzić się ludziom. To jest naturalne zjawisko. Teraz mamy wysyp bardzo dobrych artystów oraz bardzo dużo ciekawych treści. Naprawdę jest z czego wybierać.

– Byłbyś w stanie stworzyć artystę od zera?
– Nie wiem, co to znaczy „stworzyć".

– Przedstawiciela pokolenia Z, popularnego influencera albo youtubera ze zbudowaną pozycją z wierną grupą fanów.
– Mógłbym stworzyć kogoś takiego, ale po drodze przydarzy mi się jakaś zapora w postaci kogoś, kto będzie chciał być mecenasem i będzie chciał powiedzieć: „Nie, to nie przejdzie". Ktoś cię nie popchnie, nawet jeśli muzyka jest genialna, ale wizerunkowo coś nie odpowiada, i znajdą się osoby, które tego nie przepuszczą.

– Jak będę miał luźną gotówkę, to nagramy płytę. Wyprodukujesz ją, będziesz moim ghostwriterem. Marzy mi się coś takiego. Tylko pytanie: Ile u Ciebie kosztuje taka usługa?
– Byłoby cudownie zrobić coś takiego, tylko, stary, ja nie wyżywię z tego rodziny.

– Naprawdę? Produkcja muzyczna nie jest opłacalnym biznesem w Polsce?
– Obecnie z produkcji płyt nie zarabia się dużych pieniędzy. Studia nagraniowe mają problem, szczególnie że muzyka grana i nagrywana na żywych instrumentach odeszła do lamusa, wszyscy teraz robią muzykę na laptopach – tanio i w zaciszu domowym.

– Ty też robisz tanio?
– Nie. Jestem przedstawicielem starej szkoły, bo przychodzą do mnie do studia ostatni Mohikanie.

STUDIA NAGRANIOWE MAJĄ PROBLEM, SZCZEGÓLNIE ŻE MUZYKA GRANA I NAGRYWANA NA ŻYWYCH INSTRUMENTACH ODESZŁA DO LAMUSA.

Bartosz Piotr Królik

Muzyk, wokalista, kompozytor, producent muzyczny, aranżer, basista i wiolonczelista. Wychował się w Mrągowie. Absolwent Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Olsztynie w klasie wiolonczeli, były student Wydziału Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach. W 2001 r. założył grupę Sistars, w której grał do 2012 r. Jako członek zespołu zdobył w 2004 r. Fryderyka za produkcję muzyczną. Ponadto laureat Fryderyka za współtworzenie albumu „Sistar". W 2004 i 2005 r. uzyskał Europejską Nagrodę Muzyczną MTV dla najlepszego polskiego wykonawcy. Współtworzył zespół Spoken Love i duet producencki Plan B (z Markiem Piotrowskim). Od 2007 r. gra w formacji Łąki Łan. Ponadto współpracował z takimi wykonawcami i zespołami, jak: Agnieszka Chylińska, Bracia, Natalia Kukulska, Edyta Górniak, Blenders, Wojtek Pilichowski, Grzech Piotrowski, Tede, Numer Raz, O.S.T.R., Poluzjanci, Sokół czy Pono. W 2023 r. został dyrektorem muzycznym supergrupy Męskie Granie Orkiestra 2023. Żonaty, ma dwie córki.

eprasa.pl 0bcac113c3

Mix kultury: płyty

KALI UCHIS – ORQUIDEAS
WYD. GEFFEN RECORDS

Jak to pięknie płynie... Jak to pięknie brzmi... Najlepsza muzyczna wizytówka dla języka hiszpańskiego. Na krążku odnajdziemy dużo przestrzeni. Możemy z powodzeniem zanucić melodię i zatańczyć przy większości utworów umieszczonych na płycie. W obliczu współczesnej kakofonii i wylewającego się plastiku z muzycznych nagrań dobrze jest wylądować w siódmym niebie i pomarzyć o niebieskich migdałach. Polecam.

GREEN DAY – SAVIORS
WYD. REPRISE RECORDS

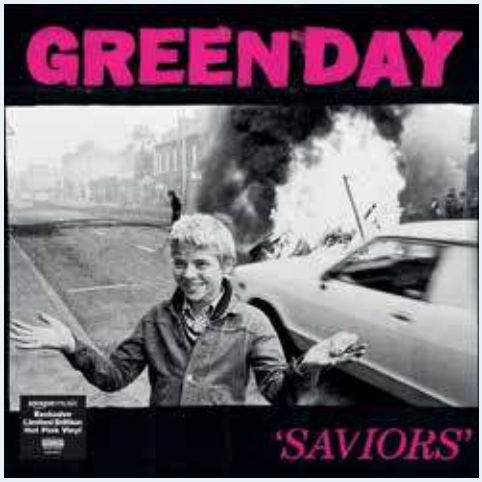

Jak to jest, że weterani gitarowych dźwięków brzmią, jakby dopiero zaczynali przygodę z muzyką. Jest głód i pragnienie dostarczenia treści z mnóstwem emocji na twarzach. Do tej grupy zalicza się Green Day. Słuchając nowej płyty, poczułem się o co najmniej 20 lat młodszy. Jestem w skórze dziecka, które w ukryciu słucha zbyt mocnych dźwięków na bardzo młode uszy. Jest nośnie, jest z jajem, a przede wszystkim z dawką pozytywnej energii. Muzyka naprawdę odmładza.

SOKOŁOWSKI – TAKI JAK JA
WYD. WŁASNE

Jak nauczyciel języka angielskiego został jednym z najpopularniejszych wokalistów? Na to pytanie odpowie Wam Krzysiek Sokołowski. I ta odpowiedź bardzo mnie satysfakcjonuje. Poznajemy nową, poważną twarz artysty. Większość z Was kojarzy go z Nocnego Kochanka, tutaj mamy typową tematykę rockowego albumu, jednak nie ma sensu włączać trybu pan maruda i narzekać na wszystko dokoła, jak większość dziennikarzy ma w zwyczaju. Krzysiek ma wokal, którego wielu kolegów z branży mu zazdrości, a gdy dodamy do tego gitary jak z Iron Maiden, to moje rockowe serce bije zdecydowanie szybciej. Polecam.

PAWBEATS – DZIENNA
WYD. OUT LABEL

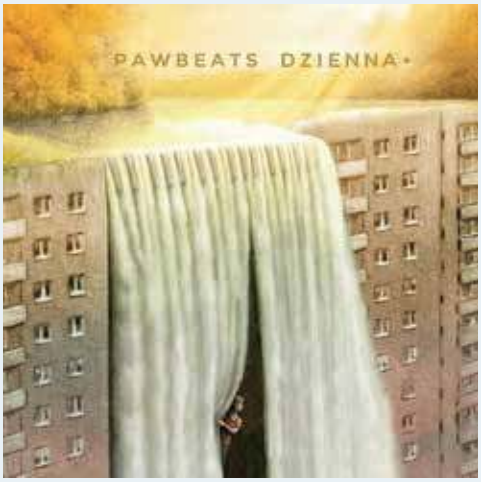

Producent umie w zestawienia i tego nikt mu nie odbierze. Teoretycznie wiele czynników nie powinno pasować. Jednak wykonawcy z różnych bajek stoją obok siebie i mamy wielobarwną płytę, na której każdy znajdzie coś dla siebie. Nastroje na krążku zmieniają się jak w kalejdoskopie. Produkcja brzmi bardzo dobrze i nie trąci myszką. Playlisty w serwisach streamingowych i w rozgłośniach radiowych powinny być zadowolone. Tak brzmi mainstream. Właśnie tak. I bardzo dobrze.

Bartosz Boruciak

eprasa.pl 0bcac113c3

FILM

Sennik

Sebastian Pytel

Fot. materiały dystrybutora

Kariera Nicolasa Cage'a przypomina wielki park rozrywki. Bratanek Francisa Forda Coppoli zasłynął jako skrzydłowy głównego bohatera w „Rumble Fish". Połączenie luzu i charyzmy sprawiło, że nie czekał długo na kolejne role. „Ptasiek", „Cotton Club", „Wpływ księżyca". Dobra passa trwała długo, jej zwieńczeniem był Oscar za „Zostawić Las Vegas". Potem nastał czas komercji: „Twierdza" Michaela Baya, „Bez twarzy" Johna Woo i okropne „Miasto aniołów" Brada Silberlinga. Cage co jakiś czas błyszczał („Ciemna strona miasta", „Adaptacja") i blakł („60 sekund", „Kapitan Corelli"), aż do kompletnej ruiny, którą był remake „Kultu" podpisany przez Neila LaBute'a. Tak, to ten film, który jest chyba w każdym zestawieniu najgorszych filmów świata. Tak, to tam Cage przebrany za niedźwiedzia wymierza sierpowego nastoletniej kultystce, kradnie wioskowy rower przy użyciu broni palnej i wrzeszcząc, prosi, żeby pszczoły nie gryzły go w oczy.

Lawina ruszyła, wszystkie twarze Cage'a na dobre zagościły w porannych memach, świątecznych swetrach i skarpetach, a jego zamiłowanie do coraz gorszych scenariuszy nie pozwalało karuzeli śmiechu na przystanek. Szalona gestykulacja, maksymalny wytrzeszcz oczu i krzyk przechodzący w sykliwy szept skutecznie podkopały wypracowaną za młodu estymę. I jak już trafiał mu się niezły film, jak na przykład „Joe" Davida Gordona Greena, to potem przychodziła seria typu: „Tokarev. Zabójca z przeszłości", „Banita" czy „Wrota zaświatów", pełna „kąsków" do kolejnych karykatur. Pocztówką znad krawędzi (aktorskiego) niebytu był oniryczny thriller „Mandy", gdzie uważne oko prócz manieryzmów Cage'a mogło dostrzec

eprasa.pl 0bcac113c3

jego dawno zapomniane, bardziej subtelne oblicze. Dalej było jeszcze kilka gniotów, aż do czasu... „Świni" z 2021 roku. Ta osobliwa ekranowa podróż za zwierzęciem wyszkolonym w szukaniu trufli emanowała buddyjskim spokojem i nienachalną powagą, czyli czymś nowym w karierze Ripleya z „Dzikości serca". Czymś, co wyznaczyło kierunek na przyszłość: szukaniem nieoczywistych opowieści, zbyt ryzykownych dla reputacji innych aktorów. A gdzie ryzykowne spotyka nieoczywiste? Kategoria: filmy wytwórni A24.

I tak dochodzimy do „Dream Scenario", którego bohaterem jest Paul, profesor akademicki, jakich wielu na różnych uczelniach, wyglądem przypomina on Norka z „Miodowych lat", przeciętna pamięć trzyma go nie dłużej niż kilka sekund. A jednak ze wszystkich ludzi na świecie, dziełem jakiegoś dziwacznego przypadku, to właśnie on rozgościł się w snach całego miasta. Nie robi w nich nic spektakularnego, ot, przechadza się mimochodem, grabi liście, spogląda z ukosa, świadkuje pulsującej podświadomości. Paula nagle dosięga sława: dawni znajomi odnawiają kontakty, nieznajomi chcą przełamać lody, studenci witają brawami. Niewidzialny profesor staje się widzialny. Dalej będzie już tylko piękniej, prawda?

Reżyser i scenarzysta „Dream Scenario" Kristoffer Borgli wpadł na pomysł, którym nie pogardziłby ani Charlie Kaufman, ani Woody Allen. Mieszanka mrocznego surrealizmu, inteligenckiej komedii i satyry na dyktat mediów społecznościowych ma w sobie echa krytyczno-kpiarskiego zmysłu obu panów, ale na szczęście zachowuje autonomię. Borgli, bazując na fantazyjnym koncepcie, trzeźwo ocenia rozedrgane tu i teraz, gdzie za ocenę człowieka robi głównie jego wizerunek. Za „jak cię widzą, tak cię piszą" odpowiadają emocje, wyobrażenia, nastroje, plotki. Rozbudzone chętnie wynoszą na ołtarze, po czym równie chętnie spychają pod wóz. Wrażenia i odczucia uformowane w tak zwaną cancel culture, nową formę cenzury i wydawania wyroków na podstawie elastycznych definicji mowy nienawiści czy naruszenia bezpiecznej przestrzeni, funkcjonują w „Dream Scenario" na prawach koszmaru: przychodzą znikąd, wymykają się logice i zdrowemu rozsądkowi, potrafią porządnie przestraszyć. Ten swoisty kult ofiar siłą wmusza poczucie winy, stygmatyzuje, sprawia, że złowieszczy absurd kafkowskiego „Procesu" ożywa na nowo. Lepiej przeproś, nawet jeśli nic nie zrobiłeś. To część horroru tego filmu wyjęta nie ze snów czy fantazji twórców, lecz z jawy.

TO MIESZANKA MROCZNEGO SURREALIZMU, INTELIGENCKIEJ KOMEDII I SATYRY NA DYKTAT MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH.

Od science fiction przez komedię, aż po grozę – prawdziwy slalom gigant, także dla aktora. Cage we wszystkie zakręty wchodzi bezbłędnie, jest wiarygodny w euforii i przejmujący w smutku. Swoje słynne szarże zostawił gdzieś daleko, złożył postać z wielokątów, precyzyjnie nakreślił wizerunek faceta przeżutego przez kosmiczny kaprys, skołowanego zakładnika własnego charakteru i uległego rycerza, który walkę o realizację ambicji i spełnienie marzeń wygrywa głównie w myślach. Nawet gdy reżyser/scenarzysta momentami jest dla Paula aż do przesady okrutny, tudzież wydaje się lekko zagubiony, gdzie finalnie ma skończyć się jego podróż, Cage trzyma się pewnie, nie gubi rytmu, stąpa zawsze po właściwej ścieżce. Zwiastun powrotu do aktorskiej pierwszej ligi? Byłby to prawdziwie wyśniony scenariusz.

CAGE TRZYMA SIĘ PEWNIE, NIE GUBI RYTMU, STĄPA ZAWSZE PO WŁAŚCIWEJ ŚCIEŻCE. TO ZWIASTUN POWROTU DO AKTORSKIEJ PIERWSZEJ LIGI?

„Dream Scenario", reżyseria: Kristoffer Borgli, scenariusz: Kristoffer Borgli, obsada: Nicolas Cage, Julianne Nicholson, Michael Cera, Tim Meadows, gatunek: komedia, dramat, science fiction, produkcja: USA 2023, czas: 102 minuty.

eprasa.pl 0bcac113c3

Grafiki byłego więźnia Auschwitz na Krakowskim Przedmieściu

„Klisze pamięci. Labirynty" to wystawa grafik więźnia Auschwitz Mariana Kołodzieja przed Galerią Kordegarda w Warszawie. Poruszająca opowieść o życiu obozowym, ludzkim cierpieniu i heroizmie będzie dostępna do 9 lutego. Organizatorem wystawy grafik jest Fundacja PGE.

Jakub Pacan

Wyrazem bólu i cierpienia, którego doświadczali więźniowie obozów koncentracyjnych, jest prezentowana po raz pierwszy publicznie wystawa grafik Mariana Kołodzieja „Klisze pamięci. Labirynty". Pokazuje ona codzienność życia więziennego oczami wybitnych Polaków, takich jak św. Maksymilian Maria Kolbe czy Witold Pilecki. Dla autora była to forma

eprasa.pl 0bcac113c3

terapii, a dla nas jest to możliwość poznania z bliska ogromu cierpienia, którego doświadczali więźniowie niemieckich obozów w czasie II wojny światowej – mówił podczas otwarcia wystawy Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej, organizator wystawy.

Marian Kołodziej trafił do Auschwitz jednym z pierwszych transportów. „Każdy, kto był w Auschwitz i przeżył Auschwitz, pozostał na całe życie z niezbywalnym piętnem rozgrywającego się tam ludzkiego tragizmu" – mówił artysta.

Fot. T. Gutry

„To nie wystawa, nie sztuka, nie obrazy, a słowa zamknięte w rysunku. Nie było zresztą moim zamiarem spełnienie obowiązku pamięci i dania świadectwa poprzez sztukę. Sztuka jest bezradna wobec tego, co człowiek zgotował człowiekowi. [...] Proponuję przejście labiryntem znaczonym doświadczeniami fabryki śmierci. Proszę, przeczytajcie moje narysowane słowa, które powstały również z tęsknoty za jasnością kryteriów, za czytelnym oddzieleniem dobra od zła, prawdy od fałszu, sztuki od jej pozoru. To także moja niezgoda na świat, jaki jest dziś. To również jest o nas, o tym, co zrobiliśmy z naszym człowieczeństwem, pretekst do przemyśleń i wyciągania wniosków istotnych dla nas dzisiaj. To list starego człowieka do samego siebie sprzed 55 lat. Jest to również hołd tym wszystkim, którzy spopieleni – odeszli" – mówił Marian Kołodziej.

– Jako zdolny rysownik został skierowany przez Niemców do archiwum, aby kopiował m.in. mapy na użytek wojska niemieckiego. Część kopii przekazywał polskiemu podziemiu, za co został w obozie powtórnie aresztowany. Po przesłuchaniach w Berlinie został skazany na karę śmierci. Wyrok miał zostać wykonany w obozie. Pracownik administracji obozowej przekładał papiery skazańca na spód sterty wyroków i tak ocalił mu życie. Kołodziej został bowiem ewakuowany na teren Niemiec, gdzie doczekał wyzwolenia przez Amerykanów, dowodzonych przez gen. George'a Pattona – tłumaczył podczas inauguracji wystawy znawca twórczości artysty o. Kazimierz Malinowski.

Trauma związana z pobytem w obozie była tak silna, że Marian Kołodziej dopiero po przeżytym udarze mózgu w 1992 r. zaczął pokazywać na zewnątrz to, co całe życie dźwigał w swej duszy. – Zaczął wtedy rysować, ponieważ, jak sam mówił, najwyższy czas „to opowiedzieć". Rysował ołówkiem, który do ręki przywiązywała mu żona. I tak w ciągu szesnastu lat powstał cykl „Klisze pamięci. Labirynty" – tłumaczył o. Kazimierz Malinowski.

Wystawa „Klisze pamięci. Labirynty" składa się z czterech ośmiokątnych plansz składających się ze zdjęć i grafik przedstawiających w artystyczny sposób dramat więźniów, w tym św. Maksymiliana Marii Kolbego, który zginął śmiercią męczeńską w 1941 roku w Auschwitz, oddając swoje życie za współwięźnia, jak również Witolda Pileckiego, który dobrowolnie dał się aresztować i wysłać do Auschwitz, aby następnie uciec i poinformować świat o niemieckich zbrodniach. Dobrowolna śmierć o. Kolbego wywarła ogromne wrażenie na Marianie Kołodzieju i dodała mu siły, by walczyć o przetrwanie w obozowej rzeczywistości.

> Dobrowolna śmierć o. Kolbego wywarła ogromne wrażenie na Marianie Kołodzieju i **dodała mu siły**, by walczyć o przetrwanie w obozowej rzeczywistości.

Od 22 stycznia do 22 lutego br. wystawa będzie także dostępna w bazylice Świętych Dwunastu Apostołów w Rzymie w polskiej, angielskiej, włoskiej i hiszpańskiej wersji językowej.

Fundacja PGE od wielu lat jest zaangażowana w działania mające na celu pielęgnowanie patriotyzmu i kultywowanie pamięci o dziedzictwie historycznym Polski. Przyczynia się też do rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej.

eprasa.pl 0bcac113c3

Religia

WIERNOŚĆ ks. abp. Baraniaka

– Niektóre postaci czy bohaterowie nie bez powodu pojawiają się w naszej świadomości w takim, a nie innym momencie historii. Myślę, że tak właśnie jest z księdzem arcybiskupem Antonim Baraniakiem. Kluczem do zrozumienia jego bohaterstwa i niezłomnej postawy jest słowo „wierność" – mówi ks. dr hab. **Jarosław Wąsowicz,** salezjanin, historyk, duszpasterz, promotor postaci ks. abp. Antoniego Baraniaka i badacz jego życia, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

Ks. abp Antoni Baraniak

Fot. Wikimedia Commons

– Rok 2024 jest Rokiem abp. Antoniego Baraniaka. Jest on niesamowitą, a wciąż chyba zbyt mało znaną postacią. Jakie inicjatywy przygotowało Internetowe Muzeum Arcybiskupa Antoniego Baraniaka Niezłomnego Żołnierza Kościoła na ten rok?

– Tak, rzeczywiście możemy powiedzieć, że dopiero w ostatnich dekadach, w zasadzie od momentu ukazania się książek ks. abp. Marka

eprasa.pl 0bcac113c3

Jędraszewskiego pt. „Teczki na Baraniaka", wzrasta świadomość tego, kim był i czego dokonał w polskim Kościele. W ostatnich latach powstało kilka bardzo dobrych filmów dokumentalnych poświęconych tej postaci, a także moja książka „Defensor Ecclesiae". To wszystko przyczynia się do wzrostu zainteresowania postacią księdza arcybiskupa, zwłaszcza okresem, kiedy w więzieniu stalinowskim cierpiał prześladowanie za wiarę i okazał się pasterzem niezłomnym. Pomimo tortur fizycznych i psychicznych nie dał się złamać, nie podpisał dokumentów, które umożliwiłyby komunistom wytoczenie procesu pokazowego kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu. Postać księdza arcybiskupa zyskała na znaczeniu i jest dzisiaj coraz bardziej rozpoznawalna w świadomości społecznej. Arcybiskup Antoni Baraniak został patronem roku 2024 decyzją polskiego parlamentu jeszcze ubiegłej kadencji. Z pewnością będzie to sprzyjać promowaniu tej postaci. Zapraszam do Internetowego Muzeum Arcybiskupa Antoniego Baraniaka Niezłomnego Żołnierza Kościoła (muzeumbaraniaka.pl). Jest to projekt realizowany przez salezjanów, stowarzyszenie Pilscy Patrioci oraz Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej Imienia Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego, pod patronatem Instytutu Pamięci Narodowej. Naszym celem jest docelowo zamieszczenie w internecie jak największej liczby materiałów związanych z księdzem arcybiskupem. Zgromadziliśmy już ponad 1000 fotografii i oryginalnych dokumentów z nim związanych znajdujących się głównie w salezjańskich archiwach, ale nie tylko. Docelowo Internetowe Muzeum Arcybiskupa Antoniego Baraniaka ma stać się takim miejscem, gdzie można będzie pozyskać jak największą ilość materiałów, w tym artykułów publicystycznych i naukowych. Jestem przekonany, że będzie to ciekawy projekt nie tylko dla historyków, ale także dla tych wszystkich, którzy chcą lepiej zapoznać się ze spuścizną duchową ks. abp. Antoniego Baraniaka. Przy realizacji różnych wydarzeń związanych z tą postacią współpracujemy także z innymi instytucjami. Myślę tutaj zwłaszcza o Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL na Rakowieckiej w Warszawie. Każdego 26. dnia miesiąca już od trzech lat odprawiamy w tym miejscu Msze Święte w intencji wszczęcia procesu beatyfikacyjnego ks. abp. Antoniego Baraniaka. W tym roku są one poprzedzone także wykładami o poszczególnych jego etapach życia. To okazja, aby życie księdza arcybiskupa poznali ludzie ze wszystkich grup wiekowych, także dzieci. Współpracujemy także ze szkołą imienia ks. abp. Baraniaka w Muchach. Jest to jak na razie jedyna szkoła w Polsce, która nosi jego imię. Znajduje się ona w niewielkiej miejscowości w Wielkopolsce, w rodzinnej parafii ks. abp. Antoniego Baraniaka. Tam właśnie uczęszczał do szkoły powszechnej. Wspólnie z tą placówką przygotowywaliśmy kolorowankę dla dzieci, która będzie rozpowszechniana w rodzinnych stronach księdza arcybiskupa w szkołach podstawowych i w szkołach salezjańskich. Tak więc inicjatyw jest sporo i myślę, że w ciągu roku pojawią się kolejne. Priorytetem dla naszego Internetowego Muzeum Arcybiskupa Antoniego Baraniaka jest udostępnienie jak największej liczby dokumentów, w tym fotografii. To będzie taka prawdziwa skarbnica. Jako historyk mogę powiedzieć, że niekiedy dotarcie do niektórych źródeł jest bardzo trudne, zwłaszcza w archiwach kościelnych, a tutaj chcemy stworzyć taką bazę źródłową, która może posłużyć wszystkim w badaniach nad postacią ks. abp. Baraniaka. To, że powstały już ważne książki o księdzu arcybiskupie, nie znaczy, że ten temat i badania nad jego biografią zostały wyczerpane. Jest potrzebna chociażby monografia, która dotyczyłaby szczegółowo jego posługi w archidiecezji poznańskiej, albo monografia, która pokazywałaby różne wątki jego duchowości. On jako pasterz Kościoła pozostał wierny posłannictwu salezjańskiemu, troszczył się – zwłaszcza na terenie swojej archidiecezji – o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży, odznaczał się także wielkim kultem maryjnym, miał w sobie także potrzebę promowania świętości. Rozpoczął na terenie swojej archidiecezji wiele procesów beatyfikacyjnych. A zatem tych wątków, które można by jeszcze głębiej opisać, jest znacznie więcej.

CHCEMY STWORZYĆ BAZĘ ŹRÓDŁOWĄ, KTÓRA MOŻE POSŁUŻYĆ WSZYSTKIM W BADANIACH NAD POSTACIĄ KS. ABP. ANTONIEGO BARANIAKA.

– Jaki to jest patron na te czasy? Jesteśmy w dość szczególnym punkcie, jeżeli chodzi o kryzys społeczny w Polsce i w Kościele. Kim arcybiskup Baraniak może dla nas być i co możemy od niego czerpać w tych trudnych czasach?

eprasa.pl 0bcac113c3

– Z perspektywy swoich doświadczeń życiowych mogę powiedzieć, że niektóre postaci czy bohaterowie nie bez powodu pojawiają się w naszej świadomości w takim, a nie innym momencie historii. Myślę, że tak właśnie jest z księdzem arcybiskupem. Kluczem do zrozumienia jego bohaterstwa i niezłomnej postawy jest słowo „wierność". Wierność tym wartościom, w których zostaliśmy wychowani. Wierność złożonym przyrzeczeniom. Wierność Panu Jezusowi i Jego Ewangelii. To dzisiaj nie jest wcale łatwe, wielu ludzi w tym świecie się gubi. A tymczasem warto sobie przypomnieć, że istnieją takie fundamenty, do których możemy się odnieść i zobaczyć, że nawet pomimo trudnych czasów, a w przypadku księdza arcybiskupa nawet pomimo strasznych tortur, których doświadczył w więzieniu na Rakowieckiej, jesteśmy w stanie jako ludzie słabi i grzeszni, posiadający swoje ograniczenia, dochować wierności Bogu. Przesłanie ks. abp. Baraniaka nie dotyczy jedynie wiernych Kościoła i kapłanów, którzy też od niego tej wierności mogą się uczyć, nie tylko dla salezjanów, którzy mogą w nim widzieć wzór realizacji naszego charyzmatu pracy dla dzieci i młodzieży, ale dotyczy wszystkich ludzi kochających swoją Ojczyznę. Ks. abp Antoni Baraniak był jednym z najważniejszych hierarchów i najbliższych współpracowników dwóch wielkich prymasów – Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego. Sprawa dobra ojczyzny była mu szczególnie bliska, bardzo leżało mu na sercu także promowanie katolickiej nauki społecznej.

SPRAWA DOBRA OJCZYZNY BYŁA KS. ABP. BARANIAKOWI SZCZEGÓLNIE BLISKA, BARDZO LEŻAŁO MU NA SERCU TAKŻE PROMOWANIE KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ.

Dzisiaj wydaje się to szczególnie ważne i aktualne, ponieważ żyjemy w czasach, w których ludzie tracą w perspektywie różnych działań odniesienie do Ewangelii. Tymczasem wartości ewangeliczne po prostu doskonale porządkują świat. My szukamy dzisiaj różnych rozwiązań, które raczej ustawiają się w kontrze do programu, który w Ewangelii pozostawił nam Pan Jezus. Tymczasem arcybiskup Baraniak należy do tych, którzy z wielką energią, zaangażowaniem, a przede wszystkim świadectwem własnego życia te wartości propagowali.

– Czy to jest uprawniona teza, że być może nie byłoby św. Jana Pawła II na Stolicy Piotrowej, gdyby nie właśnie niezłomność ks. abp. Baraniaka?

– Teza ta została postawiona przez ks. abp. Marka Jędraszewskiego w jednym z wywiadów i uważam, że ma on rację, dlatego że jeżeli komunistom udałoby się wówczas wytoczyć proces prymasowi Wyszyńskiemu i osadzić go na wiele lat w więzieniu, na pewno historia Kościoła w Polsce wyglądałaby inaczej. Być może nie mielibyśmy Wielkiej Nowenny przed Milenium Chrztu Polski, która stała się duchowym odrodzeniem, obudzeniem narodu. Być może w walce z władzą komunistyczną o rząd dusz byśmy po prostu przegrali i tym samym nie pojawiłyby się pewnie w naszej historii takie postaci, jak właśnie Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II. Trudno tutaj wyrokować, bo to jest troszkę historia alternatywna, za którą nie przepadam, ale jeśli spojrzymy na to, co komuniści zrobili w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, to teza o kluczowej roli ks. abp. Baraniaka jest jak najbardziej racjonalna.

Istnieje jeszcze wątek „promowania" na konklawe w 1978 roku przez znanego i szanowanego w Watykanie kardynała Stefana Wyszyńskiego kandydatury Karola Wojtyły, do czego także zapewne by nie doszło, gdyby nie niezłomność ks. abp. Baraniaka, który nie dopuścił do wytoczenia prymasowi Wyszyńskiemu pokazowego procesu przez komunistów.

KS. ABP BARANIAK NIE DOPUŚCIŁ DO WYTOCZENIA PRYMASOWI WYSZYŃSKIEMU POKAZOWEGO PROCESU PRZEZ KOMUNISTÓW.

eprasa.pl 0bcac113c3

Udogodnienia w pracy dla osób z niepełnosprawnością

Turnusy rehabilitacyjne, dłuższy urlop czy dodatkowa przerwa w pracy. **Na jakie przywileje** przy zatrudnieniu mogą liczyć osoby z niepełnosprawnością? O tym w najnowszej audycji „Głos pracownika" Radia Gdańsk mówił zastępca okręgowego inspektora pracy w Gdańsku Paweł Grabowski.

W Polsce tylko około 30 proc. osób z niepełnosprawnościami jest czynnych zawodowo, a więc o wiele mniej niż w innych krajach Unii Europejskiej, gdzie średnio jest to ponad 50 proc. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego na koniec czerwca 2023 r. liczba osób z niepełnosprawnościami pracujących w gospodarce narodowej wyniosła około 477 tys., czyli 3,2 proc. udziału w ogólnej liczbie pracujących. Jakie udogodnienia w pracy przysługują tym osobom?

– Ustawa daje osobom z niepełnosprawnością dodatkowe uprawnienia zdecydowanie korzystniejsze niż przepisy Kodeksu pracy. Mam tu na myśli szczególne unormowania dotyczące czasu pracy, uprawnienia do dodatkowego urlopu wypoczynkowego czy zwolnienia od pracy i przerwy w pracy, które są w pełni płatne. Czas pracy osób z niepełnosprawnością nie może przekraczać 8 godzin dziennie i 40 godzin tygodniowo. To jest sztywny czas pracy i nie mogą one pracować więcej. Osoby z umiarkowanym i znacznym stopniem niepełnosprawności nie mogą pracować dłużej niż 7 godzin na dobę i 35 godzin tygodniowo – wskazał Paweł Grabowski.

Dodał przy tym, że osoby z niepełnosprawnością nie mogą pracować w porze nocnej (z wyjątkiem ochroniarzy, dozorców, portierów) i po godzinach, chyba że pozwoli im na to lekarz po złożeniu odpowiedniego wniosku.

– Osoby te mają też prawo do dodatkowych 15 minut przerwy, a więc razem mają jej 30 minut. Ponadto osoby z niepełnośprawnością w stopniu umiarkowanym i znacznym nabywają prawo do dodatkowego 10-dniowego urlopu wypoczynkowego. Trzeba jednak zaznaczyć, że to prawo nabywa się po przepracowaniu jednego roku od dnia zaliczenia osoby do wspomnianego stopnia niepełnosprawności. Osoby z umiarkowanym i znacznym stopniem niepełnosprawności mają też prawo do uczestniczenia w turnusach rehabilitacyjnych w wymiarze 21 dni w roku – wyliczył zastępca OIP w Gdańsku.

W drugiej części audycji pod nazwą „Zawód przyszłości" zastanawiano się, jak może zmienić się zawód fotografa.

– Fotografowie będą prawdopodobnie korzystać z zaawansowanych narzędzi do obróbki obrazu, a sztuczna inteligencja może wspomagać ich w kreatywnym procesie tworzenia unikalnych kompozycji. Zamiast skupiania się głównie na obsłudze sprzętu przyszli fotografowie będą musieli opanować umiejętność współpracy z zaawansowanymi technologiami, być może nawet z programowaniem – zwrócono uwagę.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl 0bcac113c3

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

Solidarność bawiła się na Karczmie Piwnej ZG Sobieski

Karczma Piwna NSZZ „Solidarność” Zakładu Górniczego Sobieski odbyła się 19 stycznia w sali biesiadnej szybu Piłsudski. Ponad czterystu gwarków i gości bawiło się przy akompaniamencie Orkiestry Górniczej ZG Sobieski oraz kabaretu JESTEM z Piekar Śląskich. Było tradycyjne pasowanie młodych lisów i chrzest piwny, dzięki któremu kilku gwarków otrzymało nowe imiona. Wyłoniono także króla piwnego, a w łamach trwała zacięta rywalizacja i głośne śpiewy.

Przyznano też tytuł „Honorowego Kordzika Górniczego” kilku zasłużonym członkom Związku: przewodniczącemu Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” ZG Sobieski Tadeuszowi Kołodziejowi, Kazimierzowi Paweli, Krzysztofowi Kisielowi, Andrzejowi Pociesze oraz Zbigniewowi Kucharskiemu.

W zabawie wzięli udział między innymi: przewodniczący Solidarności Piotr Duda, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej Solidarności Dominik Kolorz, przewodniczący Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Kamiennego Bogusław Hutek, przewodniczący Związku w ZG Sobieski Waldemar Sopata, prezes Południowego Koncernu Węglowego Jacek Pytel, wiceprezes Roman Gąska, przedstawiciele TAURON Polska, miejskich spółek oraz instytucji, a także górnicy z ZG Brzeszcze, ZG Janina i związkowcy z jaworznickich zakładów pracy.

Fot. Solidarność w ZG Sobieski (2)

Przed rozpoczęciem zabawy górnicy uczcili również pamięć swoich czterech kolegów, którzy odeszli na wieczną szychtę na skutek tragicznego wypadku w listopadzie ubiegłego roku.

53. ROCZNICA STYCZNIA ’71

24 stycznia przed szczecińskim pomnikiem Bohaterów Stycznia 1971 roku na Wałach Chrobrego odbyły się obchody 53. rocznicy wybuchu strajku w stoczni im. Adolfa Warskiego.

Uroczystości rozpoczęły się od odśpiewania „Mazurka Dąbrowskiego”. Następnie głos zabrał przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego Mieczysław Jurek.

– Wiele lat podejmowaliśmy starania o to, by powstała w Szczecinie placówka przybliżająca wydarzenia z Grudnia ’70 i Stycznia ’71. Gdy wreszcie, po latach, udało się nam uzyskać rządowe zapewnienia i powołać Centrum Solidarności „Stocznia”, to nowy minister cofnął podjęte decyzje i storpedował wszystkie plany. Solidarność nie odpuści tej sprawy i będzie nadal o tę instytucję walczyć – podkreślił przewodniczący.

Dodał, że taka instytucja historyczno-edukacyjna i muzealna pomogłaby kultywować dziedzictwo Sierpnia ’80 i przekazywać pamięć o nim kolejnym pokoleniom.

Optymizmu nie stracił Sebastian Ligarski, dyrektor Centrum Solidarności „Stocznia”, który wyraził nadzieję, że uda się odwrócić tę niekorzystną decyzję. – Niemal w każdej szczecińskiej rodzinie jest stoczniowiec. Chcemy wykorzystać potencjał dawnej świetlicy i stworzyć miejsce, w którym każdy, niezależnie od wieku, znalazłby coś przyciągającego – zaznaczył.

Po przemówieniach wraz z arcybiskupem Andrzejem Dzięgą odmówiono modlitwę „Anioł Pański”, po czym delegacje złożyły kwiaty pod pomnikiem.

eprasa.pl 0bcac113c3

Fot. M. Żegliński

„Męczeństwo bł. ks. Jerzego Popiełuszki stanowi dziś fundament wolnej Polski. Nie ma naszej zgody na tego typu «żarty» wykraczające poza najbardziej liberalnie nakreślone granice człowieczeństwa. Żądamy przeprosin na antenie Radia ZET oraz wyciągnięcia wniosków na przyszłość”.

Oświadczenie przewodniczącego „S” Piotra Dudy w związku z żartami z nazwiska bł. ks. Popiełuszki, które pojawiły się na antenie Radia ZET w programie „Dej suchara!”, portal Tysol.pl, 22 stycznia 2024 r.

Stocznia im. Adolfa Warskiego powstała 22 stycznia 1971 roku. Pracownicy domagali się spełnienia 12 postulatów, w tym między innymi obniżenia cen produktów żywnościowych. Podwyżki zostały wprowadzone w grudniu 1970 roku, ale władze PRL nie wywiązały się ze swoich obietnic, dlatego też styczniowy protest był kontynuacją rewolty grudniowej.

Strajk zakończył się dwa dni po przybyciu do Szczecina i rozmowach z pierwszym sekretarzem KC PZPR Edwardem Gierkiem. Stojący na czele styczniowego protestu Edmund Bałuka został zmuszony do emigracji.

PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ

Za nami 41. Pielgrzymka Ludzi Pracy do sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Czernej koło Krzeszowic zorganizowana przez pracowników krakowskiego oddziału hutniczego koncernu ArcelorMittal Poland SA.

Tegoroczna pielgrzymka odbyła się 21 stycznia, w przeddzień 161. rocznicy wybuchu powstania styczniowego, narodowego zrywu niepodległościowego skierowanego przeciwko rosyjskiemu zaborcy. Poza związkowcami w uroczystościach wzięli udział parlamentarzyści, przedstawiciele samorządu wojewódzkiego i miejskiego, a także lokalne chóry. Zarząd Regionu Małopolskiego był reprezentowany przez poczet sztandarowy.

Pielgrzymka rozpoczęła się od Mszy Świętej w intencji Polski i Polaków. Homilię w trakcie nabożeństwa wygłosił kapelan małopolskiej Solidarności ks. Władysław Palmowski, który przypomniał słowa „Bóg, Honor i Ojczyzna” będące wyrazem polskiej tradycji narodowej. Wskazał, że te właśnie wartości przyświecały zarówno powstańcom styczniowym, jak i twórcom związku zawodowego Solidarność.

Po Mszy pielgrzymi złożyli kwiaty i wieńce u stóp ołtarza z relikwiami św. Rafała Kalinowskiego w kaplicy klasztornej, a następnie przemaszerowali na pobliski cmentarz zakonników, gdzie zapalili znicze w miejscu pogrzebania świętego i odśpiewali hymn Solidarności.

Zebrani obejrzeli także rekonstrukcję historyczną potyczki granicznej powstańców z 1863 roku z rosyjską strażą graniczną w wykonaniu warszawskiej grupy rekonstrukcyjnej, po czym udali się na wspólny posiłek. W programie pielgrzymki nie zabrakło miejsca na wspólne kolędowanie oraz na pokazy filmów dokumentalnych dotyczących walki Polaków o niepodległość.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

31.01.1982 – w amerykańskiej telewizji wyemitowano program „Let Poland be Poland” (Żeby Polska była Polską), który obejrzało 185 mln widzów w 50 krajach świata. Wystąpili w nim m.in. Kirk Douglas, Henry Fonda, Paul McCartney, piosenkę wykonał Frank Sinatra. W trakcie trwania programu łączono się z przywódcami krajów, m.in. Ronaldem Reaganem, Margaret Thatcher, François Mitterrandem, którzy solidaryzowali się z represjonowanymi Polakami i krytykowali zachowanie rządu PRL i ZSRR;

3.02.1982 – Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni skazał organizatorów strajku w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni, wyrok 10 lat więzienia (najwyższy wydany podczas stanu wojennego) otrzymała Ewa Kubasiewicz;

5.02.1982 – w Świdniku zostały zapoczątkowane spacery odbywające się w porze nadawania Dziennika TV, była to odpowiedź na wezwanie podziemnej Solidarności, forma protestu wkrótce rozprzestrzeniła się na cały kraj;

6.02.1989 – rozpoczęły się obrady Okrągłego Stołu;

1.02.1992 – przyjęta została uchwała Sejmu uznająca wprowadzenie stanu wojennego za nielegalne.

eprasa.pl 0bcac113c3

Satysfakcji nie ma

– Nie jestem zaskoczony takim obrotem spraw. Wysokość podwyżek była jasna już po posiedzeniu sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, gdzie rozpatrywane były ustawy budżetowa i okołobudżetowa. Wówczas postawa członków Komisji była jasna, że podwyżki będą wyliczane z wynagrodzenia średniego – mówi **Waldemar Jakubowski**, przewodniczący Krajowego Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ „S", odpowiadając na pytanie o ostatnie doniesienia mediów dotyczące wysokości podwyżek dla nauczycieli.

Barbara Michałowska

eprasa.pl 0bcac113c3

Fot. Adobe Stock

Przypomnijmy, przed wyborami PO obiecywała nauczycielom „podwyżki rzędu 30 proc., jednak nie mniej niż 1500 zł brutto". Ale ostatnio związkowcy z ZNP zaalarmowali, że podwyżki w niektórych przypadkach mają nie osiągnąć 1500 zł brutto.

W odpowiedzi na te doniesienia Ministerstwo Edukacji Narodowej zapewniło, że „Rząd zagwarantował [...], zgodnie ze swoimi deklaracjami, podwyżkę o minimum 1500 zł dla każdego nauczyciela, biorąc pod uwagę całość wynagrodzenia nauczycieli, a nie tylko jedną ze składowych".

Podwyżki nie dogonią inflacji

O zdanie na temat ostatnich doniesień dotyczących nauczycielskich podwyżek zapytaliśmy przewodniczącego Krajowego Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ „S" Waldemara Jakubowskiego.

– Nie jestem zaskoczony takim obrotem spraw. Wysokość podwyżek była jasna już po posiedzeniu sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży, gdzie rozpatrywane były ustawy budżetowa i okołobudżetowa. Wówczas postawa członków Komisji była jasna, że podwyżki będą wyliczane z wynagrodzenia średniego. Już w czerwcu domagaliśmy się rekompensaty inflacyjnej w wysokości 30 proc. od pensji zasadniczej. Wyliczyliśmy z pomocą specjalistów z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, że wówczas wzrost płac realnie pokryłby wzrost inflacji. Obecnie, jeżeli podwyżki wejdą w marcu, nie dogonią już inflacji. Oczywiście więc nie jesteśmy zadowoleni, że tak jest – mówi.

– Zasadniczy problem jest jednak inny. Uważamy, że należy powiązać wynagrodzenia nauczycieli z przeciętnym wynagrodzeniem w gospodarce narodowej albo przeciętnym wynagrodzeniem w sektorze przedsiębiorstw. Wtedy problem zniknie – dodaje.

> ***Już w czerwcu domagaliśmy się rekompensaty inflacyjnej w wysokości 30 proc. od pensji zasadniczej. Wyliczyliśmy, że wówczas wzrost płac realnie pokryłby wzrost inflacji.***
>
> **WALDEMAR JAKUBOWSKI**

Problem jest inny

– Problem ze średnim wynagrodzeniem jest taki, że wlicza się do niego różne dodatki, na przykład nagrody jubileuszowe. Wobec tego osoby, które zarabiają najmniej, będą również miały najmniejsze podwyżki. Generalnie dobrze, że nauczyciele otrzymają wyższe pensje. Satysfakcji jednak nie ma i nie będzie, dopóki podwyżki realnie nie zrekompensują inflacji – przekonuje przewodniczący Jakubowski.

– Pozostaje jeszcze sytuacja innych pracowników szkół, których wzrost płac wyniesie 12,3 proc. To już w ogóle jest grubo poniżej inflacji – zaznacza.

eprasa.pl 0bcac113c3

PRAWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA nieodśnieżony chodnik

W końcu spadł śnieg, a wraz z nim, niestety, doszły mi dodatkowe zadania, żeby nie powiedzieć **kłopoty**. Chodzi o śnieg i lód na chodniku przed moją posesją. Nie wiem, za jaką część posesji poza moją granicą odpowiadam i czy w ogóle odpowiadam? Mało tego – niedawno miasto urządziło sobie obok strefę płatnego parkowania, można powiedzieć, że tuż przed moim oknem. Czy naprawdę muszę ponosić odpowiedzialność za nieodśnieżony chodnik, którego nie jestem właścicielem?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

W polskim systemie prawnym istnieją określone przepisy dotyczące odpowiedzialności za stan chodnika, zwłaszcza w kontekście odśnieżania i utrzymania bezpieczeństwa publicznego. Poniżej przedstawiam kilka przepisów, które odnoszą się do powyższej kwestii. I tak, zacznę od ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, która określa zadania oraz obowiązki między innymi właścicieli nieruchomości. Do tych obowiązków należy w szczególności uprzątnięcie błota, śniegu, lodu i innych zanieczyszczeń z dróg dla pieszych położonych wzdłuż nieruchomości, przy czym za taką drogę uznaje się wydzieloną część drogi publicznej przeznaczoną do ruchu pieszych położoną bezpośrednio przy granicy nieruchomości. Z powyższego wynika pewien wyjątek, a mianowicie, że nie w każdej sytuacji właściciel nieruchomości musi dbać o uprzątniecie czy odśnieżanie chodnika. Kiedy więc nie trzeba sprzątać chodnika? Otóż w sytuacji, kiedy chodnik nie przylega bezpośrednio do granicy naszej nieruchomości, budynku czy terenu posesji, np. ogrodzenia, wówczas taki pas zieleni między posesją a chodnikiem sprawia, że obowiązek odśnieżania spoczywa na gminie. Jest jeszcze drugi wyjątek, który odnosi się wprost do Pańskiego pytania.Otóż właściciel nieruchomości nie jest obowiązany do uprzątnięcia drogi dla pieszych, na której jest dopuszczony płatny postój lub parkowanie pojazdów samochodowych – to zadanie zarządcy drogi.

Jak widać, w niektórych przypadkach, zwłaszcza gdy chodnik znajduje się na obszarze publicznym, czyli kiedy nie przylega bezpośrednio do granicy naszej nieruchomości, odpowiedzialność za utrzymanie bezpieczeństwa może spoczywać na samorządzie. Wówczas to miasto lub gmina, nie spełniając swoich obowiązków w zakresie utrzymania czystości chodników, ponosi odpowiedzialność. Jakie są z kolei konsekwencje nieuprzątnięcia błota czy śniegu? Zgodnie z polskim Kodeksem wykroczeń, konkretnie z art. 117, każdy, kto, mając obowiązek utrzymania czystości i porządku w obrębie nieruchomości, nie wykonuje swoich obowiązków lub nie stosuje się do wskazań i nakazów wydanych przez właściwe organy w celu zabezpieczenia należytego stanu sanitarnego i zwalczania chorób zakaźnych, podlega karze grzywny do 1500 złotych albo karze nagany.

Jak widać, w polskim systemie prawnym odpowiedzialność za nieodśnieżony chodnik zależy głównie od jego lokalizacji i sposobu użytkowania. Właściciele nieruchomości, samorządy oraz obywatele mają w tym zakresie jasno określone obowiązki. Znaczące zaniedbania mogą prowadzić do konsekwencji prawnych, włączając w to kary grzywny.

eprasa.pl 0bcac113c3

NOWE ZASADY REKOMPENSATY PRACY w godzinach nadliczbowych w służbie cywilnej

Bez wątpienia jedną z kluczowych reguł w prawie pracy jest odpłatność, a jednym z jej przejawów jest to, że za pracę w godzinach nadliczbowych należy się pracownikom dodatkowa rekompensata. Co ważne, Kodeks pracy przewiduje, że może ona przybierać formę pieniężną lub czasu wolnego, a o tym, który sposób zostanie zastosowany w danej sytuacji, decyduje pracodawca.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Mogłoby się wydawać, że reguła ta na tyle pozwala zrównoważyć interesy pracowników i pracodawców, że powinna mieć powszechne zastosowanie. Okazuje się jednak, że nie dotyczy to wszystkich pracowników. Jedną z grup zawodowych, w której mamy do czynienia z odmiennymi regulacjami, są członkowie korpusu służby cywilnej, czyli urzędnicy zatrudnieni w urzędach administracji rządowej.

Bardzo ważne jest w tym kontekście to, że z dniem 1 stycznia br. weszły w życie zmiany, które zbliżają (choć nie do końca) ich sytuację do sytuacji pracowników objętych kp.

Warto rozpocząć od wskazania, że w dotychczasowym stanie prawnym członkowie korpusu służby cywilnej za pracę nadliczbową mieli jedynie prawo do czasu wolnego, i do tego tylko w wymiarze 1:1, i nie mieli możliwości uzyskania za nią dodatkowego wynagrodzenia.

Od początku tego roku zmianie uległy ust. 6–8 art. 97 ustawy o służbie cywilnej, a owa zmiana polega – ogólnie rzecz biorąc – na dodaniu do ich treści regulacji, że w zamian za pracę w godzinach nadliczbowych przysługuje im już nie tylko czas wolny, ale alternatywnie również wynagrodzenie (ponadto dodana została analogiczna regulacja dotycząca osób zajmujących wyższe stanowiska w służbie cywilnej, czego dotychczas brakowało).

Mimo że powyższy schemat jest podobny do tego, który występuje w kp, to nadal można wskazać istotne różnice. Przede wszystkim – kodeksowo wynagrodzenie za nadgodziny składa się z dwóch składników, czyli normalnego wynagrodzenia godzinowego (obejmujące wszystkie składniki wynagrodzenia, do których uprawniony jest dany pracownik) oraz dodatku za pracę w godzinach nadliczbowych (innymi słowy za godzinę nadliczbową zarabia się tak jak za każdą godzinę pracy plus dostaje się dodatkowy zarobek) w wysokości 50 lub 100% (który wylicza się w pewnym uproszczeniu od wynagrodzenia zasadniczego).

W przypadku służby cywilnej nowo dodany art. 97a przewiduje, że wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych ustala się na podstawie godzinowej stawki wynagrodzenia należnego w miesiącu, w którym nastąpiła praca w godzinach nadliczbowych. Oznacza to, że osoby zatrudnione w korpusie służby cywilnej za każdą godzinę pracy nadliczbowej mogą nabyć prawo do swojego normalnego wynagrodzenia, ale bez dodatku, czyli nadal ich sytuacja jest w tej materii mniej korzystana niż pracowników objętych Kodeksem pracy.

Przykładowo osoba, której stawka godzinowa wynosi 100 zł, i jest to jej wynagrodzenie zasadnicze, nieuzupełnione żadnymi dodatkami, i która przepracuje jedną godzinę nadliczbową w ciągu tygodnia, w świetle kp zarobi za nią 100 zł (normalne wynagrodzenie) plus 50 zł (dodatek za pracę nadliczbową), a członek korpusu służby cywilnej w tej samej sytuacji – 100 zł (stawka godzinowa normalnego wynagrodzenia). Na marginesie można jeszcze wskazać, że osoby zatrudnione w służbie cywilnej na podstawie mianowania mają prawo do rekompensaty wyłącznie za godziny nadliczbowe przepracowane w porze nocnej.

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl 0bcac113c3

SPORT

Historyczny wyczyn ŻURKOWSKIEGO

W niedzielę, 21 stycznia, Empoli ograło 3:0 Monzę w ramach rozgrywek włoskiej Serie A. Można by rzec, mecz jak wiele innych. Jednak wydarzyła się w nim rzecz historyczna. **Pierwszy raz** we włoskiej ekstraklasie piłkarz z Polski strzelił hat tricka. Szymon Żurkowski trafiał do siatki w 13., 38. i 73. minucie spotkania.

Łukasz Bobruk

Mimo że występowało (tudzież występują) w Serie A wielu graczy z naszego kraju, szczególnie takich jak Zbigniew Boniek, Arkadiusz Milik, Piotr Zieliński, Nicola Zalewski czy Krzysztof Piątek, żaden z nich nie potrafił wbić w jednym meczu włoskiej ligi trzech lub więcej goli. Aż pojawił się dość nieoczywisty bohater. Bo kto mógłby się spodziewać, że dokona tej sztuki jako pierwszy właśnie pomocnik (nie napastnik), który w tym miesiącu przyszedł do Empoli z wypożyczenia ze Spezii?

Ten „nieoczywisty bohater" urodził się 25 września 1997 roku w Tychach. Przygodę z piłką zaczynał w MOSiR Jastrzębie-Zdrój jako napastnik. W wieku 15 lat trafił do Gwarka Zabrze. Początkowo występował w Centralnej Lidze Juniorów, a potem awansował do pierwszej drużyny Gwarka, w której rozegrał kilka spotkań najpierw w A Klasie, a następnie w klasie okręgowej. Latem 2016 roku został piłkarzem dużo bardziej utytułowanego zespołu zabrzańskiego, czyli Górnika. Najpierw zbierał minuty w trzecioligowych rezerwach, a potem dołączył do pierwszej drużyny, z którą w 2017 roku awansował do Ekstraklasy. W najwyższej klasie rozgrywek zadebiutował w nie byle jakim meczu – Górnik wygrał 3:1 z Legią Warszawa, a Żurkowski zaliczył asystę. Z kolei z pierwszej bramki na tym szczeblu mógł cieszyć na początku listopada 2017, kiedy „Żabole" zwyciężyli także 3:1 Lecha Poznań. Dzięki zajęciu bardzo dobrego czwartego miejsca w tabeli Górnik mógł wrócić do europejskich

Pomocnik Empoli FC Szymon Żurkowski świętuje hat tricka podczas meczu z AC Monza we włoskiej Serie A; 21 stycznia 2024 r.

eprasa.pl 0bcac113c3

pucharów po prawie ćwierć wieku nieobecności. W 1. rundzie eliminacji Ligi Europy Górnik z Żurkowskim w składzie ograł u siebie mołdawską Zarię Bielce 1:0, lecz on sam w doliczonym czasie zobaczył czerwoną kartkę za dwie żółte, przez co nie mógł zagrać w rewanżu zremisowanym 1:1. Natomiast druga runda już tak udana nie była – podopieczni Marcina Brosza ulegli słowackiemu Trenczynowi 0:1 u siebie i 1:4 na wyjeździe. Żurkowski grał w obu spotkaniach, zatem pucharowych początków nie może uznać za najlepsze. Za to mógł cieszyć się wyróżnieniem ze strony tygodnika „Piłka Nożna", które nadało mu tytuł Odkrycie Roku 2017.

SZYMON ŻURKOWSKI ZOSTAŁ JEDENASTYM POLSKIM PIŁKARZEM Z HAT TRICKIEM W EUROPEJSKIEJ TOP 5.

Żurkowski występował w Górniku do 2019 roku. Dla ekipy z Górnego Śląska zagrał w 84 spotkaniach, w których strzelił 9 goli i zaliczył 10 asyst. Jego talent dostrzegła Fiorentina, która wyłożyła za tego gracza 4,5 miliona euro. Po transferze postanowiła go wypożyczyć do końca sezonu do Górnika, niejako „zaklepując" go dla siebie. 14 września 2019 roku zadebiutował w Serie A w starciu z Juventusem (0:0), wchodząc na boisko w samej końcówce. Jednak nie łapał się do podstawowego składu florenckiej drużyny, prawie zawsze oglądając jej mecze z ławki rezerwowych. Zatem ledwie po dwóch spotkaniach w barwach „Violi" został zimą 2020 roku wypożyczony do Empoli, gdzie występował do końca sezonu 2021/2022. W ekipie „Niebieskich" z czasem zaczął grać coraz więcej, szczególnie gdy po „pandemicznej" przerwie zostały wznowione rozgrywki piłkarskie w Italii. Przez dwa kolejne lata, okraszone awansem do włoskiej ekstraklasy Żurkowski w 69 występach zdobył 9 bramek i czterokrotnie asystował, po czym wrócił do Florencji.

W klubie znad Arno pograł przez pół roku, lecz za to mógł znów pokazać się w europejskich pucharach. W fazie grupowej Ligi Konferencji na sześć spotkań wystąpił w dwóch. Najpierw wszedł w końcówce wygranego 3:0 starcia ze szkockim Hearts of Midlothian, a następnie zagrał połowę pojedynku w Rydze z tamtejszym RFS, wygranego również 3:0. Tamta kampania była dla Fiorentiny w Conference League bardzo udana, ponieważ doszli aż do finału, lecz Żurkowskiego już w jej składzie nie było – w lidze jesienią zagrał tylko dwa mecze i udał się na kolejne wypożyczenie. Konkretnie do Spezii Calcio, gdzie spotkał innych Polaków – Arkadiusza Recę, Przemysława Wiśniewskiego i Bartłomieja Drągowskiego (z którym znał się z Fiorentiny). Wiosną zeszłego roku w barwach „Orłów" zagrał w 11 spotkaniach i niestety spadł z Serie A. Mimo to klub zdecydował się wykupić go z Fiorentiny za ponad 3 miliony euro. W rundzie jesiennej na zapleczu włoskiej ekstraklasy zagrał 16 spotkań i raz asystował, po czym w styczniu zdecydowano się go wypożyczyć... klasę wyżej. Do walczącego o utrzymanie w Serie A Empoli, gdzie już wcześniej grał z powodzeniem.

ŻURKOWSKI WE WŁOSZECH WYSTĘPUJE NIEPRZERWANIE OD PIĘCIU LAT – W FIORENTINIE, SPEZII I EMPOLI.

I tam też spotkał rodaków: Bartosza Bereszyńskiego, Iwo Kaczmarskiego i Sebastiana Walukiewicza. Siedmiokrotny reprezentant Polski (wszystkie mecze zagrał w 2022 roku u Czesława Michniewicza) zaliczył wejście smoka. Najpierw zdobył gola w przegranym 1:2 starciu z Hellasem Werona, a następnie ustrzelił wspomnianego na wstępie hat tricka z Monzą. Ledwie dwa występy wystarczyły, by Żurkowski stał się... najlepszym strzelcem Empoli w bieżącym sezonie ligowym (stan na 24 stycznia).

Tym samym dołączył do elitarnego grona 11 polskich piłkarzy, którzy strzelili przynajmniej jednego hat tricka w pięciu najlepszych ligach Europy. W tym gronie jest oczywiście Robert Lewandowski, który w Bayernie Monachium i Borussii Dortmund uzyskał łącznie 16 ligowych hat tricków. Pięć razy jako zawodnik francuskiego Auxerre dokonał tego Andrzej Szarmach. Dwukrotnie udało się to Janowi Furtokowi (Hamburger SV) i Arkadiuszowi Milikowi (Olympique Marsylia). Po jednym hat tricku mają natomiast Euzebiusz Smolarek (Borussia Dortmund), Andrzej Juskowiak (VfL Wolfsburg), Marek Leśniak (SG Wattenscheid, przeciwko Bayernowi w sezonie 1993/1994), Jan Urban (Osasuna Pampeluna, jedyny Polak z hat trickiem w ekstraklasie Hiszpanii), Joachim Marx i Ireneusz Jeleń (obaj Auxerre). Co ciekawe, jeszcze nigdy nie udało się nikomu z naszych rodaków dokonać tej sztuki w angielskiej Premier League. Mam nadzieję, że kiedyś dane mi będzie doczekać tego historycznego momentu.

eprasa.pl 0bcac113c3

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność" można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS" – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH" SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 97,50 zł (13 wydań)
- II kwartał – 97,50 zł (13 wydań)
- I półrocze – 195,00 zł (od nr. 1 do 26)
- III kwartał – 97,50 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 97,50 zł (13 wydań)
- II półrocze – 195,00 zł (od nr. 27 do 53)

Roczna prenumerata – 390,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 240 euro – przesyłka priorytetowa

Więcej na: www.tysol.pl/s6-Prenumerata-tygodnika-solidarnosc
Przy większych zamówieniach cena podlega negocjacji.
Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl 0bcac113c3

To ważne, żeby przekazywać dzieciom SWOJE WARTOŚCI

AUTORSKIE KOSZULKI ZWIĄZANE
Z TEMATYKĄ SOLIDARNOŚCI
LUB KOSZULKI Z LOGO ZWIĄZKU
ZNAJDZIESZ NA
WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

eprasa.pl

NIEZALEŻNY PORTAL INFORMACYJNY

POLITYKA SPOŁECZNA ▪ ŚWIAT PRACY ▪ GOSPODARKA ▪ BEZPIECZEŃSTWO ▪ ENERGETYKA

100 PROC.

POLSKIEGO KAPITAŁU TRADYCJI I WARTOŚCI

tysol.pl

eprasa.pl 0bcac113c3